

Pielgrzymowanie drogami Bożymi i ludzkimi

Lud Boży można widzieć jako społeczność obywateli królestwa nie z tego świata, nieustający pochod pielgrzymów, dla których wartość przemierzanej historycznej przestrzeni nie jest wartością samą dla siebie, dość niską w stosunku do nadrzędnego celu, ku któremu skierowany jest szlak pielgrzyma.

Jako pielgrzymujący chrześcijanie nie idziemy przez świat jakimś nadzwyczajnym korytarzem i jako dzieci Boga przechodzimy suchą nogą przez wzburzoną rękę historii. Wtedy związek między wspólnotą wierzących, pielgrzymującym ludem Bożym a światem polityki, państw, narodów byłby trudny do wytłumaczenia.

Myśl chrześcijańska odrzuca pokusę uznania, że sfera historyczna i Boska nie spotykają się. Byłoby to sprzeczne z doktryną chrześcijańską i doświadczeniem każdego człowieka, w którego losie spotykają się obie te płaszczyzny. Bardziej jednak konkretny jednostkowy los i doświadczenie niż sama doktryna wiary stawiały przed chrześcijanami wciąż od nowa pytanie: po co chrześcijaństwu historia i polityka? Czy nie można by się bez nich obejść? Jest takie słynne zdanie Tertuliana: „Cóż mają Ateny z Jerozolimą, co ma Akademia z Kościołem? (...) Ostatecznie co mają wspólnego i podobnego między sobą filozof i chrześcijanin, wychowanek Grecji i uczeń nieba, ganiący za słowa i pracujący dla swego zbawienia”.

To zdanie stoi u początku sporu o stosunek chrześcijaństwa do historii i polityki. Jest to spór między wiarą i wiecznością, a historią i polityką – między wierzącym i pielgrzymującym członkiem ludu Bożego, a lojalnym wobec swojej wspólnoty politycznej obywatelem.

Św. Paweł w Listach do Tesaloniczan naucza, że historia jest podejmowanym wciąż na nowo wysiłkiem człowieka, by przeciwstawić się procesowi rozkładu, destrukcji i chaosu. I choć ostateczny rozpad i koniec jest nieuchronny, nie przekreśla to sensu samego ludzkiego działania. Czas historyczny jest więc człowiekowi potrzebny, aby przez działanie mógł przypomnieć sobie o swym udziale w wieczności. Powiązanie więc czasu ludzkiego z wiecznością Boga odkrywa nowe znaczenie ludzkiego działania. Bóg przez czas otwiera się na ludzi, wkracza w historię. To otwarcie dokonuje się we Wcieleniu – przyjęciu ludzkiej, śmiertelnej postaci natury przez wiecznego Boga. Pozwala to na zniesienie sprzeczności między czasem ludzkim i wiecznością.

Od momentu Wcielenia czas ludzki i wieczność nie oznaczają tylko samych zdarzeń, ale też spełnienie losu każdego człowieka wierzącego, każdej ludzkiej wspólnoty. Jak napisał św. Paweł w Liście do Filipian: dzieci Boże, żywi ludzie są oknami „jawiącymi się jako źródło światła w świecie”.

Jeśli w zamieszczonych w tym numerze „Naszego Głosu” tekstach udało nam się coś z tych prawd przekazać, to zamierzenie nasze zostało spełnione.

Zdzisław Koryś

Spis treści

Wydarzenia str.2

Temat numeru: Pątnicze drogi

Święte wędrowanie str.4

Artur Stelmasiak

W domu Matki str.7

Andrzej Frahn

Papież na kontynencie nadziei str.9

Tomasz Gołąb

W cieniu Jasnej Góry str.11

Radosław Kieryłowicz

Mistrz Jan z Kęt str.14

Patrycja Guevara

Człowiek i społeczeństwo

Bez rodziny nie ma przyszłości str.16

Piotr Chmieliński

Wojna o pamięć str.18

Tomasz Gołąb

Postaci

Orełdownik rodziny str.20

Artur Stelmasiak

Generał tułacz str.22

Remigiusz Malinowski

Wznosiłam świat z miłością str.24

Przemysław Michalski

Europa

Oziębienie klimatu... w polityce str.26

Tomasz Gołąb

Spór o rurę i historię str.28

Joanna Jureczko-Wilk

Literatura, historia, pamięć

Myślenie i świadectwo życia str.30

Stanisław Czesław Michałowski

„Pieśni nabożne” Franciszka Karpińskiego. . str.34

Waldemar Smaszcz

„Dekalog” inspiracją malarzy str.37

Jarosław Kossakowski

Zagłębienie nie tylko węglowe str.39

Zdzisław Koryś

Sygnały z trasy

Osiół naturalny i ostatni osioł str.41

Krystyna Holly

Wiara i młodzi

Ufać ufającym

– czyli o wychowaniu słów kilka. str.42

Robert Hetzyg

Premedytacje

Eschatologia zoologiczna str.43

Paweł Borkowski

Wektory

Pożegnanie z lustracją str.44

Zbigniew Borowik

Civitas Christiana

Patriotyzm mierzony społeczną służbą str.45

W obronie pamięci Zofii Kossak str.47

Tadeusz Janusz

Kronika str.49

Świat:

Sojusz Waszyngtonu z Warszawą



Polska i Czechy popierają projekt budowy tarczy antyrakietowej. Umieszczenie w Polsce bazy wyrzutni rakiet przechwytyjących ma być elementem szerokiej współpracy obronnej między USA i Polską.

Waszyngton zdołał rozwiać większość obaw Unii Europejskiej i NATO związanych z budową tarczy antyrakietowej. Sprzeciw zgłasza cały czas Rosja.

Kreml twierdzi, że – wbrew tłumaczeniom Białego Domu – tarcza nie będzie służyła obronie przed atakiem ze strony Iranu czy Północnej Korei, a ma być wymierzona w Rosję i zburzyć równowagę sił między mocarstwami.

Podczas defilady 9 maja z okazji Dnia Zwycięstwa Władimir Putin stwierdził nawet, że znów na świecie są państwa, które „nie szanują życia ludzkiego, które chcą być jedynym mocarstwem, tak jak Trzecia Rzesza”.

Putinowska marchewka i kij

Solidarna postawa Unii Europejskiej na szczycie w Samarze przynosi efekty. – Sprawa embargo na polskie mięso jest sprawą całej Unii – stwierdziła kanclerz Angela Merkel. Kilka dni później prezydent Rosji Władimir Putin nagle złagodniał, polecił bowiem ministrowi rolnictwa bardziej intensywne rozmowy z Unią Europejską w sprawie polskiego mięsa. – Trzeba odpolitycznić te sprawy i rozwiązać problem profesjonalnie, życzliwie, w sposób partnerski, uwzględniając interesy naszych partnerów i rolników – powiedział Putin. Ponowne rozmowy mają odbyć się w czerwcu br. Tyle marchewki Kremla.

A kij? Na tym samym posiedzeniu rząd rosyjski zdecydował o rozbudowie bałtyckiego systemu rurociągowego z Unieczy do portu Primorsk w Zatoce Fińskiej. Rosyjscy specjaliści twierdzą, że jego druga nitka umożliwi Rosji rezygnację z tranzytu ropy przez Białoruś i Polskę na Zachód rurociągiem Przyjaźń. Nowy plan Moskwy zagrozi planom budowy ropociągu Odessa – Brody – Gdańsk.

Teheran grozi Stanom Zjednoczonym

Iran potrzebuje od trzech do ośmiu lat na wyprodukowanie broni nuklearnej – ocenia Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej. Według MAEA, Iran nie podporządkował się decyzji ONZ o wstrzymaniu programu atomowego, a nawet przyspieszył prace nad wzbogaceniem uranu.

Kolej Transsyberyjska do Wiednia

Rosja chce zbudować szerokotorową linię kolejową do Wiednia, która w ten sposób połączy jej Kolej Transsyberyjską z Europą Środkową i Zachodnią. O projekcie tym rozmawiał ostatnio w Wiedniu prezydent Władimir Putin

z kanclerzem Austrii Alfredem Gusenbauerem. Linia miałaby przecinać terytorium Słowacji, gdzie szerokie tory dochodzą już do Koszyc, 89 km od granicy z Ukrainą. Teraz miałyby zostać przedłużone do Bratysławy, a stamtąd do Wiednia. Rosja nie ukrywa, że przedsięwzięcie to stanowi konkurencję wobec projektu uruchomienia w polskim Sławkowie terminalu do odbioru kontenerów transportowanych Koleją Transsyberyjską z Azji do Europy.

Polska: Ukraiński oligarcha sponsoruje Kwaśniewskiego

Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae otrzymała w ub. roku od ukraińskiego oligarchy Wiktora Pinczuka prawie milion złotych. Kolejne pieniądze ma otrzymać w tym i w przyszłym roku, po 1,2 mln zł.

Kim jest dobroczyńca byłego prezydenta Polski? Wiktor Pinczuk – donosi „Dziennik” – dorobił się miliardów na prywatyzacji państwowych firm na Ukrainie. Jego majątek szacuje się dziś na prawie 4 mld dol., a dorobił się go dzięki poparciu swojego teścia Leonida Kuczmy. Przed małżeństwem z córką ówczesnego prezydenta Ukrainy, Oleną, był drobnym dyrektorem w Dniepropietrowsku.

Zdaniem obserwatorów nie wykluczone, że pieniądze oligarchy mają sfinansować ruch polityczny, dzięki któremu Kwaśniewski chce powrócić do polityki. Zdumiewające jest to, że sam Kwaśniewski nie widzi nic nieetycznego, że w swej działalności politycznej w kraju, korzysta z pieniędzy zagranicznego sponsora.

Watykan:

Kanonizacja Polaka, Szymona z Lipnicy

Benedykt XVI kanonizował bł. Szymona z Lipnicy, bernardyna żyjącego w XV w., wielkiego kaznodzieję i opiekuna ubogich. Nowego polskiego świętego papież nazwał wielkim synem ziemi polskiej, świadkiem Chrystusa o duchowości św. Franciszka z Asyżu oraz podał go za przykład „aktualnego wzoru chrześcijanina”. Obok Polaka papież ogłosił świętymi także Jerzego Precza, kapłana z Malty, Karola od św. Andrzeja, holenderskiego pasjonistę oraz francuską zakonnicę Marię Eugenię od Jezusa, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Wniebowzięcia NMP.



Płock: Ingres biskupa Libery

Bp Piotr Libera odbył 31 maja ingres do katedry płockiej. U progu posługiwania w diecezji przeprawił Boga za „winy ludzi naszego Kościoła partykularnego”. Przestrzegał ludzi Kościoła przed egocentryzmem, pychą, triumfalizmem i chęcią rządzenia. W uroczystej Eucharystii uczestniczyło trzech kardynałów: Józef Glemp – Prymas Polski, Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski i Miloslav Vlk – Prymas Czech. Przybył także nuncjusz apostolski w Polsce abp Józef Kowalczyk, przewodni-

czący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik, abp Damian Zimoń – metropolita katowicki oraz abp Zygmunt Kamiński – metropolita szczecińsko-kamieński (niegdyś biskup płocki), kilkudziesięciu biskupów i przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej z jej prezesem, prawosławnym arcybiskupem Jeremiaszem na czele oraz bp. Januszem Jaguckim z Kościoła ewangelicko-anglikańskiego. Przybyli także przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP, Sejmu i Senatu RP oraz władz samorządowych.



Lednica: kolejne spotkanie młodych

Pod hasłem „Poślij mnie!” odbyło się na Polach Lednickich kolejne spotkanie młodych, których zgromadził tam znany dominikanin o. Jan Góra. Rozpoczęło się tradycyjnie procesją z relikwiami św. Wojciecha, św. Jacka i bł. Czesława, która przeszła Drogą III Tysiąclecia w kierunku Bramy Ryby. Podobnie jak w roku ubiegłym na cześć Jana Pawła II wypuszczono 7,5 tysiąca białych i żółtych balonów, a Drogą III Tysiąclecia przejechał korowód motocyklistów.

Abp Henryk Muszyński poprowadził akt wyboru Chrystusa wśród młodych uczestniczących w modlitewnym czuwaniu na Polach Lednickich. Powtarzając za metropolitą gnieźnieńskim i o. Janem Górą słowa rotty, młodzi wyznali swoją wiarę i zadeklarowali, że pragną w niej żyć i być jej świadkami. Przesłanie do młodych skierował papież.

Z watykańskiego Sekretariatu Stanu, na ręce przewodniczącego Ziemowita Gawskiego nadszedł list następującej treści

Watykan

Szanowny Panie,

Jego Świątobliwość Benedykt XVI bardzo serdecznie dziękuje za nadesłane życzenia z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Ojciec Święty zwracając się do pielgrzymów przybyłych na poświęconą audyencję śródową, powiedział: „Pragnę przede wszystkim złożyć każdemu z Was raz jeszcze najserdeczniejsze życzenia. ... W czasie Wigilii Paschalnej rozbrzmiewało przesłanie: *Pan prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja!* Teraz zaś On sam przemawia do nas: *Nie umrą – oświadczą – pozostaną, żywy... Ja jestem Paschą zbawienia, Barankiem ofiarnym za was, Ja jestem waszym odkupieniem, Ja waszym zbawieniem, Ja waszym królem. Ja pokażę wam Ojca.*” (1.04.2007 r.)

Przytoczone podczas audyencji „myśli i słowa” Zmartwychwstałego Pana, wyrażone przez Melitona z Sardes, Ojciec Święty pragnie przekazać także tym, którzy w okresie radości paschalnej okazali Mu swoją szczególną życzliwość i wielkoduszność. Zawierając wszystkich Maryi, Matce Zmartwychwstałego Chrystusa, wyprasza, by wiara w Jej Syna owocowała w każdym sercu pokojem i radością. Z wdzięcznością Panu i Członkom Katolickiego Stowarzyszenia »Civitas Christiana« błogosławi.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Mons. Gabriele Caccia Asesor
Watykan, 30 kwietnia 2007 r.

Komunikat Kapituły LX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

Kapituła LX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 16 maja 2007 r. we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Episkopatu Polski, w składzie: bp dr Marian Duś (wiceprzewodniczący), bp prof. dr hab. Andrzej Dziuba, dr Tadeusz Krawczak, Ziemowit Gawski, Marek Koryciński i Zbigniew Borowik (sekretarz), przyznała tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

NAGRODA NAUKOWA

J.E. ks. bp. prof. dr. hab. Janowi Śrutwie

– za badania nad dziejami Kościoła w epoce starożytnej, wytrwałą pracę naukowo-dydaktyczną i organizacyjną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

o. prof. dr. hab. Zdzisławowi Kijasowi OFM Conv., rektorowi Papieskiego Wydziału św. Bonawentury „Seraphicum” w Rzymie

– za pracę badawczą i naukowo-dydaktyczną w zakresie teologii dogmatycznej i ekumenicznej oraz kształtowanie świadomości ekologicznej.

NAGRODA SPECJALNA

Muzeum Powstania Warszawskiego

– za niezwykle w formie i treści upamiętnienie Powstania Warszawskiego 1944 roku i przywracanie mu należnego miejsca w historii i świadomości Polaków.

Stowarzyszeniu Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza

– za wytrwałość w realizacji programu wychowania młodego pokolenia w harmonii ducha, intelektu i sprawności fizycznej.

NAGRODA ARTYSTYCZNA

Zespołowi Wokalnemu Spirituals Singers Band

– za popularyzację w naszym kraju muzyki gospels, a zwłaszcza za kompozycję „Missa Gospel's” i „Jutrznia Gospel's”.

NAGRODA LITERACKA

Kazimierzowi Świegoickiemu

– za dorobek poetycki naznaczony metafizyczną wrażliwością dotykającą ludzkich doświadczeń oraz za badania nad twórczością C. K. Norwida.

NAGRODA ZAGRANICZNA

Krystynie Mochlińskiej

– za wieloletnie kierowanie Instytutem Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii i reprezentowanie Polski w międzynarodowych organizacjach kobiecych.

Fot. na I str. okładki: Włodzimierz Okoński

WĘDRUJĄCY NA SZLAKU PIELGRZYMAMI BUDZĄ PODZIW NAWET LUDZI NIEWIERZĄCYCH

Święte wędrowanie

Artur Stelmasiak

W lipcu i sierpniu praktycznie z każdego zakątka Polski wyruszają pątnicy, którzy pragną swój trud wielodniowych zmagañ z upałem, deszczem, odciskami na stopach oraz innymi słabościami, ofiarować Najwyższemu.

Pielgrzymkowym epicentrum w naszym kraju jest Jasna Góra. Praktycznie nie ma zakątka w Polsce, skąd nie wyruszyliby piesi pątnicy w kierunku Częstochowy. Młodzi ludzie na kilka, a nawet kilkanaście dni porzucają wygodne życie, aby znieść trudy wędrowania w upale, kurzu i deszczu.

Przez Polskę przebiega ponad 50 szlaków pieszych pielgrzymek, których celem jest klasztor na Jasnej Górze. Przemierza je rocznie ok. 200 tys. osób, w tym także kilkanaście tysięcy zagranicznych pątników. Ale mapa pielgrzymkowa jest znacznie bogatsza. W całym kraju jest ponad 500 sanktuariów, a do największych, takich jak Łagiewniki, Licheń czy Kalwaria Zebrzydowska od kilku lat coraz liczniej przychodzą pątnicy.

Obecnie chyba żadna diecezja nie wyobraża sobie wakacyjnego duszpasterstwa, bez swojej pieszej pielgrzymki. Wierni oraz kapłani prześcigają się w pomysłowości, jak urozmaicić to „święte wędrowanie”, aby przynosiło lepsze duchowe owoce. Socjologowie mówią nawet o prawdziwym młodzieżowym ruchu społecznym, który tworzy się na pielgrzymkach i żyje później przez cały rok w parafiach całej Polski.

Pielgrzymki są więc polskim narodowym fenomenem, który obejmuje cały kraj – od morza do Tatr. Choć nie ma w tym nic z uroków wypoczynku na zagranicznych plażach, mimo to fenomen pieszego zdążania

do sanktuariów nie traci na popularności – i to od wielu wieków.

Tysiącletnia tradycja

Nasi przodkowie, zanim przyjęli chrześcijaństwo, pielgrzymowali do swoich świętych miejsc – do Góry Ślęży czy Góry Chełmskiej koło Koszalina.



Na Ogólnopolskiej Pielgrzymce Osób Niepełnosprawnych idą również więźniowie. Jest to przykład Bożej resocjalizacji

Zanim jednak głoszone przez nią orędzie Bożego Miłosierdzia obiegło cały świat, Polacy pielgrzymowali do Tropia nad Dunajcem, gdzie żył i zmarł w 1034 roku pustelnik św. Andrzej Świerad, a także do grobu św. Stanisława Biskupa i Męczennika, św. Jadwigi Śląskiej, św. Kingi i św. Jadwigi Królowej. Wyruszał też na pielgrzymki pokutne za granicę – choć takiej wędrowce towarzyszyło wiele niebezpieczeństw – do Santiago de Compostella, gdzie czczony jest do dziś św. Jakub Większy, do Rzymu, a nawet do Ziemi Świętej.

Rozwijający się w Polsce kult maryjny zapoczątkował ruch pielgrzymkowy, który przetrwał się w trwającą wieki tradycję. Ogromne znaczenie miały Śluby Lwowskie, złożone w 1656 roku przez króla Jana Kazimierza. Odtąd kult maryjny stał się kultem państwowym, narodowym. Mimo wszechobecnej pańszczyzny, nikt już nie śmiał zabraniać chłopom wędrowki do Częstochowy, czy do innych sanktuariów maryjnych.

Trud wędrowki

Typowy dzień pielgrzymki pieszej zaczyna się bardzo wcześnie. Pątnicy wstają między 4 a 6 rano. Poranny chłód i rosa nie zachęcają do wstawania, a trzeba szybko zwinąć namiot i przygotować się do wymarszu. Jeszcze na wpół przytomni, pątnicy odmawiają pierwsze poranne modlitwy. W ciągu dnia słuchają konferencji, odmawiają różaniec, śpiewają. Prawie cały program duchowy realizowany jest w trakcie marszu. Zatrzymują się tylko na Mszę świętą połową. Na pielgrzymce nikt nie liczy na luksusy.

Dziennie pielgrzymi przebywają ok. 30 km, co z krótkimi postojami

wypełnia prawie cały dzień. Posiłek pielgrzyma jest skromny – suchy prowiant na postojach i zupa, którą ofiarują zazwyczaj mieszkańcy jednej z miejscowości na trasie.

Do rozmaitych niewygód dochodzą jeszcze problemy ze zdrowiem. Prawie każdemu pątnikowi robią się bąble na stopach, które sprawiają, że każdy następny krok boli. Po dojściu na miejsce noclegu służba medyczna usuwa je przez kilka godzin. Warunki sanitarne także są bardzo spartańskie, a o cieplej wodzie najczęściej można tylko pomarzyć.

Pielgrzymkowe klany

Mimo licznych niewygód chętnych do pielgrzymowania nie brakuje. Dlaczego gotowi są znosić trudy wędrowania? Najczęściej związane jest to z intencją, z którą wyruszyli na szlak. Niektórzy pielgrzymują, prosząc o dobrego męża lub żonę, zdanie matury. Rzadziej zgadzają się na niedogodności, chcąc odpokutować własne grzechy lub proszą w intencji duszy kogoś zmarłego.

Zdarzają się sytuacje, że chłopak i dziewczyna modlą się na pielgrzymce o dobrego małżonka, tam się spotykają, a podczas którejś z kolejnych wędrówek na Jasną Górę biorą ślub. Na pielgrzymkach można spotkać rodziców z dziećmi, którzy wędrowali jeszcze jako studenci, poznali się podczas pielgrzymki, pobrali, a teraz chodzą do Częstochowy z dziećmi. Można powiedzieć, że tworzą się w ten sposób pielgrzymkowe klany. Pewnie ich dzieci będą pielgrzymować ze swoimi dziećmi i tak zwyczaj pielgrzymowania będzie przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Również niektórzy zakonnicy podczas pielgrzymki składają swoje śluby. Nie w pięknym wnętrzu świątyni, ale gdzieś na Mszy świętej polowej, za to w asyście tysięcy pozostałych pątników.

Biegiem, rowerem, konno i na rolkach

Na Jasną Górę pielgrzymuje się nie tylko pieszo. Niektóre duszpasterstwa

czy środowiska prześcigają się w nietypowym pielgrzymowaniu. Na przykład, w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Kawalerzystów ułani co roku konno przybywają na Jasną Górę.

Również rowerowe pielgrzymki przeżywają swój rozkwit. Z roku na rok na Jasnej Górze pojawia się ich więcej. Tylko w 2005 r. odnotowano ich aż 49, wzięło w nich udział ponad 1,3 tys. osób. Co roku największą pielgrzymkę z udziałem ok. 200 cyklistów organizuje Katolicki

ten sposób także zdrowy tryb życia i kolarstwo.

Natomiast z parafii w Ostrowie Wielkopolskim w swą coroczną pielgrzymkę wyrusza kilkunastu biegaczy. Do ostrowskich maratończyków po drodze dołączają lekkoatleci z Ostrowia i Kobierny, a w Częstochowie spotkają się z biegaczami z Ostrzeszowa. Docierają wieczorem na Jasną Górę, a rankiem następnego dnia z powrotem biegają do Ostrowa. Łączna długość ich trasy wynosi 320 kilometrów. Jest to pielgrzymka sztafetowa, biegacze zmieniają się co 5 kilometrów.

Od kilku lat organizowana jest również pielgrzymka na rolkach. Pomysł pielgrzymki to kontynuacja „rolkowych wieczorów”, które zapoczątkował jeden z uczestników oazy z parafii na Bemowie w Warszawie. Uczestnicy tej nietypowej pielgrzymki podkreślają, że wolą jechać na pielgrzymkę zamiast, jak ich rówieśnicy, pić piwo pod blokiem. Z

drugiej strony taka pielgrzymka jest dla młodych atrakcyjną przygodą i daje możliwość przyciągnięcia niektórych z nich do Kościoła.

Boża resocjalizacja

Zdaniem kapłanów pielgrzymki doskonale oddziałują na prawdziwą formację chrześcijańską, szczególnie wśród młodych ludzi. Myliłby się ten,



Czarna Madonna każdego roku przyciąga miliony wiernych.

Klub Sportowy „Alpin” z Rzeszowa. Organizatorzy podkreślają, że rowerowa pielgrzymka to także bardzo trudna forma pokuty, która wymaga wiele wysiłku i wcześniejszego treningu. Rowerowi pielgrzymi z klubu „Alpin” pokonują codziennie ok. 100 kilometrów. Ich trasy w dużej części prowadzą przez górzyście teren. Pielgrzymi-cykliści promują w

300 milionów pielgrzymów

Co roku średnio 7 mln Polaków wybiera się z pielgrzymką (pieszą, autokarową, lub prywatną) do wybranego miejsca kultu, co stanowi ok. 15 proc. ludności. Polscy pielgrzymi stanowią od 3-5 proc. wszystkich chrześcijan pielgrzymujących na świecie i 20 proc. pielgrzymujących Europejczyków.

Aż 4 mln polskich pielgrzymów to pątnicy udający się na Jasną Górę. To imponujący wynik, zwłaszcza że sanktuarium nie wiąże się z objawieniem maryjnym, lecz z kultem ikony Matki Bożej.

Na świecie rocznie pielgrzymuje ok. 300 mln osób, z czego 50 proc. to chrześcijanie. I to nie tylko katolicy. W Polsce co roku kilka tysięcy pieszych pielgrzymów zmierza na górę Grabarkę, by 19 sierpnia uczestniczyć w prawosławnym święcie Przemienienia Pańskiego. Każdy pątnik niesie ze sobą krzyż, który potem zostawi w lesie otaczającym cerkiew. W samej uroczystości bierze udział kilkadziesiąt tysięcy wiernych, którzy dojeżdżają na górę Grabarkę autokarami i samochodami. W Polsce są jeszcze dwa znane prawosławne ośrodki kultu religijnego – Jabłeczna i Supraśl.

kto by pomyślał, że na pątniczy szlak wyruszają same „świętoszki”.

Od dawna słynna jest Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży Różnych Drog nazywana przez niektórych „pielgrzymką narkomanów”. W swej blisko 30-letniej historii wzbudzała wiele kontrowersji. Jednak dzięki niej wiele osób odkryło sens życia i porzuciło nałogi... Pierwszy raz wyruszyła w 1979 roku. Jej przewodnikiem jest od początku salezjanin ks. Andrzej Szpak. Każdego roku idą w niej m.in. hipisi, punki i metalowcy. Początkowo była częścią warszawskich „Siedemnastek”, ale w 1982 r. została wykluczona z obawy przed demoralizacją pozostałej młodzieży. Od tego czasu „Szpaki” idą samodzielnie, każdego roku inną trasą.

Innym przykładem „Bożej resocjalizacji” jest Ogólnopolska Pielgrzymka Niepełnosprawnych, gdzie obok osób niepełnosprawnych fizycznie i umysłowo idzie wielu wolontariuszy. Wśród nich są więźniowie i osoby uzależnione od narkotyków. Jednak żeby skazany mógł wyruszyć na pielgrzymkę, musi spełnić wiele ostrych wymogów. Dokładną selekcją zajmują się kapelani więzienni i władze zakładów karnych.

Podczas wędrówki ich głównym zadaniem jest pchanie wózków i pomoc niepełnosprawnym. Tu poznają inny świat, niż ten do którego przywykli w więzieniu. Uczą się bezinteresowności i pomocy bliźniemu. Udział w tej pielgrzymce więźniów zupełnie zmienia ich spojrzenie na życie i jest według kapelanów najskuteczniejszym sposobem resocjalizacji. Dzięki tym pielgrzymkom udało się już wyprostować wiele ludzkich losów.

Najstarsza wykazana w dokumentach piesza pielgrzymka na Jasną Górę wyruszyła w roku 1627 z Gliwic. Drugą, co do wieku jest pielgrzymka z Kalisza, w którą po raz pierwszy wyruszone w 1637 roku. Do dziś pątnicy kaliscy przybywają na Jasną Górę i powracają pieszo do Kalisza. Trzecią, co do długości tradycji jest otwierająca sezon pielgrzymka łowicka, która przychodzi na Jasną Górę na święto Zesłania Ducha Świętego od 1656 roku. Natomiast największa i ogólnopolska pielgrzymka z Warszawy swój początek bierze w 1711 roku, kiedy to warszawiacy wyruszyli na Jasną Górę, aby podziękować Matce Bożej za uratowanie ich od szalejącej w mieście zarazy. Jednak masowy ruch pielgrzymek do Częstochowy prawdziwy rozkwit przeżywa dopiero w ostatnich dziesięcioleciach.

Rekolekcje w drodze

Wędrujący na szlaku pielgrzymi budzą podziw nawet ludzi niewierzących. „Nienormalne” zachowanie pątników skłania ich do refleksji. Jednak dla wielu to zjawisko jest zupełnie niezrozumiałe. – Pielgrzymowanie można oglądać z różnych punktów widzenia. Podobnie jak tańczących ludzi ocenia człowiek, który nie słyszy ani melodii, ani rytmu, a widzi tylko dziwnie

krok można spotkać wiele ludzkiej życzliwości – pisze ks. Pawlik w przewodniku po „Pieszych Pielgrzymkach”. Na widok pątników niektórym łąza się w oku kręci. Czasem ustawiają stoliki wzdłuż drogi, wykładają ciasto, jabłka, kompot. W miejscu noclegu pozwalają rozbić namioty na polu, otwierają stodoły, dają wodę ze studni, wrzątek na herbatę, zdarza się, że podgrzewają trochę wody do mycia.



Fot. Artur Stelamasiak

Pątnicy wstają pomiędzy 4, a 6 rano. Trzeba szybko zwinąć namiot i przygotować się do wymarszu.

poruszające się nogi, tak i człowiek niewierzący, bez wiary w wartości nadprzyrodzone, postrzega pielgrzymujących tylko od strony zewnętrznych przejawów, nie znając tak naprawdę istoty pielgrzymowania – uważa ks. dr Jerzy Pawlik z duszpasterstwa pielgrzymkowego archidiecezji katowickiej.

Pątnicy ewangelizują swą postawą ludzi spotykanych na trasie. – Można się o tym przekonać tylko poprzez uczestniczenie w pielgrzymce, gdzie na trasie co

Księża towarzyszący pielgrzymkom ogromną wagę przywiązują do spowiedzi. Ich służba na końcu grupy polega często na prowadzeniu rozmów na bardzo trudne tematy, niekiedy duchowe. Nierzadką rzeczą jest pielgrzymkowa spowiedź z całego życia. Rekolekcje w drodze sprzyjają uporządkowaniu swojej sytuacji, rozliczeniu się z przeszłością. Dlatego też posługa spowiedzi jest najważniejsza podczas każdej pielgrzymki.

Pielgrzymka to wielkie rekolekcje w drodze. Jest źródłem niesamowitej miłości Pana Boga, która jest zawarta w cierpieniu – nawet w każdym bąblu. Pielgrzymowanie uczy innego spojrzenia na swoje życie, jego codzienne problemy, troski, ale pozwala też inaczej spojrzeć na siebie samego i swoich najbliższych. Człowiek potrzebuje tego wyruszenia w drogę, aby móc doświadczyć siebie samego, w swojej słabości i ograniczoności. ■

CO ROKU STAJĄ PRZED WIZERUNKIEM MATKI NAJSWIĘTSZEJ, ABY POWIERZAĆ JEJ SIEBIE I SWOJĄ ORGANIZACJĘ

Andrzej Frahn

W domu Matki

Przybywają na Jasną Górę z całej Polski, zawsze w maju, w rocznicę śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego nauczyciela narodu, aby dziękować Bogu za łaski, które otrzymują.

Zaledwie chwila...

- Dziękujemy za to, że trwamy, że wbrew wszelkim trudnościom i kłopotom jesteśmy jedną wspólnotą Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Maryję Królową Polski wybraliśmy sobie na opiekunkę i patronkę. Przez lata prowadziła nas drogami trudnymi i pozwalała coraz jaśniej odczytywać nasze powołanie - mówił przewodniczący Ziemowit Gawski.

W tym roku członkowie Stowarzyszenia przebywali na Jasnej Górze w dniach 25-26 maja. Przemawiał do nich o. Jerzy Tomziński, który przez lata stał się duchowym opiekunem Stowarzyszenia. Mówił: - Drodzy, wasza 27 pielgrzymka jest waszą i moją radością. Niech będą dzięki i chwała Bogu za to, że jesteście wierni przyrzeczeniom, które składaliście Chrystusowi i Jego Matce.

27 lat dla niezdojanych przez wieki murów klasztoru to zaledwie chwila, ale dla Stowarzyszenia była to długa droga przemiany, od organizacji o aspiracjach politycznych do stowarzyszenia katolickiego włączonego w apostołskie zadania świeckich. W „Dekrecie o apostołstwie świeckich” Soboru Watykańskiego II stwierdza się: „Apostołstwo w srodowisku, to jest staranie się o kształtowanie w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia, obyczajów, praw i struktur wspólnoty, w której się żyje, jest tak dalece obowiązkiem i zadaniem świeckich, że nigdy nie może być ono należycie wypełnione przez innych” (DA 13).

Po okresie dyskusji programowych, dziś jako obszar swojego działania Stowarzyszenie wybrało służę-

nie człowiekowi w społecznościach lokalnych, podejmując działania na rzecz rodziny, na polu kultury i w samorządzie, a także przygotowanie katolików do tego zadania. Starają się badać pewne problemy i kwestie społeczne, a następnie podejmować



Uczestnicy pielgrzymki „Civitas Christiana” otrzymali ikony Matki Bożej Częstochowskiej.

inicjatywy i działania, próbując te sprawy rozwiązać. Podjmują formacyjny wysiłek wzrastania w wierze.

Ona zrodziła...

W 2002 roku, przemawiając do pielgrzymów i dziękując za wszystko, co Stowarzyszenie czyniło dla Jasnej Góry, o. Tomziński nawiązał do nazwy „Civitas Christiana”. Zwrócił uwagę, że pierwsza społeczność Chrystusowa, *civitas christiana*, była grupą, która uwierzyła w Kanie Galilejskiej z polecenia Matki Jezusa. - Wasza społeczność - mówił o. Tomziński nawiązując do posiedzenia

władz Stowarzyszenia obradującego kilka lat wcześniej - powstała także w polskiej Kanie, na Jasnej Górze. Tu zrodziła się „Civitas Christiana”. Tu matkuje wam Maryja. Ona zrodziła, Ona przewodzi, Ona uczy. Idąc stąd zabierzcie przekonanie, że blisko was jest Matka Boża.

Do domu Matki przynosili swoje radości i obawy. Dokładnie 10 lat temu uzyskano decyzją Konferencji Episkopatu Polski status stowarzyszenia kato-

lickiego. Później nad organizacją pojawiły się chmury. Spadkobiercy byłych członków w procesie sądowym zgłosili roszczenia do majątku „Civitas Christiana”. Przewodniczący wezwał wtedy do krucjaty modlitewnej, a członkowie przyjęli od ojca generała paulinów różnicę papieskie. W czerwcu na Jasnej Górze odprowadzono nowenną wotywną w intencji Stowarzyszenia. Tak się złożyło, że podczas kolejnej pielgrzymki, Ziemowit Gawski przywiózł, prosto z posiedzenia sądu, radosną wiadomość o zwycięstwie.

Kolejne pielgrzymki mają podobny program. Rozpoczynają się pod pomni-

kiem kard. Stefana Wyszyńskiego u stóp klasztoru. – Uświadamiamy sobie – mówił Ziemowit Gawski – jak wielkim darem opatrności był Stefan Kardynał Wyszyński, który ochronił naród i Kościół przed złem największym. Chciano rozerwać więź niezwykłą, która łączy Kościół w Polsce i Polaków. Chciano zniszczyć duszę narodu i Prymas się temu z całą mocą przeciwstawił. Dziękujemy Bogu za opatrnościowego Prymasa Tysiąclecia i prosimy, jak co roku, o wyniesienie go do chwały ołtarza. Dziękujemy także za Ojca Świętego Jana Pawła II i prosimy od dwóch lat o Jego rychłą beatyfikację.

W Auli o. Kordeckiego obejrzano spektakl „Jedna jest Polska” w reżyserii Barbary Dobrzyńskiej, aktorki i prezes Przyjaciół Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Wcześniej zebranych przywitał w imieniu samorządu Częstochowy przewodniczący Rady miasta dr Piotr Kurpios. Przewodniczący Oddziału Stowarzyszenia w Częstochowie, mający zawsze pieczę nad przebiegiem kolejnych pielgrzymek Stowarzyszenia, nawiązał do mijających 15 lat od zawierzenia organizacji Matce Bożej Wspomożycielce Wiernych i kierowania Stowarzyszeniem przez przewodniczącego. Izabela Tyras z radia Jasna Góra powiedziała – Nie byłoby dziś Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, gdyby nie postawa, determinacja i ufność Matce Bożej Jasnogórskiej przewodniczącego Ziemowita Gawskiego.

Późnym wieczorem uczestniczono w Apelu Jasnogórskim przed cudownym obrazem w Kaplicy Matki Bożej. Modlitwę poprowadził abp Stanisław Nowak. Ważnym wydarzeniem dla oddziałów Stowarzyszenia było poświęcenie i wręczenie przez o. Izydora Matuszewskiego, generała zakonu paulinów kopii jasnogórskiego wizerunku. Zawisną one w siedzibach oddziałów i będą znakiem szczególnego przywiązania członków do jasnogórskiej Pani, Królowej Polski, znakiem wierności jej Synowi i złożonemu na Jasnej Górze przyrzeczeniu.

Wielką łaską ofiarowaną przez ręce Maryi była obecność podczas pielgrzymki bp. Andrzeja Dziuby,

ordynariusza łowickiego, który był świadkiem przyznania Stowarzyszeniu miana katolickie.

Drugiego dnia pielgrzymki

W bazylice jasnogórskiej odprawił on Mszę św. wraz z o. Izydorem Matuszewskim, generałem zakonu paulinów i kapłanami pełniącymi posługę asystentów kościelnych w oddziałach „Civitas Christiana”. Przywołał ewangeliczną scenę, w której Pan Jezus oddaje swą Matkę w



Ziemowit Gawski i o. Jerzy Tomziński, który od lat jest duchowym opiekunem pielgrzymów ze Stowarzyszenia.

opiekę św. Janowi. Nadprzyrodzona więź Maryi z Janem symbolizuje cały Kościół. Biskup Dziuba postawił pytanie: – Czy potrafimy przyjąć i żyć tą prawdą, że Chrystus mówi do każdego z nas: Oto Matka twoja.

Wyrazem hołdu i modlitwy był odnowiony tekst zawierzenia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Maryi Jasnogórskiej, odczytany w imieniu pielgrzymów przez przewodniczącego Ziemowita Gawskiego. W Akcie zawierzenia znalazły się słowa: „Wierzimy, że własnymi siłami niczego nie dokonamy, Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twego Syna i zawsze zwyciężasz. Dlatego ponownie zawierzamy Tobie nasze Stowarzyszenie, nasze rodziny i nas samych, i prosimy: z

Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Synowi Swojemu nas oddawaj. Uczyni z nas Swoje narzędzie w służbie Bogu i Ojczyźnie. Przemieniaj nasze serca i sumienia tak, aby Polska stawiała się rzeczywistym królestwem Twego Syna i Twoim. Amen.”

Po zakończeniu nabożeństwa Drogi Krzyżowej, pod pomnikiem Jana Pawła II pątników żegnał o. Jerzy Tomziński: „Jesteśmy na wałach jasnogórskiej twierdzy. Sanktuarium jas-

nogórskie i te wały broniły Polski, Kościoła, religii, narodu polskiego. Te wały głosiły i głoszą chwałę Matki Najświętszej. Broniły i bronią wolności Narodu. Nigdy nie były zdobyte. Nie tylko w czasie najazdu szwedzkiego, także w czasie zaborów, okupacji i dzisiejszych zniewoleń. Ojciec Kordecki w czasie oblężenia przez Szwedów mówił: Bracia! Na wały! Jeszcze Matka Najświętsza okaże, że jest potężniejsza, aniżeli kolubryny wrogów. I zwyciężyła.

Przychodzimy na niezwycone jasnogórskie wały, aby odprawiać Drogę Krzyżową, ale Chrystus poprzez Kalwarię zmierzał ku zmartwychwstaniu. Zmartwychwstały mówi nam, że jest zwycięstwo nad szatanem. Obyśmy uwierzyli i zaufali tak, jak zaufali Kordecki, prymas Wyszyński i Ojciec Święty.

Kochani, wyście zawierzyli i zaufali! Tyś zawierzyła i zaufała. Kiedyś kard. Stefan Wyszyński pisał z Komańczy: oby każde serce polskie było Jasną Górą. Życzę wam, aby „Civitas Christiana” była niezdobyta zwycięską twierdzą wiary w Boga i zawierzenia Matce Najświętszej. Ziemią twierdzą miłości Boga i ojczyzny Polski. Amen.” ■

BRAZYLIA: NAJTRUDNIEJSZA PIELGRZYMKA BENEDYKTA XVI

Tomasz Gołąb

Papież na kontynencie nadziei

Benedykt XVI przemierzył 19 tysięcy kilometrów i spotkał się z milionami wiernych.

Papież odwiedził Brazylię z okazji piątej Konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów. – Oczekujemy, że Benedykt XVI wskaże nam kierunki działania na przyszłe lata – powiedział przed rozpoczęciem pielgrzymki nowy przewodniczący Konferencji Katolickich Biskupów Brazylii, abp Geraldo Lyrio Rocha. O czym wtedy myślał? Przede wszystkim o postępującej sekularyzacji i odchodzeniu wiernych do sekt protestanckich. Ale daleki był od tragizowania. Mówił, że kościoły katolickie wciąż są pełne wiernych, a wszędzie widać powstające nowe parafie. Sięgając do najnowszych statystyk uspokajał: liczba katolików w Brazylii przestała spadać. W latach 80. i 90. XX w. malała ona w bardzo szybkim tempie. Obecnie katolicy stanowią ok. 74 proc. brazylijskiego społeczeństwa. Wciąż jednak brakuje wystarczającej liczby kapłanów.

Rzeczywiście: proporcja brazylijskich księży do liczby wiernych jest najniższa na świecie: jeden kapłan musi posługiwać ponad 10 tys. wier-

nych. Żeby osiągnąć proporcję, na przykład Kościoła we Włoszech, Brazylia potrzebowałaby dziś... ponad 200 tys. księży.

Młodzi nie odeszli smutni

Swoją pielgrzymkę Papież rozpoczął w Sao Paulo – największym, 20-

wizyta jest dla nas błogosławieństwem – powiedział prezydent Lula ściskając papieską dłoń. – Brazylia jest radością i nadzieją całego Kościoła – odwzajemnił się Benedykt XVI.

Kolejny dzień Benedykt XVI rozpoczął prywatną Eucharystią. Spotkał się z prezydentem oraz przedstawicielami innych wyznań i religii. Po południu, na stadionie „Paulo Machado de Carvalho” z olbrzymią gołębi-



Brazylia jest radością i nadzieją całego Kościoła – uważa Ojciec Święty Benedykt XVI

Brazylia

Ze 188 mln ludności jest piątym najludniejszym państwem świata. Trzy czwarte Brazylijczyków to katolicy. Jej terytorium zajmuje prawie połowę powierzchni Ameryki Południowej i rozciąga się w centrum kontynentu, na wschodzie granicząc z Oceanem Atlantyckim. Jest najsilniejszym gospodarczo krajem Ameryki Południowej. W Brazylii mieszka wiele osób polskiego pochodzenia. Polonia liczy według różnych źródeł od 150 tys. do nawet 800 tys. osób.

milionowym mieście. Gdy papieski Boeing 777 „Sestriere” włoskich linii lotniczych Alitalia lądował w Brazylii po ponad dwunastogodzinnym locie, w Guarulhos witął go prezydent Luiz Ignacio da Silva (który podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II w 1980 r. był ukrywającym się związkowcem) i nowy (zaledwie od tygodnia) ordynariusz Sao Paulo, abp Odilo Pedro Scherer. Brazylia przyjęła Ojca Świętego chłodno: deszcz i silny wiatr nie wystraszyły jednak Brazylijczyków. – Ta

ca z rozpostartymi w locie skrzydłami, wznoszącą się nad papieskim podium w Pacaembu, spotkał się z młodzieżą.

Benedykt XVI przypomniał 70 tys. młodych Brazylijczyków pytanie o sens życia i zachęcił, by dobrze przeżywali swą młodość. A oni nie odstępowali go na krok, m.in. wywołując przedtem aż cztery razy na balkon klasztoru.

Ale jednym z głównych celów papieskiej pielgrzymki była kanonizacja

pierwszego świętego, urodzonego na brazylijskiej ziemi. Benedykt XVI przewodniczył liturgii na Polu Marsowym, gdzie 27 lat temu odprawił Mszę Jan Paweł II.

- Nowy święty jest przykładem miłości do Boga, zwłaszcza poprzez Eucharystię oraz do ludzi - podkreślił w homilii Benedykt XVI. - Franciszkański charyzmat, ewangelicznie przeżywany, przyniósł znamienne owoce - przez jego świadectwo gorliwej adoracji Eucharystii, roztropnego kierownictwa szukających go dusz i wielkiej czci dla Niepokalanego Poczęcia Maryi, której czuł się „synem i niewolnikiem na zawsze”.

Świętość możliwa i konieczna

Benedykt XVI podkreślił, że świętość jest nie tylko możliwa, ale konieczna dla każdego chrześcijanina. Przez nią ukazujemy światu prawdziwe oblicze Chrystusa, który jest naszym pryncypialem.

- Jak piękny przykład pozostał nam o. Galvão! Jakżeż aktualne dla nas, którzy żyjemy w epoce tak pełnej hedonizmu, są słowa z jego formuły ofiarowania czystości: „Zabierz mi raczej życie, niżbym miał obrazić Twego Syna, mojego Pana”. Są to mocne słowa miłującej duszy. Powinny należeć do normalnego życia każdego chrześcijanina, nie tylko osób konsekrowanych. Budzą pragnienie wierności Bogu, czy to w życiu małżeńskim, czy poza nim. Świat potrzebuje przykładów życia klarownego, jasnych dusz, umysłów pełnych prostoty, nie godzących się być przedmiotem użycia i przyjemności. Trzeba powiedzieć „nie” tym środkom społecznego przekazu, które wyśmiewają świętość małżeństwa i czystość przed ślubem - mówił Papież do młodzieży, która przerywała mu owacjami aż 24 razy.

Pierścień dla Papieża

Następnego dnia Papież wykonał niezwykle gest: odwiedził Farmę Nadziei, ośrodek resocjalizacyjny dla młodych uzależnionych od narkotyków i alkoholu w Guaratinguetá. Jeden z 32 w Brazylii, gdzie przebywa

ok. 3 tys. osób: narkomanów, nieletnich matek, bezdomnych, zarażonych wirusem HIV, czy terminalnie chorych.

Benedykt XVI wysłuchał świadectw młodzieży: wypowiadanych ze ściśniętym gardłem historii o zmartwychwstaniu do normalnego życia. - Zwracam się do handlarzy narkotykami, aby zastanowili się nad złem, jakie wyrządzają tak licznej młodzieży i dorosłym ze wszystkich warstw społecznych. Bóg zażąda od nich za to zapłaty. Ludzkiej godności nie można w ten sposób deptać. Wyrządzana tu krzywda zasługuje na nagane, jaką Jezus skierował do tych, którzy gorszą „maluczkich”, umiłowanych przez Boga - powiedział Benedykt XVI, przyjmując pierścień solidarności - taki, jaki mieszkańcy Farmy sami wkładają, decydując się na podjęcie kuracji.

Wiara zbawia, nie ustrój

13 maja, czwartego dnia pielgrzymki, Benedykt XVI odprawił Mszę św. w największym na świecie sanktuarium maryjnym w Aparecidzie. Na otwarcie V Konferencji Ogólnej Biskupów Ameryki Łacińskiej i Karaibów koncelebrowało ją ponad 200 biskupów i kapłanów. W homilii Papież wskazał, że wiara w Boga, który jest Miłością to najcenniejszy skarb kontynentu latinoamerykańskiego.

- Właśnie ta wiara uczyniła z Ameryki „Kontynent Nadziei”. Nie jakaś ideologia polityczna, nie ruch społeczny, nie ustrój gospodarczy. To wiara w Boga, który jest Miłością, który wcielił się, umarł i zmartwychwstał w Jezusie Chrystusie, jest prawdziwym fundamentem tej nadziei - mówił Benedykt XVI. Papież

wzbudził wielki entuzjazm, kiedy wspomniał Jana Pawła II, podkreślając Jego sympatię dla narodu brazylijskiego. „On miał rację” - podkreślił Benedykt XVI. Na papieskie słowa wierni odpowiedzieli owacją: „święty, święty” - wyrażając swoje życzenie, co do beatyfikacji Jana Pawła II.

Kontynent Miłości

Obrady episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów trwały do 31 maja br. Przewodniczyli im trzej kardynałowie: Giovanni Battista Re z Watykanu, Chilijczyk Francisco Javier Errázuriz i Brazylijczyk Geraldo Majella. Zanim jednak Benedykt XVI opuścił zgromadzenie, wygłosił przemówienie otwierające obrady, w którym wezwał Kontynent Nadziei do tego, aby stał się Kontynentem Miłości. Przestrzegł, że zarówno systemy marksistowskie, jak i kapitalistyczne fałszują pojęcie rzeczywistości, odcinając się od rzeczywistości zasadniczej, którą jest Bóg. - Kto wyklucza Boga, fałszuje pojęcie „rzeczywistości” i w konsekwencji daje propozycje destruktywne. Tylko ten, kto zna Boga, zna rzeczywistość i może na nią odpowiedzieć właściwie, rzeczywistość po ludzku. Prawdę tego stwierdzenia jasno potwierdza niepowodzenie wszelkich systemów, które usuwają Boga poza nawias - mówił Papież w jednym z najważniejszych przemówień swojego pontyfikatu, określonym przez prawicowy dziennik włoski „Il Giornale” za niemal encyklikę - esencję nowej ewangelizacji, która wskazuje na pierwszeństwo wiary w Chrystusa i życia, które w Nim jest.

(korzystałem z materiałów Radia Watykańskiego) ■

o. Antonio Galvão, pierwszy święty Brazylijczyk

Urodził się w Guaratinguetá w stanie São Paulo, w 1739 r. Cztery lata uczył się w szkole jezuickiej, jednak z uwagi na prześladowania zakonu wstąpił do franciszkanów. Święcenia kapłańskie przyjął w 1762 r. Oznaczał się głęboką pobożnością maryjną. Był tak otwarty na ludzką biedę, że w 1798 r. miejscy rajcy nadali mu tytuł Człowieka Pokoju i Miłosierdzia. Uznany doradca i spowiednik zmarł 23 grudnia 1823 r. Jego grób znajduje się w Monastero de Luz, Klasztorze Światła, który obecny święty sam zbudował (klasztor zaliczony został do zabytków światowej listy UNESCO). Przy marmurowej, białej płycie w posadzce po dziś dzień klęczą ludzie, składając karteczki ze swymi prośbami.

WYRZECZNIE, POKUTA, PROŚBA, MODLITWA, KTÓRA KILKA DNI TOWARZYSZY W DRODZE JEST WIDOWYM ZNAKIEM UWIELBIENIA DLA PANA BOGA

Radosław Kieryłowicz

W cieniu Jasnej Góry

Niewątpliwie Jasna Góra ma w historii naszego narodu miejsce niepoślednie, ale w przeszłości nie zawsze tak było, a i obecnie dużo jest miejsc, gdzie pielgrzymują pątnicy. Wiele z nich to lokalne sanktuaria, w których kult rozwinął się niedawno, ale są również takie, których tradycja sięga 300 i więcej lat.

I mężczyźni, i kobiety



Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich jest właśnie jednym z takich miejsc. Kult obrazu Matki Bożej ma swój początek w 1659 r., kiedy obraz przeniesiono z ołtarza bocznego do głównego. Liczne były przypadki uzdrowień. W 1676 r. wybuchła w Tarnowskich Górach zaraza. Jezuici wezwali do odbycia pielgrzymki błagalnej przed obraz Matki Boskiej, mór ustąpił i wtedy mieszkańcy Tarnowskich Gór podjęli zobowiązanie corocznej pielgrzymki do Piekar. Kult obrazu Matki Boskiej był tak rozległy, że kiedy w Pradze czeskiej w 1680 r. wybuchła zaraza cesarz austriacki Leopold I zwrócił się o przywiezienie obrazu. Po uroczystej procesji ulicami miasta zaraza ustąpiła, podobnego cudu doświadczyli i mieszkańcy Hradec Králové. Od XIX w. zaczęły zdobywać popularność pielgrzymki stanowe – najpierw kobiet, po 15 sierpnia, a następnie od 1947 r. mężczyzn – w

ostatnią niedzielę maja. W czasach komunistycznych rokrocznie przybywało tu blisko 200 tys. osób, co było wyzwaniem dla państwowego ateizmu. Takich miejsc, do których przybywają pątnicy jest wiele: Góra św. Anny, Kalwaria Zebrzydowska, Wambierzyce, Licheń, Jedno- lub wielodniowe uroczystości gromadzą setki tysięcy a nawet miliony wiernych z całego kraju i zagranicy.

Krwawe łyż Chrystusa

Wiele jest sanktuariów będących celem kilku- czy wielodniowych pielgrzymek. Jednym z nich jest trzydniowa peregrynacja z Piotrkowa Trybunalskiego do sanktuarium w Paradyżu.

W Wielki Piątek, 8 kwietnia 1678 r., na obrazie Chrystusa cierniem ukoronowanego *Ecce Homo*, zawieszonym w niewielkiej kaplicy w Wielkiej Woli Opoczyńskiej, pojawiły się krwawe łyż. Uznano to za cud. Właściciel obrazu – komornik opoczyński Kazimierz Saryusz Skórkowski wybudował drewniany kościół i sprowadził do niego bernardynów, oni miejsce to nazwali Paradis – czyli po grecku raj. I nazwa ta, odnosząca się do ich klasztoru, z czasem utarła się jako nazwa miejscowości.

Do 1762 r. w sanktuarium spisanych zostało kilkaset cudownych łask otrzymanych dzięki modlitwie przed ołtarzem. W 1893 r. władze carskie skasowały zakon jako karę za patriotyczne zaangażowanie bernardynów i kościół przejęli księża diecezjalni. Nikt nie wie, kiedy odbyto pierwszą

pielgrzymkę. Z kościoła bernardynów pw. Matki Boskiej Anielskiej i Świętego Krzyża z Piotrkowa Trybunalskiego pątnicy wychodzą co roku 5 sierpnia i dochodzą do sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Paradyżu 7 sierpnia. Pielgrzymuje kilkaset osób – głównie młodzież, choć nie brakuje starszych. Rekordzistka pokonała trasę 70 razy.

Królowa Polskiego Morza



Na północnym krańcu Polski znajduje się jedno z ciekawszych sanktuariów – Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie nad Zatoką Pucką. Jak głosi legenda rybacy wyłowili pół metrowej wielkości figurkę Madonny z Dzieciątkiem w otoczeniu promieni i umieścili ją w drewnianej kapliczce koło wiejskiej studni. Później przeniesiono ją do kościoła w Helu. W czasie reformacji parafię przejęli luteranie i wrzucili rzeźbę do morza. Ta dopłynęła do Swarzewa, gdzie ponownie ją wyłowiono i umieszczono w kaplicy. Modlitwy do niej zaczęła zanosić okoliczna ludność, a w wodzie ze studni zaczę-

to przypisywać właściwości lecznicze. Najlepiej udokumentowanym dowodem jej cudownego działania jest świadectwo rodziny Przebieraczów z Gliwic i uzdrowienie za jej przyczyną małego Maciusia. W ciągu roku w sanktuarium Matki Bożej – Królowej Polskiego Morza odbywają się dwa odpusty, 16 lipca i 8 września. Na te dni z Helu i Jastarni oraz Gdyni wychodzą pielgrzymki, w których uczestniczy po kilkaset osób.

Gaździna Podhala



Na drugim krańcu Polski, w Ludźmierzu koło Nowego Targu, znajduje się najsłynniejsze sanktuarium Maryjne w polskich górach, jak również najstarsza parafia na Podhalu. W XIII w. książę śląski i krakowski Henryk Bro-

daty wydał dokument osadniczy dla Podhala właścicielowi tych ziem – Teodorowi Cedrze z rodu Gryfitów. Ten sprowadził z Niemiec osadników, którzy mieli zagospodarować dziewicze tereny. Aby krzewić wiarę katolicką wśród ludności miejscowej, jak również nauczyć ich nowoczesnych metod gospodarowania sprowadził i osadził w Ludźmierzu cystersów. Dla nich wzniósł drewniany kościół i klasztor, który spłonął doszczętnie w 1795 r. Ponieważ od 1241 r. tereny te były zagrożone najazdami tatarskimi cystersi zostali przeniesieni do Szczyrzyca, natomiast zachowali kościół aż do 1824 r., kiedy przeszedł on w zarząd diecezji krakowskiej. Silnie rozwijający się kult maryjny i zwiększająca się liczba wiernych sprawiły, że w 1869 rozpoczęto budowę nowego

– neogotyckiego kościoła, który ukończono w 1877 r. przenosząc doń ołtarze i figurkę Matki Boskiej. Drewniany kościół rozebrano.

Figura Matki Bożej czczona w kościele w Ludźmierzu jest gotycką rzeźbą z początków XV w. Legenda o jej sprowadzeniu na Podhalę mówi o cudownym ocaleniu węgierskiego kupca, który pobłądziwszy we mgle ugrzązł w pobliskim torfowisku. Kiedy zaczął się modlić, wzywając Boga na pomoc, ujrzał otuloną w złocisty obłok postać uśmiechniętej Pani. Zachęcała go do podjęcia jeszcze jednej próby wydostania się z grzęzawiska. Nagle konie niespodziewanie nabrały sił i kupiec wyprowadził wóz na trakt. Jechał, prowadzony przez świetlistą postać, która przywiodła go przed kościół w Ludźmierzu. Zrozumiał, że jest to Matka Boża. Kiedy chciał ukłekać i podziękować, zjawa zniknęła, a w miejscu, gdzie klęczał, zaczęło bić źródło. Kupiec złożył śluby, że przyniesie do kościoła figurkę podobną do tej, którą spotkał. Złożone śluby widać spodobały się Bogu, bo obdarzył figurkę i wodę ze źródła cudownymi właściwościami.

Początkowo kult szerzył się wśród miejscowej ludności, z czasem jednak przekroczył granice państwowe. Od 1795 r. figura Matki Bożej została przeniesiona z bocznej kaplicy do ołtarza głównego, gdzie umieszczono ją w specjalnie w tym celu zbudowanym rokokowym ołtarzu. Pielgrzymki na święto Matki Bożej 15 sierpnia ciągnęły nie tylko z Czarnego Dunajca, Nowego Targu, ale również ze Słowacji (Spisza i Orawy). Koronacja Figury nastąpiła 15 sierpnia 1963 r., a dokonali jej Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński i metropolita krakowski biskup Karol Wojtyła. Podczas koronacji z ręki figury Matki Bożej wypadło berło, które pochwycił biskup wojtyła, zostało to odczytane, jako proroctwo jego późniejszego pontyfikatu za 15 lat.

Kult Gaździny Podhala, z racji dużej emigracji górali poza ocean, rozwija się również w Stanach Zjednoczonych.

Podlaska „Solidarnościowa”



Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podlasia – Królowej Pojednania w Hodyszewie ma dzieje niezwykle. Według podań ludowych na leśnej lipie zjawił się obraz Madonny z Dzieciątkiem. W miejscu tym wybudowano kapliczkę, w której umieszczono ikonę, koło lipy zaś zaczęło bić cudowne źródło. W 1562 r. obraz umieszczono w cerkwi prawosławnej, którą na mocy Unii Brzeskiej w 1596 r. zamieniono na cerkiew grecko-katolicką. W 1775 r. wybudowano nową cerkiew i do niej przeniesiono obraz. Po rozbiorach i zniesieniu Unii Brzeskiej w 1875 r. cerkiew unicką zmieniono na cerkiew prawosławną. Obraz umieszczono w ikonostasie. Otoczony był nie tylko czcią przez ludność prawosławną, ale przychodzili modlić się przed nią katolicy. W 1915 r. organista cerkiewny (psałomszczyk) wywiózł obraz wraz z wotami do guberni połtawskiej. Obraz wrócił do Polski w 1926 r. na mocy umowy rewindykacyjnej między Polską a ZSRS. W 1928 r. ikona Matki Boskiej wróciła do Hodyszewa. W 1976 r. biskup łomżyński Mikołaj Sasinowski oddał opiekę nad kościołem księżom pallotynom. 31 sierpnia 1980 r. ksiądz kardynał Franciszek Macharski dokonał koronacji obrazu Matki Boskiej Hodyszewskiej. Ta data, jak również inne wydarzenie, które tego dnia miało miejsce – podpisanie umów w Stoczni Gdańskiej, jak również późniejsze powstanie wielkiego ruchu społecznego „Solidarności” była widowym znakiem Ducha Świętego, o którego

wołał papież Jan Paweł II podczas pamiętniej Mszy na placu Zwycięstwa w Warszawie. Z tej przyczyny w 1986 r. trzech mężczyzn Marek Rutkowski oraz Lech i Mariusz Feszlerowie, wyruszyli na pątniczy szlak, aby w dniach 25-26 sierpnia przejść z Zambrowa do Hodyszewa. W następnych latach liczba pielgrzymów urosła do 30 osób, ale nadal była to peregrynacja „prywatna”. Po rozpropagowaniu idei pielgrzymki do Hodyszewa w 1995 r. liczba pątników wzrosła do 150. w 2002 r. Organizatorzy pielgrzymki zwrócili się do biskupa łomżyńskiego Stanisława Stefanka o wpisanie peregrynacji do programu duszpasterstwa dekanatu zambrowskiego, co też duszpasterz uczynił. Od tego roku liczba pątników stale wzrasta i w 2006 r. osiągnęła liczbę 886 osób w trzech grupach. Jedną z nich dołącza się w Wysokim Mazowieckim. Do Hodyszewa pielgrzymują również pątnicy z Łap.

Najmłodsza i niekrótka



Najmłodszą pielgrzymką pieszą w Polsce, bo mającą zaledwie kilka lat, ale wcale nie najkrótszą jest peregrynacja z Warszawy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Sanktuarium to w sposób wyjątkowy upodobał sobie papież Jan Paweł II, gdyż jeszcze w czasach wojennych szukał tu pocie-

szczenia w modlitwie. Miejsce to wiąże się ściśle z życiem i modlitwą św. siostry Faustyny Kowalskiej, którą papież Jan Paweł II w 1993 r. wyniósł na ołtarze, a w 2002 r. kanonizował. Przedmiotem kultu, znajdującym się w nowoczesnej bazylice jest obraz Pana Jezusa namalowany wg wskazań siostry Faustyny i dzięki pomocy księdza Michała Sopoćki. Według dzienniczka siostry Faustyny, Jezus objawił się jej 22 lutego 1931 roku w tej właśnie postaci, nakazał namalować obraz i obiecał, że dusza, która będzie czciła ten obraz nie zginie. „Żądam czci dla mojego miłosierdzia przez obchodzenie uroczystości tego święta i przez cześć tego obrazu, który jest namalowany. Przez obraz ten udzielię wiele łask duszom, on ma przypominać żądania mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza, nic nie pomoże bez uczynków” (Dz. 742). Autorem pierwszego obrazu był malarz Eugeniusz Kazimirowski, prace nad nim trwały od stycznia do czerwca 1934 roku. Po raz pierwszy został pokazany wiernym w 1935 r., w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, czyli w dniu Święta Miłosierdzia Bożego w Ostrej Bramie w Wilnie. Obraz nie spodobał się Faustynie, gdyż nie odpowiadał pięknu jej wizji Jezusa. Jezus miał jej wówczas odpowiedzieć, że nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej. Obecnie pierwszy obraz Miłosierdzia Bożego z napisem „Jezu ufam Tobie” znajduje się w Wilnie. Bardziej znaną wersją jest obraz wykonany w 1944 roku przez Adolfa Hyłę dla Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Jego kopie opatrzone słowami „Jezu ufam Tobie” w wielu różnorodnych językach są szeroko rozpowszechnione na całym świecie.

Od 1937 roku wraz z szerzeniem się kultu Miłosierdzia Bożego obraz zaczął być stopniowo kopiowany oraz wydawany w formie obrazków opatrzonych Koronką do Miłosierdzia Bożego. Do roku 1951 w Polsce istniało około 130 ośrodków kultu Miłosierdzia Bożego. Jednak 6 marca 1959 Stolica Apostolska bez

wnikliwszej analizy sprawy, wydała notyfikację zabraniającą szerzenia kultu, rezultatem było usunięcie z wielu kościołów obrazów Jezusa Miłosiernego. Pomimo tego arcybiskup Eugeniusz Baziak polecił pozostawienie obrazu na miejscu w podkrakowskich Łagiewnikach. W 1963 Prefekt Kongregacji Świętego Oficjum, kardynał Ottaviani wraz z kardynałem Karolem Wojtyłą, który był promotorem procesu beatyfikacyjnego siostry Faustyny, rozpoczęli proces informacyjny dotyczący życia i cnót siostry oraz przygaszonego kultu Miłosierdzia Bożego. Dzięki temu 31 stycznia 1968 proces beatyfikacyjny siostry Faustyny został formalnie otwarty, a 15 kwietnia 1978 Stolica Apostolska całkowicie unieważniła notyfikację z 1959 roku.

17 sierpnia 2002 r. Papież Jan Paweł II odbył swą ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny. Konsekrował wówczas bazylikę w Łagiewnikach. Chcąc upamiętnić to wydarzenie w 2003 r. po raz pierwszy przeszła z Warszawy do Krakowa-Łagiewnik ponad 20-osobowa grupa pielgrzymów. Szlak wiedzie przez pola, łąki, lasy i gościnne polskie wioski i miasteczka. 13 dni pielgrzymowania – w zadumie, w rozmodleniu, w rozmowie z innymi pielgrzymami. Na zakończenie – 17 sierpnia – modlitwa i Msza św. u grobu świętej Siostry Faustyny. W roku 2004 pielgrzymka wyruszyła ponownie. Tym razem miesiąc wcześniej – w lipcu. W grupie około 60 pielgrzymów było m.in. trzech księży pallotynów, dwóch pallotyńskich kleryków, siostra nazaretanka, lekarze, pielęgniarki i pielgrzymi w różnym wieku z Polski i Włoch.

Zapisy na pielgrzymkę odbywają się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ożarowie Mazowieckim, a w kościele Bożego Miłosierdzia w Warszawie, przy ul. Żytniej odprawiona zostaje wieczorem Msza św. Wymarsz na pątniczy szlak następuje sprzed Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. ■

CZASEM BY ZOSTAĆ ŚWIĘTYM WYSTARCZY WYTRWALE DĄŻYĆ DO CELU

Patrycja Guevara

Mistrz Jan z Kęt

Gdy w 1413 roku wpłacił 6 groszy wpisowego do Akademii Krakowskiej nikt nie przypuszczał, że będzie doktorem nauk wyzwolonych ani tym bardziej, że zostanie świętym.

Święty wędrujący

Jan z Kęt przede wszystkim znany jest, jako patron młodzieży, studentów i profesorów. Jednak wszystkie legendy dotyczące jego życia wiążą go z drogą. Jedna z nich przedstawia świętego idącego krakowską ulicą. Przechodząc ulicą św. Anny Mistrz Jan dostrzegł zapłakaną nad rozbitym dzbanem mleka ubogą służącą. Dziewczyna poskarżyła się, że rozbila dzban w drodze na targ i że po powrocie czeka ją sroga kara. Święty widząc łzy dziewczyny ulitował się nad nią. I oddał jej cudownie naprawiony dzban wypełniony mlekiem. Inna z legend ponownie związana jest z Krakowem. Mistrz z Kęt nigdy nie potrafił przejść obojętnie wobec potrzebujących i tak widząc marznącego żebraka na ulicy oddał mu swoje buty i płaszcz. Z kolei podczas jednej ze swoich pielgrzymek został napadnięty przez rabusiów żądających pieniędzy. Gdy napastnicy zostawili go, Mistrz Jan odkrył w swoim płaszczu ukryte monety i niewiele myśląc pobiegł za rabusiami, by faktycznie oddać im wszystko, co miał przy sobie. Złodzieje ujęci prostotą człowieka tak się wzruszyli, że oddali wszystkie wcześniej zrabowane świętemu rzeczy.

Życiowa wędrówka Jana Kantego obejmowała m.in. czterokrotne piesze pielgrzymki do Rzymu, a także do Ziemi Świętej. Prawdopodobnie wziął udział w pielgrzymce jubileuszowej do Rzymu, z okazji Roku Świętego 1450. Najczęściej jednak można go było spotkać na krakowskiej ulicy św. Anny. Tam przez lata mieszkał pod ósemką, w Collegium Maius. Codziennie przechodził do

pełniającej rolę kościoła uniwersyteckiego świątyni św. Anny, w której po osiemdziesięciu trzech latach pracowitego życia został pochowany.

Mistrz Jan

Jan Kanty, Joannes de Kanthi lub Canthy to najczęstsze podpisy, w kilku miejscach uzupełnione o określenie czasu sporządzenia kopii. Zasada, iż mieszczanie nie dziedziczyli wówczas nazwisk, a przy imieniu podawali miejsce swego pochodzenia, pozwala przyjąć, iż urodzony 24 czerwca 1390 roku św. Jan Kanty przyszedł na świat w Kętach niedaleko Oświęcimia. Jego ojciec Jan Wycięga, był bogatym mieszkańcem Żywca, przez pewien czas był nawet jego burmistrzem. O jego matce wiadomo niewiele poza imieniem – Anna.

W wieku 23 lat rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne w Akademii Krakowskiej, w roku 1418 uzyskał tytuł magistra artium, czyli doktora nauk wyzwolonych a następnie, w latach 1421-29,

był rektorem szkoły bożogrobców w Miechowie. Odbił pielgrzymki do Rzymu i Ziemi Świętej. Od 1429 r. przez ponad 50 lat pracował jako profesor Akademii Krakowskiej, wykładając filozofię i teologię. W grudniu 1439 r. został kanonikiem kolegiaty św. Floriana w Krakowie, otrzymując równocześnie sprawowane bardzo krótko probostwo w Olkuszu. Zmarł 24 grudnia 1473 r. Kiedy umierał w Wigilię Bożego Narodzenia 1473 roku, zamknęła się



Święty Jan z Kęt przez ponad 50 lat był profesorem filozofii i teologii na Akademii Krakowskiej.

lista jego miłosirnych uczynków i wykonanych prac. Otworzyła się natomiast ogromna skarbnica łask, jakie wyjednał u Boga opiekun przynębionych i potrzebujących, pra-

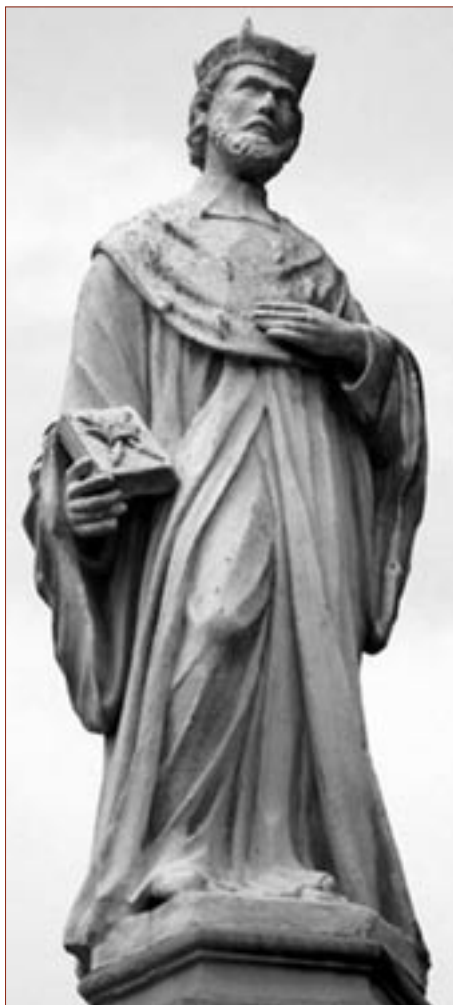
cowity patron ludzkiego szczęścia. Pochowano go w kolegiacie św. Anny w Krakowie.

Szybko rozwijał się kult św. Jana Kantego, patrona studiującej młodzieży, nauczycieli i pracowników nauki, a do jego grobu pielgrzymowali wierni z różnych stron kraju, potwierdzając łaski uzyskanych uzdrowień. Wśród pielgrzymów był m.in. król Jan III Sobieski, dziękujący za wyproszone u grobu świętego zwycięstwo pod Wiedniem. W 1737 r. papież Klemens XII ogłosił Jana z Kęt patronem Polski. Beatyfikowany został przez papieża Innocentego XI w 1680 r., a w lipcu roku 1767 papież Klemens XIII kanonizował go, podkreślając zwłaszcza zgodność kapłańskiego nauczania z życiową postawą św. Jana z Kęt. Po kanonizacji największe uroczystości ku czci Świętego odbyły się w Kętach – miejscu urodzenia oraz w Krakowie.

Profesor pełen dobroci

Umiął święty profesor pochylić się i dotknąć końcówek najcieńszych gałązek. Owoc Ewangelii leżał u jego stóp, gdy przyodziewał biedaka w swoje własne buty, gdy okrywał jego plecy swoim płaszczem. Umiął spytać małe dziecko na ulicy, dlaczego płacze, tak powiedział o nim w roku 1963 krakowski biskup pomocniczy Jan Pietraszko. Słynął nie tylko w Krakowie z wielkiego miłosierdzia. Ponieważ sam był człowiekiem ubogim, który nigdy nie zabiegał o zaszczyty i dobra materialne, zdarzało się, że wspierał potrzebujących tym, co miał na sobie. Kanonizując go w roku 1767 papież Klemens XIII tak pisał: „Nikt nie zaprzeczy, że Jan Kanty, który w Akademii Krakowskiej przekazywał wiedzę zaczerpniętą z najczystszych źródeł, jest godny zaliczenia do wybranego grona znamienitych mężów, wyróżniających się wiedzą i świętością. Postępowali oni tak, jak nauczali, i stawali w obronie prawdziwej wiary przeciwko tym, którzy ją zwalczali... W jego słowach i postępowaniu nie było fałszu ani obłudy: Co myślał,

to i mówił. A gdy spostrzegł, że jego słowa, choć słuszne, wzbudzały niekiedy niezadowolenie, wtedy przed przystąpieniem do ołtarza usilnie prosił o wybaczenie, choć winy nie było po jego stronie... To, co głosił z amfony i wyjaśniał wiernym, potwierdzał swoją pokorą, czystym ży-



Bardzo szybko rozwinął się kult św. Jana Kantego jako patrona studentów i naukowców.

ciem, miłosierdziem, umartwieniem i wielu innymi cnotami, cechującymi prawdziwego kapłana i nieustraszonego pracownika”

Droga do świętości

Świętość najczęściej kojarzy nam się z poświęceniem, męczeństwem, niejednokrotnie ze śmiercią w tragicznych okolicznościach. Jednak życie św. Jana było na pozór pozbawione nagłych bardzo dramatycznych doświadczeń, męczeństwa. Jego droga ku świętości wiodła poprzez trud codziennego uczynku.

Jest to święty, który całym swoim życiem zasłużył sobie na wyniesienie na ołtarze. Pozostawił po sobie wyjątkową spuściznę w postaci własnoręcznie przepisanych dzieł – łącznie około 14 tysięcy stron. Jako uczony św. Jan Kanty wykazywał wręcz niewiarygodną systematyczność kopisty, ale wykazane w doborze przepisanych dzieł bogactwo zainteresowań. Obok traktatów teologicznych, m.in. autorstwa św. Tomasza z Akwinu, kazań, pism soborowych, komentarzy do Ewangelii, w 29 kodeksach św. Jana Kantego znalazły się też dzieła filozoficzne, komentarz do „Fizyki” i „Analityk” Arystotelesa czy wykład gramatyki Aeliusa Donata. O odwadze i otwartości umysłu świadczyć mogą dwa traktaty husyckie, które św. Jan Kanty przepisał, opatrując adnotacją, iż należy czytać je z wielką ostrożnością. Interesował się również muzyką, gdyż odnaleziono drobne fragmenty zapisów pieśni dwugłosowych, skreślone jego ręką. Zachowane księgi potwierdzają opinię, iż na drodze do świętości Jan Kanty nie zaniedbał pracy nad własnym umysłem, a zapisując myśli innych autorów miał na względzie przekazanie ich innym. Szczególnie bliskie mu było nabożeństwo do Męki Pańskiej, z której czerpał siły do okazywanego na co dzień miłosierdzia. Wyróżniał się troską o zachowanie cudzej dobrej czci. Nie pozwalał, by w jego obecności obmawiać bliźnich. Był miłosierny dla potrzebujących. Pomagał ubogim studentom. Święty jest czczony jako patron młodzieży akademickiej, jest głównym patronem archidiecezji krakowskiej, ale i kobiet oczekujących dzieci. Świętego Jana pochowano w kościele św. Anny w Krakowie pod amboną. W roku 1549 Jakub Ferdel, rektor Akademii, wystawił świętemu okazały grobowiec, który obecnie znajduje się w Kolegium Większym. ■

(Tekst powstał w oparciu o materiały źródłowe m.in. *Święci na każdy dzień* ks. Wincentego Zalewskiego sdb)

IV ŚWIATOWY KONGRES RODZIN WARSZAWIE

Piotr Chmieliński

Bez rodziny nie ma przyszłości

Europa nie ma dzieci. Nadszedł czas walki o przetrwanie.

WKongresie Rodzin, który przebiegał pod hasłem „Rodzina wiosną dla Europy i świata”, uczestniczyło ok. 3 tysiące osób z ponad 60 krajów świata. W kuluarach Sali Kongresowej mieszały się języki, słychać było płacz dzieci. Przez cały czas w jednym z pomieszczeń trwała adoracja Najświętszego Sakramentu.

Goście z zagranicy chwalili organizację imprezy, ale przede wszystkim podkreślali i doceniali wkład Polski w umacnianie pozycji rodziny. Czasami można było odnieść wrażenie, że te pochwały są na wyrost. – Polska uratuje Europę – mówił Allan Carlson, sekretarz generalny Światowych Kongresów Rodzin, pytany dlaczego właśnie w naszym kraju zdecydowano się zorganizować Kongres. Bo chociaż w całej Europie, również w Polsce, obserwuje się spadek liczby urodzeń, to jednak u nas nie jest on tak ogromny, jak np. w krajach Europy Zachodniej.

– Potrzebujemy na świecie świeżego powietrza w spojrzeniu na człowieka. Dlatego przybyliśmy tutaj, na tę błogosławioną ziemię Jana Pawła II – mówił z kolei Enrique Serrano z Meksyku, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego poprzedniego Kongresu Rodzin. Natomiast Austin Ruse ze Stanów Zjednoczonych, prezydent Katolickiego Instytutu Rodziny i Praw Człowieka dodał: – Cały świat

Rodzina jest dziełem Boga, podstawową ludzką wspólnotą, opartą na nierozdzielnej małżeństwie mężczyzny i kobiety, wspólnotą miłości otwartej na życie – czytamy w Deklaracji z Warszawy, której przyjęcie zakończyło majowy IV Światowy Kongres Rodzin.

na was patrzy i was potrzebuje. Nie jesteście sama, Polsko!

Pakt społeczny

Prezydent Lech Kaczyński w przesłaniu odczytanym przez minister Ewę Junczyk – Ziomecką zapewnił,



Wiele uwagi na Kongresie poświęcono promocji rodzin wielodzietnych

że wzmocnieniu polskich rodzin służyć będzie pakt społeczny pomiędzy przedstawicielami państwa, pracodawców oraz środowisk pracowniczych i związkowych, którego powstaniu patronuje. Zdaniem Kaczyńskiego sam tytuł tego paktu „Gospodarka, praca, rodzina, dialog” wskazuje na znaczenie rodziny jako jednego z filarów ładu i gwarancji powodzenia Polski i Polaków w XXI wieku. Prezydent wezwał uczestników Kongresu do zastanowienia się nad tym, jakie zmiany należałoby wprowadzić, aby Polska i cała wspólnota europejska w coraz większym stopniu stawiały się przyjazne rodzinom.

Wicepremier i minister edukacji Roman Giertych mówił o uruchomieniu rządowego programu ochrony młodzieży przed propagandą homoseksualną oraz zaostrzeniu sankcji za rozpowszechnianie pornografii. Podkreślił, że dziś rodzina jest zagrożona przez prądy ideologiczne promujące wypaczenia, pornografię oraz niekorzystne

dla rodzin rozwiązania ekonomiczne. Po raz kolejny zaznaczył, że najważniejszym prawem człowieka jest prawo do życia. – Polska, Europa, świat nie będą wolne od niebezpieczeństw grożących rodzinie, jeżeli w sposób definitywny nie zapisze się praw chroniących życie od poczęcia do naturalnej śmierci – mówił Giertych. Dostał gromkie brawa. Podobnie zresztą jak były marszałek Sejmu Marek Jurek, który podkreślił, że trzeba położyć kres dyskryminacji podatkowej rodzin.

Europa walczy, aby przetrwać

– Jesteśmy w stanie wojny – zaczęła złowieszczo swoje wystąpienie

Catherine Vierling z Francji, sekretarz generalny Europejskiego Forum Praw Człowieka i Rodziny. – Europa walczy, by przetrwać, ponieważ Europa nie ma dzieci. Rodzina w Europie nie jest promowana.

Pozdrowienia od prezydenta Stanów Zjednoczonych przywiozła Ellen Sauerbrey, sekretarz stanu ds. Ludności, Uchodźstwa i Migracji. – Bardzo się cieszę, że mogę być tu w tym odważnym kraju, Polsce. Rodzina jest najtrwalszą instytucją, która działa w imię dobra ogółu. I to nie państwo stworzyło rodzinę, ale rodzina stworzyła państwo. Rodzina uczy szacunku i odpowiedzialności w pracy, przekazuje dzieciom, że są rzeczy dobre i złe – mówiła Sauerbrey.

Co ciekawe, Sauerbrey otrzymała list od około 20 członków Parlamentu Europejskiego, aby nie przyjeżdżała na Kongres. Jej uczestnictwo, zdaniem autorów listu, potwierdzałoby w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych ekstremistyczne i nietolerancyjne poglądy reprezentowane przez wykładawców i uczestników.

Wielu prelegentów uznawało, że mamy dziś do czynienia z gwałtownym atakiem środowisk homoseksualnych na rodzinę i tradycyjnie pojmowane małżeństwo. Zdaniem dr. Leo Godzisz z USA zmaganie z homoideologią jest dziś jednym z głównych sporów, jakie Kościół prowadzi we współczesnym świecie. W miejsce tradycyjnego pojęcia małżeństwa homoideolodzy chcą wprowadzić jego nową definicję jako po prostu „związku partnerskiego”, niezależnie czy byłby hetero czy homoseksualny.

Lobby homoseksualne atakuje

Z bardzo ciekawym referatem wystąpił ks. Dariusz Oko z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jego zdaniem strategia „lobby homoseksualnego” polega najpierw na wywołaniu znieczulenia społecznego w tej sprawie. – Społeczeństwo trzeba zasypać taką ilością publikacji progejowskich, trzeba osiągnąć taką przewagę w mediach, aby po początkowych oporach przynajmniej

zmęczenie lub znudzenie doprowadziło do uznania zjawiska homoseksualizmu za coś normalnego, akceptowalnego. Grad publikacji ma być jak huraganowy ogień przygotowanej artylerii, pod którym strach się w ogóle poruszyć, sprzeciwić. W Polsce program ten realizuje przede wszystkim „Gazeta Wyborcza”. W zeszłym roku w jej różnych wydaniach ukazywały się średnio trzy progejowskie artykuły dziennie – mówił ks. Oko.

Kolejnym krokiem „lobby homoseksualnego”, zdaniem ks. Oko, jest manipulacja. Geje mają być przedstawiani wyłącznie pozytywnie, jako ludzie szczególnie wrażliwi, szlachetni, pełni zasług, a zarazem jako biedna, pokrzywdzona mniejszość. Kolejny krok to konwersja. – To, co dotychczas było zaliczane do patologicznego marginesu życia społecznego, teraz ma być postawione w jego centrum jako rzecz godna najwyższego szacunku. Natomiast krytycy homo – ideologii mają zostać wyparci na ten margines, wyłączeni z publicznego dyskursu. Krytyków należy przedstawiać jako ludzi szczególnie odrażających – tłumaczył ks. Oko.

I wreszcie ostatni etap strategii prelegent określił jako eliminacja przeciwników. – Ci, którzy tak głośno krzyczą o tolerancji, często sami, gdy tylko osiągną dostatecznie wielkie wpływy, nie chcą okazać jej innym. To dlatego znakomity filozof i humanista prof. Rocco Buttiglione, bliski przyjaciel Jana Pawła II, nie mógł zostać komisarzem Unii Europejskiej. Przeciwników trzeba zastraszyć, zmusić do milczenia choćby złamaniem kariery zawodowej, choćby groźbą więzienia i śmierci. Żądanie tolerancji, równości, niezwykle szybko obraca się w prześladowanie chrześcijan – mówił ks. Oko.

Prof. Lynn Wardle ze Stanów Zjednoczonych podkreślił, że homoideologia jest tym bardziej niebezpieczna, że jest pułapką, którą trudno rozszyfrować. Używa bowiem na ogół pozytywnie kojarzących się haseł, takich jak: tolerancja, prawo człowieka do samorealizacji i poszanowania odmienności przekonań. Zdaniem Tobiasa

Teuschera z Instytutu Nauk Politycznych w Brukseli w taką właśnie pułapkę wpadła obecnie Unia Europejska.

Udzielić rodzinom wsparcia

Wiele uwagi na Kongresie poświęcono promocji rodzin wielodzietnych. Jacek Stróżyński, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, podkreślił, że liczba rodzin wielodzietnych w Polsce z roku na rok maleje. Mimo to wychowuje się w nich znacząca liczba dzieci, które stanowią poważny potencjał demograficzny wobec zmniejszającej się liczby ludności Polski i niekorzystnych prognoz na przyszłość. – Rodziny wielodzietne ponoszą trud wychowania sporej części młodego pokolenia, lecz nie otrzymują w zamian od państwa ani organów samorządowych odpowiedniego wsparcia, które rekompensowałoby ten wysiłek. Tymczasem wsparcie to powinno być nie tylko prostą rekompensatą, lecz poważną inwestycją społeczną w wychowanie dzieci i młodzieży. Wychowanie w rodzinie jest z pewnością najtańszą i najefektywniejszą formą opieki nad dziećmi. Wystarczy porównać koszty utrzymania dziecka w państwowym domu dziecka, rodzinie zastępczej oraz rodzinie naturalnej – mówił Jacek Stróżyński.

Większość rodzin wielodzietnych żyje w ubóstwie, w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych, ma trudności w zaspokojeniu potrzeb dzieci, zarówno w zakresie potrzeb elementarnych, jak i potrzeb rozwojowych związanych z dostępem do edukacji, kultury i sportu. – Wobec katastrofy demograficznej, ujemnego przyrostu naturalnego i gwałtownego starzenia się społeczeństwa, wspieranie rodzin decydujących się na większą liczbę dzieci powinno być priorytetem polityki samorządowej i ogólnopolskiej. Tymczasem obserwujemy coś przeciwnego. Rodzina wielodzietna znalazła się w swoistej pułapce podatkowo – socjalnej. Ciężary nałożone na rodziny wielodzietne są do tego stopnia przytłaczające, że bez wsparcia i pomocy z zewnątrz większość z nich nie ma szans na godne życie – podkreślał Jacek Stróżyński. ■

POLSKA WZIĘŁA SIĘ ZA PORZĄDKOWANIE PRZESZŁOŚCI. CO Z TEGO WYNIKNIE?

Tomasz Gołąb

Wojna o pamięć

– Mamo, a co to za żołnierze? No ci, w tych dziwnych płaszczach i z karabinami? – sześćioletni Szymon szarpie rękaw pokazując pomnik przy pl. Wileńskim. – A to synku nasi „wyzwoliciele”.

Wokalającym budynek Muzeum Powstania Warszawskiego, w Parku Wolności, wznosi się długi na 156 metrów Mur Pamięci. Wyryte w rzędach na szarych, granitowych płytach, nazwiska tysięcy powstańców, którzy polegli w walkach w sierpniu i wrześniu 1944 r. to jeden ze sposobów przywracania Polakom historycznej pamięci. Podobnie jak kaplica katyńska w kościele ordynariatu polowego przy ul. Długiej w Warszawie.

Mieszko, Mieszko, nasz koleżko

– Dla młodych Polaków naprawdę nie jest teraz tak bardzo ważne, jaką dzielnicę miał jaki książę po podziale dzielnicowym, po śmierci Bolesława Krzywoustego. Na lekcjach historii powinno się wyciągać wnioski z przeszłości, jak chociażby z PRL i z funkcjonowania X Departamentu. Wnioski edukacyjne są jasne: nie wolno bić, nie wolno łamać prawa – to oczywiście banalne, ale to trzeba powtarzać naszym dzieciom, naszej młodzieży... – mówi prof. Jerzy Eisler, historyk IPN.

Według profesora, szkoły wiele czasu poświęcają zgłębianiu historii np. starożytnej Grecji, rewolucji francuskiej, średniowieczu, a prawie zupełnie pomijają najnowszą historię Polski. Tę historię, która jest bezpośrednią przyczyną dzisiejszej sytuacji naszej Ojczyzny. W przeładowanych programach nie starcza czasu między innymi na „Solidarność” i działalność Ojca Świętego Jana Pawła II.

– Wyrzucmy z programów nauczania wszystko, co nie służy tłumaczeniu dzisiejszego świata – postuluje prof.

Jerzy Eisler. Czy ma rację? Według większości nauczycieli – tak. Wszyscy jednak twierdzą, że jego pomysł nie ma najmniejszych szans na realizację.

– Na trzy, cztery miesiące przed maturą nie starcza czasu na najnowszą historię, w tym historię PRL-u – utyskuje Robert Szuchta, nauczyciel historii w LXIV LO im. S. Witkiewicza w Warszawie. Jego 13, 15-letni uczniowie obudzeni w nocy potrafią podać szczegóły różniące kolumny jońskie od korynckich, ale nie bardzo kojarzą fakty z najnowszej historii Ojczyzny.

Kolumny jońskie kontra Katyń

– W kółko uczniom pakujemy: co Władek, co Mieszko, co Bolko, choć to nie ma dla dzisiejszego świata najmniejszego znaczenia. Uczmy historii od gimnazjum do liceum w historycznej ciągłości. Wówczas 16-letni człowiek miałby w pierwszej klasie liceum okazję zrozumieć, dlaczego świat, w którym przyjdzie mu kilkadziesiąt lat żyć – jest taki, a nie inny. Dlaczego Kenia jest biedna, a Wielka Brytania bogata. Dlaczego do Wybrzeża Kości Słoniowej lecą francuscy spadochroniarze, a nie amerykańscy marines – postuluje prof. Eisler. – Szczegóły testamentu Krzywoustego nie mają znaczenia dla wytłumaczenia, dlaczego zarabiamy dziesięć razy mniej niż nasi sąsiedzi za Odrą i Nysą!

Debata na temat „Czego i jak uczyć o PRL”, jaka odbyła się w 2004 r. w Collegium Civitas przeszła bez większego echa. Może niesłusznie? Przecież wnioski płynące z tamtej dyskusji, wpisują się dzisiaj w modny trend ocalania pamięci?

W PRL-u ważniejsza była dyskusja o kolumnach jońskich i doryckich, od dyskusji o roli Rosjan w Katyniu. Ale dziś odkłamywanie historii najnowszej mogłoby dla uczniów być nie tylko atrakcyjniejsze, ale także bardziej pożyteczne.

Zmieniać na siłę?

Jaskółki już widać. Blisko 20 lat po obaleniu komunizmu w Polsce zaczęto nie tylko dyskutować o historii najnowszej, ale także porządkować rzeczywistość. Na pierwszy ogień poszły nazwy ulic i pomniki. „Prezes Instytutu Pamięci Narodowej będzie publicznie występował do odpowiednich jednostek administracji publicznej z informacjami na temat wciąż występujących w Polsce nazw ulic, placów, skwerów i obiektów architektonicznych oraz pomników, tablic i miejsc pamięci a także patronów i imion instytucji publicznych, będących w swej istocie formą okazywania czci i szacunku dla ideologii nazistowskiej i komunistycznej, ich reprezentantów względnie znaków i symboli” – komunikat na stronie internetowej Instytutu Pamięci Narodowej brzmi sucho. O wiele bardziej interesujące, miejscami nawet zaskakujące są jednak... reakcje Polaków, którzy usuwać pomników nie chcą. W sumie 60 proc. ankietowanych przez „Rzeczpospolitą” jest zdania, że pomniki radzieckich żołnierzy nie powinny zniknąć z polskich ulic. Najwięcej zwolenników pozostawienia pomników jest wśród ludzi starszych, a zwolenników ich burzenia – wśród młodych.

– Większość z nas sprzeciwia się instrumentalnemu traktowaniu historii, rozumiemy, że nie można jej zmienić przez próbę ponownej interpretacji – skomentował dla „Rzeczpospolitej” poseł SLD Tadeusz Iwiński.

Prawda jest jedna, pamięć – nie

Dla historyka Andrzeja Paczkowskiego usuwanie pomników czerwonoarmistów to naturalny w historii bieg rzeczy. – Zawsze głębokie przemiany stawiają społeczeństwa przed pytaniem: co zrobić z symbolami przeszłości? Rosjanie przecież przywrócili nazwę Petersburg, zastępując nią Leningrad. W Polsce podjęto wiele takich decyzji zaraz po upadku komunizmu, ale część symboliki – pomniki, nazwy ulic czy szkół – z rozmaitych powodów pozostała – tłumaczył dla „Dziennika”.

Czy sześćioletniemu Szymonowi jego mama będzie musiała tłuma-

Uczenie przez dotyk

Ostatnie lata obfitowały w odkłamywanie polskiej historii. Witryna internetowa www.uczyc-sie-z-historii.pl to platforma publikacji projektów edukacyjnych poświęconych historii Polski i jej sąsiadów w XX wieku. W szczególności zaś — doświadczeniu dwóch totalitaryzmów: nazizmu i komunizmu oraz ich dziedzictwu i współczesnej debacie o nich. Podobną rolę, lecz w znacznie większym wymiarze pełni Dom Spotkań z Historią, który w ramach statutowych działań edukacyjnych prowadzi dla młodzieży szkolnej warsztaty multimedialne. Dla młodzieży otwarte są „Spotkania ze Świadkami historii”,

W chwili otwarcia serwis gromadził ponad 14 000 unikalnych fotografii z całego XX wieku: w jednym miejscu pokazuje najważniejsze wydarzenia historii Polski, takie jak: wojna polsko-bolszewicka, działania Polskich Sił Zbrojnych, wydarzenia Marca '68, wprowadzenie stanu wojennego, pielgrzymki papieskie. Odsłania także nieznane fotografie z kart historii Polski: Polaków represjonowanych przez ZSRR, odbudowę Warszawy, święta państwowe i ceremonie religijne, pokazuje znane osoby i codzienne życie. Wielkim ułatwieniem jest linia czasu, poprzez którą można wyszukiwać zdjęcia z określonego przedziału czasu i konkretnego roku.

Historia na nowo

Prawdziwy wysyp multimedialnych, interaktywnych inicjatyw to dzieło ostatnich lat. By wymienić tylko Muzeum Powstania Warszawskiego (www.wirtualnemuzeum.1944.pl), do którego kolejka terminów lekcji muzealnych dla grup zorganizowanych wyczerpana jest na dwa miesiące naprzód.

W październiku 2004 r. Muzeum Powstania Warszawskiego uruchomiło Archiwum Historii Mówionej. Jego głównym zadaniem jest utrwalenie relacji kilku tysięcy uczestników Powstania Warszawskiego, żyjących dzisiaj w Polsce i za granicą.

– Rok 2006 zamknęliśmy liczbą tysięcy przeprowadzonych wywiadów. Są to kilkugodzinne często nagrania – niezwykle cenne relacje świadków tamtych dni. Zdarza się niejednokrotnie, że wracamy do Powstańców, by mogli kontynuować swą niepowtarzalną opowieść. Chcemy też, by nagrania zgromadzone w Archiwum stały się pomocą w nauczaniu i weszły do programów wykorzystywanych w szkołach na wszystkich poziomach edukacji – mówi dyrektor placówki Jan Ołdakowski.

W ciągu dwóch pierwszych dni w 2004 r. nowopowstałe Muzeum Powstania Warszawskiego odwiedziło co najmniej 50 tysięcy osób. Czy to nie pokazuje najlepiej głodu polskiej historii, opowiedzianej rzetelnie i na nowo? ■



Fot. Artur Stelmasiak

Mało kto z warszawiaków wie, że oficjalna nazwa tego monumentu „Pomnik Braterstwa Broni” jednak praktycznie wszyscy nazywają go – Czterech Śpiących.

czyć dalej, że pomnik Armii Czerwonej w środku stolicy Polakom może kojarzyć się z jednym: krwawą sowiecką okupacją z lat 1939-1941, mordami, Katyniem, wynaradawianiem, zsyłką ponad miliona osób? Albo dłaczego patronem ulicy jest na przykład Armia Ludowa, gen. Świerczewski, który w 1920 roku jako dowódca batalionu Armii Czerwonej brał udział w walkach przeciw Polsce. Czy Paweł Finder, za którego aprobatą sztab Gwardii Ludowej denuncjował do gestapo oficerów AK i akceptował dokonywanie przez członków GL pospolitych rabunków?

które stwarzają wyjątkową szansę bezpośredniej rozmowy z ciekawymi ludźmi, dają możliwość zadania pytań i poznania historii z autentycznych relacji.

Od października 2006 r. DSH, wraz z Ośrodkiem KARTA i ISP PAN prowadzi również Społeczne Seminarium Doktoranckie, do którego przystąpić może każdy absolwent szkoły wyższej zainteresowany problemami polskiej historii XX wieku.

Interesującą propozycję znaleźć można też na stronie, którą Dom Spotkań z Historią (www.dsh.waw.pl) wraz z Ośrodkiem KARTA (www.karta.org.pl) uruchomił w grudniu 2006 r.

ABP KAZIMIERZ MAJDAŃSKI Z WIELKIM PRZEJĘCIEM ŚLEDZIŁ OSTATNIE WYDARZENIA ZWIĄZANE Z PRÓBĄ ZMIANY KONSTYTUCJI

Artur Stelmasiak

Orędownik rodziny

Arcybiskup Kazimierz Majdański oddał wszystko co miał życiu i rodzinie. Cały swój talent profesorski, pracę akademicką, kapłaństwo i posługę biskupią.

Arcybiskup Majdański zmarł w wieku 91 lat, w Niedzielę Dobrego Pasterza, 29 kwietnia 2007 roku. Jest to data bardzo symboliczna, bowiem równo 52 lata temu, 29 kwietnia 1945 roku, jako więzień został oswobodzony z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau, a 29 kwietnia 1975 roku dzięki jego zaangażowaniu i staraniom powstał w Łomiankach koło Warszawy Instytut Studiów nad Rodziną, pierwsza tego typu placówka naukowa na świecie.

Gdy jako ordynariusz szczecińsko-kamieński przeszedł na emeryturę w 1992 r., przeniósł się do podwarszawskich Łomianek. Tutaj spędził resztę życia. Choć coraz słabszy, poruszający się na wózku, wciąż troszczył się o studentów, współpracowników, przyjaciół, dla których był wielkim autorytetem. Z szacunkiem i miłością mówili o nim „ojciec”.

Drugie życie

Abp Kazimierz Majdański urodził się w 1916 r. w Małgowie koło Kalisza. W 1934 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. W latach 1939–1945 jako alumn był więziony w hitlerowskich obozach koncentracyjnych m. in. w Dachau, gdzie był poddawany zbrodnictwom doświadczeniom pseudomedycznym. – Gdy nas przyjmowano do obozu, esesmani jasno nam powiedzieli, że droga na wolność wiedzie stamtąd tylko przez komin krematorium – podkreślił bp senior Ignacy Jeż, współwięzień abp. Majdańskiego w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Hitlerowcy wiedząc o zbliżaniu się do Dachau wojsk alianckich za-

planowali zagładę całego obozu. Na szczęście nie zdążyli. Na kilka godzin przed planowaną eksterminacją,

dzenie, jako dar Boga, a jednocześnie jako zadanie – podkreśla bp Stanisław Stefanek, który przejął po abp. Majdańskim kierowanie Instytutem Studiów nad Rodziną.

W 1975 r. w monachijskim sądzie toczył się proces b. sturmbannführ-



Fot. Archiwum ISNaK

Ocalenie prawdy o rodzinie było największą przygodą mojego życia – mówił niedługo przed śmiercią abp Kazimierz Majdański

więźniów oswobodzili Amerykanie.

Wszyscy polscy kapłani odczytali swoje uwolnienie jako szczególne wstawiennictwo św. Józefa. Bowiem tydzień wcześniej jemu zawierzili swoje losy, obiecując, że swoją dalszą duszpasterską posługą szczególnie otoczą rodziny. To zobowiązanie do duszpasterskiej troski o rodzinę naznaczy całe „darowane na nowo” życie ks. Majdańskiego. – Swoje oswobodzenie przez całe życie świętował jako drugie naro-

dera SS, dr. H. Schütza, szefa stacji doświadczalnej w Dachau. W czasie procesu wykazano, że więźniowie poddani jego „doświadczeniom” umierali powoli i w nieludzkich cierpieniach. Wśród torturowanych więźniów był kleryk Kazimierz Majdański.

Na procesie w 1975 roku był jednym ze świadków. Wówczas to całą niemiecką prasę obiegła wiadomość: „Polski biskup wybacza. Ofiara obozu koncentracyjnego podaje rękę

oficerowi SS”. – Możemy przecież spojrzeć sobie w oczy. Tamto nigdy nie powinno się powtórzyć – tak wtedy powiedział niemieckim dziennikarzom bp Majdański.

„Największa przygoda mojego życia”

Ocalenie prawdy o rodzinie było największą przygodą mojego życia – mówił niedługo przed śmiercią arcybiskup senior Kazimierz Majdański. Bronił rodziny i życia do ostatnich swoich chwil. Z wielkim przejęciem śledził ostatnie wydarzenia związane z próbą zmiany konstytucji. „Oby więc w naszej Konstytucji znalazł się zapis o ochronie życia każdego człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Niech stanie się to chlubną kartą obecnej kadencji rządu i parlamentu. Wartość życia nie ma alternatywy. To największe bogactwo Ojczyzny i jedyna rękojmia jej szczęśliwej przyszłości” – napisał w liście skierowanym do polskich parlamentarzystów abp Majdański. – Dla niego wielkim ciosem było to, że parlament nie przyjął zmian w Konstytucji – podkreśla Ewa Kowalewska, przewodnicząca Human Life International.

Abp Majdański zawsze z niepokojem patrzył na coraz mniej liczne rodziny. To właśnie w braku następnego pokolenia upatrywał zagrożenie dla naszej przyszłości narodowej, a bezdziejność z wygodnictwa uważał zawsze za grzech, przeciwstawienie się Bogu-Stwórcy. Zwracał uwagę, że spór o istnienie narodu nie dokonuje się obecnie w czasie zmagania wojennych, a w pozornie trwającym

pokoju. Podkreślał, że w takich warunkach słabnie rodzina, będąca źródłem życia i rozwoju. – Gdy Naród wymiera, kto go odrodzi? – pytał Ksiądz Arcybiskup.

Po raz ostatni zabrał głos w obronie życia już po swojej śmierci jako honorowy patron IV Światowego Kongresu Rodzin. – Człowiek poprzez zrelatywizowanie Przykazań Bożych, poprzez styl życia, który się nie liczy z odpowiedzialnością wobec śmierci: „Żyć, jakby śmierci nie było – i jakby Boga nie było”, styl konsumpcjonizmu i hedonizmu. To wszystko prowadzi do egoizmu we dwoje, do zabijania nienarodzonych, słabych i chorych – napisał Ksiądz Arcybiskup kilka dni przed śmiercią w swoim przesłaniu do uczestników kongresu.

Przyjaciel Papieża

W 1946 r., czyli rok po święceniach kapłańskich, ks. Majdański podjął studia doktoranckie z teologii moralnej we Fryburgu Szwajcarskim. W tym czasie służył jako kapelan Domu Matki Samotnej w Belfaux pod Fryburgiem, a w okresie wakacyjnym pełnił posługę w Seminarium Polskim w Paryżu. Tam właśnie po raz pierwszy spotkał się z ks. Karolem Wojtyłą. W późniejszych latach ich życiowe ścieżki krzyżowały się wielokrotnie.

Z przyszłym papieżem zaprzyjaźnił się i współpracował, gdy pełnił funkcję redaktora „Ateneum Kapłańskiego”. Ks. Wojtyłę i ks. Majdańskiego połączyła wspólna idea. Obaj mieli głębokie przekonanie, że w formacji kapłańskiej bardzo ważna jest również naukowa refleksja nad

rodziną. – Abp Majdański był człowiekiem, któremu bardzo ufał Jan Paweł II. Można powiedzieć, że były to dwie pokrewne dusze w dziedzinie obrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci – uważa abp Michalik.

W 1980 powołany został przez Jana Pawła II na wiceprzewodniczącego i sekretarza Watykańskiego Komitetu ds. Rodziny – kierował Komitetem i przygotowywał Synod Biskupów w 1980 roku nt. Zadań rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym. Abp Majdański podjął wówczas dwie ważne inicjatywy o charakterze pionierskim: zorganizowanie udziału w Synodzie świeckich (głównie małżonków) oraz przygotowanie Światowego Dnia Rodzin w Rzymie (12 X 1980).

Pierwszy taki instytut

Instytut Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (wcześniej ATK) w Łomiankach jest dziełem jego życia. Ostatnią wolą Księdza Arcybiskupa było, aby został pochowany na terenie Instytutu. Spoczął w krypcie kaplicy pod aulą uczelni.

Instytut w chwili powstawania (1975 rok), był placówką o charakterze pionierskim w kraju i na świecie. Naukowe działania abpa Majdańskiego wyprzedzały swoją epokę. Interdyscyplinarne studia poświęcone rodzinie odbiły się szerokim echem w całym Kościele powszechnym. W ogłoszonej w 1981 Adhortacji apostolskiej „Familiaris Consortio” Ojciec Święty Jan Paweł II zalecił powoływanie tego rodzaju instytutów we wszystkich Kościołach lokalnych.

W 1994 r. abp Kazimiwerz Majdański został uhonorowany nagrodą naukową im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” za wybitny wkład w rozwój teologii małżeństwa i rodziny ze szczególnym uwzględnieniem organizacji i prowadzenia Instytutu Naukowego Studiów nad Rodziną w Łomiankach. ■



Abp Majdański był człowiekiem głębokiej modlitwy. Zasłynął również jako doskonały pasterz diecezji szczecińsko-kamińskiej. Odegrał wielką rolę w budowę struktur diecezjalnych Kościoła na Pomorzu Zachodnim: współtworzenie zaplecza kurii biskupiej, Wyższego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego, sądu biskupiego, a także lokalnych mediów katolickich. Przyczynił się również do powstania Uniwersytetu Szczecińskiego. – Był sprawny i aktywny intelektualnie do końca. Dlatego dla całego Kościoła polskiego i dla szczecińskiego, jego odejście jest stratą – uważa bp Stanisław Stefanek, który przed laty był biskupem pomocniczym archidiecezji szczecińsko-kamińskiej.

SEJM RP OGŁOSIŁ ROK 2007 ROKIEM GENERAŁA ANDERSA

Generał tułacz

Remigiusz Malinowski

Jakim żołnierzem był generał Anders najlepiej opowiada jego mundur. Na lewej piersi, ponad baretkami odznaczeń, wąski pasek z 8. gwiazdkami, symbolem ran odniesionych w boju, poniżej cztery Krzyże Virtuti Militari V, IV, III i II klasy, dalej ośmiokrotne odznaczenie Krzyżem Walecznych. Tuż obok, przyznane w uznaniu niezwykłych zasług na polach bitew, w ciągu zaledwie jednego roku, najwyższe wojenne odznaczenia aliantów: brytyjski Order Łaźni, Krzyż Komandorski amerykańskiego Legion of Merit oraz Krzyż Komandorski Francuskiej Legii Honorowej. Ale to tylko kawałek historii niezwykłego człowieka, który całe swoje życie, bez reszty, oddał Ojczyźnie.

Władysław Anders urodził się w Błoniu koło Kutna 11 sierpnia 1892 r. Ojciec, Albert, był w tym czasie zarządcą majątku Krośniewice. Matka generała, Elżbieta z Tauchertów, zajmowała się domem i wychowaniem Władysława i jego trzech braci: Karola, Jerzego i Tadeusza. Wszyscy czterej wybrali karierę wojskową. Po skończeniu przez Władysława gimnazjum w Warszawie, rodzina Andersów przeniosła się na Litwę, do majątku Taurowi, należącego do rosyjskiego księcia Wasilczykowa, gdzie ojciec Albert Anders objął posadę administratora majątku.

W roku 1910 osiemnastoletni Władysław rozpoczął naukę w szkole oficerów rezerwy kawalerii, którą ukończył w stopniu chorążego. Po ukończeniu szkoły wojskowej rozpoczął studia na wydziale mechanicznym politechniki w Rydze. Z wybuchem I wojny światowej młodego chorążego powołano do rosyjskiej armii. Służył w korpusie kawalerii Chana Nachiczewańskiego. W czasie walk trzykrotnie ranny za swoje bohaterstwo odznaczony orderem św. Jerzego oraz św. Włodzimierza z Mieczami. W lutym 1917 ukończył kurs Akademii Sztabu Generalnego w Piotrogradzie i został szefem sztabu 7 dywizji strzelców na froncie rumuńskim. Kiedy tylko dotarła do Andersa wieść o powstającej polskiej armii zameldował się u



Generał wśród swoich żołnierzy

gen. Dowbór-Muśnickiego, dowódcy Korpusu Polskiego, gdzie został przydzielony do powstającego 1 Pułku Ułanów, tam objął stanowisko dowódcy szwadronu a następnie szefa sztabu 1 dywizji strzelców.

W wolnej Polsce

W 1918 roku Anders brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. W kwietniu 1919 roku w stopniu podpułkownika objął dowództwo 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich, na czele którego wyruszył na wojnę z bolszewikami. Po raz kolejny wślawił się osobistym bohaterstwem i doskonałym przygotowaniem bojowym oraz wielką troską o żołnierza. W uznaniu

zasług został odznaczony przez marszałka Józefa Piłsudskiego srebrnym krzyżem Virtuti Militari a także czterokrotnie Krzyżem Walecznych.

Kariera młodego dowódcy w odrodzonej Rzeczypospolitej zapowiadała się znakomicie. W 1921 r. Anders został wysłany do prestiżowej paryskiej Wyższej Szkoły Wojennej, którą ukończył dwa lata później. Zakochany w koniach, sam znakomity jeździec, stanął na czele ekipy Wojska Polskiego na międzynarodowych zawodach jeździeckich w Nicei, gdzie Polacy zdobyli cztery pierwsze nagrody w tym najważniejszą – Puchar Narodów.

Wypadki majowe roku 1926 na moment zachwiały karierą pułkown-

nika Andersa, który opowiedział się po stronie rządu, czyli przeciw marszałkowi Piłsudskiemu. Ten jednak widząc niezwykle walory młodego oficera potrafił przejść ponad podziałami i już wkrótce doceniając zasługi płk. Andersa powierzył mu dowództwo Samodzielnej Brygady Kawalerii na Wołyniu. Kolejnym przełomowym momentem w karierze Andersa były manewry wojskowe na Wołyniu jesienią 1927 r. W styczniu 1934 r. pułkownik Anders otrzymał awans na stopień generała brygady. Kolejne lata przyniosły nowe obowiązki. W 1937 r. gen. Anders objął dowództwo Nowogródzkiej Brygady Kawale-

rii stacjonującej w Baranowiczach. To właśnie na czele tej formacji we wrześniu 1939 r. gen. Anders wziął udział w Wojnie Obronnej Polski.

Wojna

W czasie walk z Niemcami był kilkakrotnie ranny. Na czele swoich żołnierzy, pomimo odniesionych ran, zaatakował Mińsk Mazowiecki nieopodal Warszawy. Niestety w czasie największego natężenia walk gen. Anders otrzymał rozkaz przegrupowania formacji w okolice Parczewa. Mińsk pozostał nie zdobyty, chociaż tak niewiele brakowało. Gdy 17 września wojska radzieckie przekroczyły wschodnie granice Polski, rozpoczął ze swoim oddziałem marsz znaczony bojem w kierunku granicy rumuńskiej. Na rozkaz generała jednostka została podzielona na małe, bardziej mobilne oddziały. W czasie kolejnej potyczki z wojskami sowieckimi gen. Anders został po raz kolejny ranny i dostał się do niewoli. Początkowo przewieziono go do szpitala we Lwowie, ale już wkrótce został przeniesiony do więzienia. Więziony w iście sowiecki sposób w nie ogrzewanej celi bez szyb, gdzie w czasie zimy ściany były pokryte warstwą lodu, chory, wycieńczony generał odmroził sobie nos, uszy i policzki. Przesłuchiowano go często torturując. Nie zagojone rany jeszcze z kampanii wrześniowej ciągle ropiały. Jedynym „dobrodziejstwem” pobytu w więzieniu było to, że generał uniknął śmierci w katyńskim lesie. Z lwowskiego więzienia został przewieziony na moskiewską

Łubiankę, do centralnego więzienia NKWD.

Wolność przyniósł mu wybuch wojny pomiędzy Niemcami a ZSRR w czerwcu 1941 r. W sierpniu wyszedł na wolność. Spotkanie z gen. Andersem, uwolnionym z Łubianki tak wspomina gen. Bohusz-Szyszko: „Nie od razu pozwolono nam się spotkać, bo przecież władze sowieckie musiały go trochę odkarmić i przyzwoicie ubrać. Dopiero po czterech dniach pobytu w Moskwie usłyszałem przez telefon jego głos, a po pół godzinie wszedł do mojego pokoju (...). Był bardziej szczupły niż dawniej, lekko powłóczył nogą i opierał się na lasce, lecz wzrok i głos miał energiczny a więzienie sowieckie nie zdołało go pozbawić pięknej sylwetki rasowego kawalerzysty.”

Na mocy porozumienia władz radzieckich i rządu polskiego w Londynie, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski powierzył gen. Andersowi, awansowanemu do stopnia generała dywizji, zadanie utworzenia w ZSRR armii polskiej z uwolnionych polskich jeńców i zesłańców. Nikt lepiej od niego nie nadawał się do wykonania tego zadania. Gen. Anders wraz z zaufanymi oficerami: gen. Bohuszem-Szyszko oraz pułkownikami Leopoldem Okulickim i Nikodemem Sulikiem przystąpił do formowania dwóch pierwszych dywizji. Do punktów zbornych zaczęli zgłaszać się ci, którym udało się przeżyć sowiecką katorgę. Obraz, jaki przedstawiali sobą uratowani ludzie był wprost tragiczny. Byli chorzy i wynędzniali. Tworzenie armii przebiegło z dużymi problemami. Brakowało właściwie wszystkiego: jedzenia, ubrań, butów a nawet broni. Armia rosła z każdym dniem a wraz z nią ogromne rzesze cywilów, których również trzeba było objąć opieką. Generał Anders cieszył się wśród swoich podwładnych ogromnym szacunkiem i uznaniem. Był wodzem, który nie tylko prowadził swoją armię, ale również troszczył się o swoich podwładnych.

2 Korpus i emigracja

Warunki, w jakich powstawała armia polska, jak również tragiczny stan

napływających ochotników zmusiły władze polskie do podjęcia decyzji o wyprowadzeniu wojska z ZSRR, najpierw do Iranu i dalej przez Irak do Palestyny. Została ona nazwana 2. Korpusem Polskim. Gen. Anders dowodził nim na całym szlaku bojowym we Włoszech, w walkach o Monte Cassino, Anconę i Bolonię. Szlak bojowy 2 Korpusu to już zupełnie inna historia, wymagająca odrębnych opisów.

Od 26 lutego do 21 czerwca 1945 r. gen. Anders pełnił obowiązki Naczelnego Wodza.

Koniec wojny był bardzo trudny dla gen. Andersa i jego żołnierzy. Wobec zajęcia Polski przez armię sowiecką nie było perspektyw na powrót do kraju. Komunistyczne władze w 1946 r. pozbawiły gen. Andersa polskiego obywatelstwa, co było dla niego szczególnie bolesne i krzywdzące. W Polsce Ludowej niszczone wizerunek Generała w oczach polskiej opinii publicznej. To się jednak nie udało. Pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii poświęcając się działalności politycznej i społecznej. Pełnił funkcję Generalnego Inspektora Polskich Sił Zbrojnych na uchodźstwie z uprawnieniami Naczelnego Wodza. Był członkiem tzw. Rady Trzech, został mianowany następcą Prezydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie (nominacja tajna). Działał na rzecz zjednoczenia polskiej emigracji. Aż do końca życia był uznawany za duchowego przywódcę i największy autorytet emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. W dniu 15 maja 1954 r. został awansowany na stopień generała broni. Wielokrotnie bywał we Włoszech na kolejnych uroczystościach rocznicowych na Monte Cassino. Napisał książkę pt. *Bez ostatniego rozdziału*. Generał stwierdził, że ostatni rozdział książki dopisze dopiero po odzyskaniu przez Polskę prawdziwej niepodległości. Dnia tego niestety nie doczekał – zmarł w nocy z 11 na 12 maja 1970 r. w Londynie, dokładnie w rocznicę pierwszego natarcia polskiego pod Monte Cassino. Jego wolą było spocząć wśród swoich żołnierzy na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino. Tak też się stało. ■

W Al. Ujazdowskich tuż przy Placu na Rozdrożu w Warszawie można oglądać wystawę pt.: „Dom jest daleko. Polska wciąż blisko. Generał Anders i jego żołnierze”. Wystawa została przygotowana przez: Studio Historia z Ograniczoną Odpowiedzialnością pod kierownictwem Andrzeja K. Kunerta. Na stoisku obok sprzedawane są książki poświęcone gen. Andersowi i 2 Korpusowi a także wspaniałe wydany katalog wystawy. Wystawa czynna będzie do połowy czerwca.

WIELKA DAMA POLSKIEJ LEKKOATLETYKI

Przemysław Michalski

Wznosiłam świat z miłością

„Ideal starożytnej Hellady w nowoczesne obleczone szaty”.

Halina Konopacka – była wszechstronnie utalentowaną sportsmenką. Interesowała się sztuką, pisała wiersze, malowała obrazy. Dzięki niej podczas Igrzysk Olimpijskich w 1928 roku w Amsterdamie po raz pierwszy odegrany został „Mazurek Dąbrowskiego”.

W Akademii Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyło się uroczyste złożenie wiązanki kwiatów na płycie Haliny Konopackiej w „Złotym Kręgu” wybitnych osobowości sportu polskiego. Wielka dama polskiej lekko – atletyki, zdobywczyni pierwszego dla białoczerwonych barw złotego medalu olimpijskiego, niedawno obchodziła 107. rocznicę urodzin. Przed pamiątkową płytą zebrał się Senat warszawskiej uczelni z rektorem AWF prof. Henrykiem Sozańskim. Wiersz napisany specjalnie na tę okoliczność wyrecytował jego autor mec. Ryszard Parulski, pomysłodawca „Złotego Kręgu” na AWF, prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, wiceprezes PKOl.

Rodowód

„Konopaccy z chętnym i wiernym umysłem, godnie i z niezachwianą przywiązaną wytrwałością, Ojczyźnie służyli” – pisał w 1543 r. król Zygmunt Stary. Ród Konopackich wywodził się z Pomorza i sięgał czasów Bolesława Chrobrego. Konopaccy bardzo zasłużyli się w walkach z Krzyżakami. Spokrewniony z nimi był Mikołaj Kopernik. W czasach Jagiellonów rozwinęły się trzy rodowe gałęzie: na Rusi Czerwonej i po jednej na Ukrainie i Podolu. Nie wiemy, czy i na ile starożytność rodu stanowiła dla Haliny Konopackiej źródło dodatkowej życiowej ambicji. Faktem jest, że rozsławiła to nazwisko na cały świat.

Sportowa pasja

Halina Leonarda Kazimiera Konopacka urodziła się 26 lutego 1900 r. w Rawie Mazowieckiej. Kilka lat później rodzina przeniósł się do Warszawy. W domu państwa Jakuba i Marianny bardzo dbano o wychowanie dwóch córek i syna, zarówno duchowy jak i fizyczny. Literatura piękna, sztuka, muzyka, języki obce – a obok tego gry i zabawy sportowe stanowiły główną treść tej edukacji. Halina wyróżniała się sprawnością fizyczną już w gimnazjum. Wysoka, smukła, posiadała znakomite wyczucie rytmu oraz to, co nazywają fachowcy „kulturą



To dzięki Halinie Konopackiej na Olimpiadzie w Amsterdamie (1928 r) po raz pierwszy usłyszeliśmy Mazurka Dąbrowskiego.

ruchu”, a pozostali: wdziękiem. Była po prostu piękną kobietą. Sport od początku był dla niej pasją i przygodą. Zetknęła się z nim „na poważnie” jako studentka filologii UW. Została zawodniczką AZS. Szła, niejako w ślady brata Tadeusza: czołowego piłkarza i lekkoatlety „Polonii” Warszawa, instruktora w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, CIWF w Warszawie, prezentera gimnastyki porannej w Polskim Radiu. Wkrótce zasłynęła szeroko z urody i inteligencji oraz różnych zainteresowań

w życiu i w sporcie. Dysk, kula, oszczep, tenis, narty, a obok pisanie wierszy, malowanie obrazów, artystyczne hafty. Mówiono o niej: „Kobieta o wspaniałej sprawności fizycznej i duszy poetki”. W życiu towarzyskim była wzorem elegancji, dowcipu, humoru. Lubiła teatr, kino, kawiarnię, dancing. Grała na fortepianie, mówiła swobodnie kilkoma językami. Była ucieleśnieniem starogreckiego ideału doskonałości. Życie jej przenikało dążenie do piękna, wspólne dla sztuki i sportu.

Przygodę ze sportem zaczęła od narciarstwa. Do końca życia zachowała miłość do polskich gór. „Tam szczęście złapało mnie za serce” – wspominała po latach. Zimą jeździła do Zakopanego, latem nad morze. Grała zawodniczo w koszykówkę. Pasjonowała się automobilizmem: startowała w rajdach. W 1924 roku zdobyła dwa tytuły mistrzyni Polski w kuli i w dysku oraz wicemistrzostwo w skoku w wyż. W 1926 r. ustanowiła pierwszy swój rekord świata w rzucie dyskiem. Ogółem w ciągu siedmiu lat wywalczyła 27 razy mistrzostwo kraju w różnych konkurencjach lekkoatletycznych. Oprócz rzutu dyskiem i pchnięcia kulą, triumfowała w rzucie oszczepem, w skoku w wyż, skoku w dal, w trójskoce, w pięcioboju, w sztafetach sprinterskich. W pamiętnym roku 1928 startowała w Mistrzostwach Polski w dziesięciu konkurencjach, zwyciężając siedmiokrotnie.

Złoto w Amsterdamie

31 lipca 1928 r. na IX Olimpiadzie w Amsterdamie wygrała bezapelacyjnie konkurs rzutu dyskiem. Ustanowiła „przy okazji” nowy rekord olimpijski, lepszy od rekordu świata o 44 cm. Wynik 39,62 był na owe czasy fenomenalny. Srebrna medalistka, Amerykanka Copeland, przegrała z Polką o 2,54 m, a trzecia w konkursie Szwedka Swedborg rzuciła krócej o 3,70 m. Mazurek Dąbrowskiego, odegrany po raz pierwszy nas stadionie olimpijskim, poruszył

serca rodaków w kraju i rozsianych po świecie. Prezydent RP Ignacy Mościcki przysłał depezę gratulacyjną: „Zwycięstwo i wielki triumf Polki wobec całego świata jest dowodem żywotności i nie-
spożytej energii naszego narodu”. Prasa całego świata, w tym również niechętna wówczas Polsce prasa niemiecka, pisała o H. Konopackiej w samych superlatywach. Nasza zawodniczka została także obwołana jednogłośnie Miss Igrzysk. Już wcześniej, znany artysta malarz Wacław Piotrowski, wysłał na olimpijski konkurs sztuki wspaniały rysunek węglem, przedstawiający postać H. Konopackiej w momencie rzutu dyskiem.

Powitanie mistrzyni olimpijskiej w Ojczyźnie było niezwykle serdeczne. Słuchacze radiowi z zapartym tchem słuchali niezwykle ciekawych i dowcipnych zwierzeń najlepszej dyskobolki globu. W grudniu tego najszcześniejszego roku – jak go sama określiła – Halina Konopacka poślubiła pułkownika Ignacego Matuszewskiego – polityka, redaktora i działacza sportowego. Ślub odbył się w Rzymie.

Poetka

W 1929 r. ukazał się w Warszawie, nakładem oficyny F. Hoesicka wydającej, utwory najwybitniejszych twórców, tomik wierszy Haliny Konopackiej, zatytułowany: „Któregoś dnia...”. Pełne zadumy, marzeń, duchowych tęsknot oraz radości życia, delikatne, nastrojowe liryki zostały dobrze przyjęte, tak przez fachowców, jak zwykłych miłośników poezji.

Jako Matuszewska pani Halina nie zerwała ze sportem. Dwa lata po triumfie olimpijskim – w 1930 r. zwyciężyła w rzucie dyskiem na III Światowych Igrzyskach Kobietych w Pradze. W latach 1927 i 1928 przyznano jej coroczną Wielką Honorową Nagrodę Sportową. Otrzymała też Złoty Krzyż Zasługi.

Z czynnego uprawiania sportu wycofała się w 1931 r.

Redaktorka i działaczka

Pani Halina w dalszym ciągu jeździła zimą na narty, a latem grywała w tenisa. Szczególnie chętnie brała udział w turniejach rozgrywanych w głośnych miejscowościach letniskowych. Kilkakrotnie zwyciężyła w mikście, a raz w MP doszła w singlu do półfinału. Jako wybitna działaczka sportu kobiecego wchodziła w skład Komisji Technicznej Międzynarodowej Federacji Sportu Kobiet. W kraju była członkinią Rady Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet i prezesem Oddziału Warszawskiego tegoż Towarzystwa. W latach 1935–1936 redagowała czasopismo sportowe dla kobiet: „Start”. Czytelniczki znajdowały w nim, oprócz informacji o sposobach podnoszenia sprawności fizycznej, najnowsze trendy w modzie, przepisy jarskiej kuchni, wiersze, powieści, dowcipy. Formuła pisma była zatem na wskroś nowoczesna, podobna dzisiejszym magazynom ilustrowanym dla pań.

W lutym 1936 r. z mężem Ignacym Matuszewskim, będącym członkiem MKOl., reprezentowała Polskę na IV ZIO w Garmisch Partenkirchen, w sierpniu tego samego roku na LIO w Berlinie, a w 1937 roku na sesji MKOl. w Warszawie. W latach 1938 – 1939 była członkiem Zarządu Związku Polskich Związków Sportowych PKOl.

26 marca 1938 r. jako członek trzyosobowej oficjalnej delegacji polskiej – brała udział w podniosłej uroczystości w Olimpii na Peloponezie: wmurowania w marmurowej kolumnie urny z sercem barona Pierre’a de Coubertina. Została tam symbolicznie udekorowana, przez następcę tronu, jako pierwsza osoba w świecie nowożytnym, znakiem antycznych zwycięzców olimpijskich: gałązką „świętej”, dzikiej oliwki.

Patriotka

Halina Konopacka zawsze była wielką patriotką. W 1939 r. oddała krajowi nieocenione usługi, pomagając (choćby jako kierowca ostatniej ciężarówki konwoju) w ewakuacji złota Banku Polskiego za granicę. W tej niebezpiecznej misji przydały się sprawność fizyczna i siła woli wyniesione ze sportu. Szlak tułaczy prowadził przez Rumunię, Turcję, Morze Śródziemne do Francji. Po upadku Francji państwo Matuszewscy zostali zatrzymani przy próbie przekroczenia granicy hiszpańskiej. W ich sprawie interweniował J.I. Paderewski u prezydenta F.D. Roosevelta.

Ameryka drugą ojczyzną

Wypuszczeni z hiszpańskiego więzienia wyjechali do USA. Od września 1941 r. zamieszkali w Nowym Jorku. Ignacy Matuszewski, wybitny działacz polonijny i publicysta zmarł w 1946 r. Trzy lata później pani Halina wyszła za mąż za Jerzego Szerbińskiego, byłego tenisistę. W tym czasie prowadziła szkołę narciarską, była projektantką mody we własnym salonie wystawienniczym. W 1959 roku, po śmierci drugiego męża, osiadła w Sebastian na Florydzie. Utrzymywała się z emerytury, pisała, malowała akrylowymi farbami przepiękne „żywe” kwiaty. Doskonale czuła się w ciepłym klimacie Florydy.

Polskę odwiedziła trzykrotnie: w latach 1958, 1970 i 1975. Za pierwszym pobytem ucałowała polską ziemię; złożyła kwiaty na grobie Janusza Kusocińskiego. Była też obecna na niezapomnianym meczu Polska – USA w lekkiej atletyce. Wydarzenie oglądało na stadionie X – lecia 100 tys. ludzi. W wywiadzie dla Polskiego Radia powiedziała m. in.: –urodził się sport na pewno... z radości życia, błękitu nieba, zieloności trawy. I chciałabym, żeby młodzież dzisiejsza łączyła te rzeczy. W 50. rocznicę zdobycia przez Halinę Konopacką złotego medalu olimpijskiego, otrzymała wysokie odznaczenie państwowe, a PKOl. ogłosił rok 1978 Rokiem Sportu Kobiet. Bardzo tęskniła za Polską. Marzyła o ojczyźnie niepodległej. Zmarła w nocy 28 stycznia 1989 r. w Daytona Beach na Florydzie. Urna z jej prochami została sprowadzona do Warszawy w 1990 r. ■



1928 – mistrzyni olimpijska w rzucie dyskiem na Olimpiadzie w Amsterdamie

1926, 1930 – dwukrotna zdobywczyni złotego medalu w Olimpiadzie Kobiet, dwukrotny rekord świata w rzucie dyskiem

1924–1931 – siedmiokrotna mistrzyni Polski w rzucie dyskiem

1926–1930 – dwukrotna mistrzyni Polski w rzucie oszczepem

1924–1928 – pięciokrotna mistrzyni Polski w pchnięciu kulą

1928 – mistrzyni Polski w skoku wzwyż

1928–1930 – trzykrotna mistrzyni Polski w pięcioboju

STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE SĄ NAJGORSZE OD WIELU LAT

Tomasz Gołąb

Oziębianie klimatu... w polityce

Czy są jeszcze szanse, by Polska i Rosja powróciły do dobrych sąsiedzkich stosunków, tak by były one przykładem dla całej Europy?

Kiedy w ostatnim dniu lipca 2005 r. troje dzieci pracowników rosyjskiej ambasady i młody Kazach padło w Warszawie ofiarą chuligańskiej napaści, przedstawiciel rosyjskiego MSZ Borys Małachow uznał, że incydent nie był przypadkowy i świadczył o istnieniu w Polsce antyrosyjskiego nastawienia.

Вы виноваты

Rzecznik MSZ Aleksander Chećko tłumaczył, że polska dyplomacja traktuje napad jako „ubolewania godny akt bandytyzmu”, pozbawiony podtekstów politycznych czy międzynarodowych. A komentatorzy polskich gazet pisali, że pobicie dzieci rosyjskich dyplomatów Kreml wykorzystuje do politycznej rozgrywki z Polską. Czym sobie zasłużyliśmy? „Rzeczpospolita” cytowała jednego z czołowych kremłowskich doradców, Gleba Pawłowskiego: „Angażujecie się na obszarze postsowieckim wbrew interesom rosyjskim, a każde takie działanie Moskwa traktuje jako akt wrogi”.

Kilka tygodni wcześniej prezydent Aleksander Kwaśniewski, który włączył się „w działania wrogie” w czasie Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie wybierając się do Moskwy na kontrowersyjne obchody 60. rocznicy zakończenia II wojny światowej 9 maja 2005 roku, tłumaczył, że „Polska jest szczególnie zainteresowana dobrą współpracą Rosji z Unią, dlatego, że im lepsza

współpraca, tym więcej dla nas bezpieczeństwa, spokoju, normalności w tej części świata”.

Tymczasem na „odpowiedź” na wydarzenia z lipca 2005 r. nie trzeba było długo czekać: 10 sierpnia w Moskwie pobity został II sekretarz polskiej

ciaż sondaż przeprowadzony przez radio Echo Moskwy wykazał, że 75 proc. Rosjan wstydzi się za pobicia Polaków. „Die Welt” komentując tę sprawę napisał, że w ostatnim czasie „rosyjski niedźwiedź” czuje się prowadzony przez Polaków na sznurku po międzynarodowej arenie, a prezydent Władimir Putin nie może wybaczyć Warszawie wsparcia dla ukraińskiej rewolucji. Wszystko prawda.

– Głównym źródłem rosyjskiej urazy był wpływ Polski na ukraińskie wydarzenia na przełomie 2004 i 2005 r. – uważa Grigorij Jawlinskij, jeden z liderów rosyjskiej opozycji, współzałożyciel liberalno-konserwatywnej partii Jabłoko.

Wojna na górze

Ale nie chodzi tylko o Ukrainę. Katyń, tarcza antyrakietowa, mięso, rura pod Bałtykiem, sprawa Ukrainy i jej geopolitycznej orientacji, niepodległość Czeczenii... Polska i Rosja znajdują się ostatnio w stanie permanentnej walki, by nie powiedzieć - wojny: handlowej, dyplomatycznej, batalii o pamięć historyczną.

Zresztą, czemu „by nie powiedzieć”? Skoro nawet z polskiego MSZ pod adresem Rosji płyną coraz mocniejsze słowa? W maju minister spraw zagranicznych Anna

Fotyga sama zauważyła, że embargo handlowe na polskie produkty jest „pewnym rodzajem wypowiedzenia wojny”. Jej zdaniem Rosja sięgnęła po „bardzo ostre narzędzie”. Ale czy jej brak odpowiedzi na zaproszenie do Rosji to najlepsza... odpowiedź? Ministerstwo twierdzi, że nie ma po co



Władimira Putina denerwuje polskie weto w rozmowach UE- Rosja oraz tarcza antyrakietowa

placówki dyplomatycznej. Przypadek? Raczej nie. Prędzej przykład chaosu, jaki może nastąpić tam, gdzie nie ma racjonalnie prowadzonej polityki, wolnej od uprzedzeń i wrogości.

Londyński „Independent” napisał wówczas, że Polska i Rosja stoją na progu poważnego kryzysu, cho-

jeździć do Rosji, skoro nie ma woli porozumienia w sprawach rosyjskiego embarga na mięso. Czy takie stawianie sprawy ułatwi w przyszłości rozwiązywanie konfliktów polsko-rosyjskich?

Na szczęście dla nas stanowisko Unii w sprawie rosyjskiej blokady handlowej jest jasne. Ale określany jako supertrudny majowy szczyt Unia Europejska-Rosja w Samarze, na którym rozmawiano o polskim mięsie, konflikcie Moskwa-Tallin i rosyjskiej demokracji zakończył się niestety niczym. Nie podpisano żadnego dokumentu.

- Nie widzimy podstaw rosyjskiego zakazu importu mięsa z Polski - podkreślił w maju przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso. I dodał, że „problem Polski jest problemem europejskim”.

- Polscy koledzy nie rozmawiają z nami już od ponad roku. Bogu dzięki, jest niemiecka kanclerz. Będziemy pracować dalej - zrewanżował się podczas konferencji prasowej Władimir Putin.

- Dla Rosji nie jesteśmy poważnym konkurentem i Rosjanie świetnie o tym wiedzą. Co innego Unia Europejska - to dla Rosji partner bardzo znaczący - mówił niedawno w wywiadzie dla „Dziennika” prezydent Lech Kaczyński.

Obywatele ponad podziałami

Kiedy dokładnie rok temu CBOS pytał Polaków, czy wyobrażają sobie dobre stosunki z Rosjanami, „tak” lub „raczej tak” odpowiedziało aż 69 proc. Za całkowicie niemożliwe uznało to zaledwie 2 proc. z nas.

- Od roku 2000, od kiedy badamy opinie o możliwości przyjaznych i partnerskich stosunków z Rosją, najwyższy odsetek odpowiedzi twierdzących odnotowaliśmy przed czterema laty - w roku 2002. Od tego czasu wiara w możliwość oparcia wzajemnych relacji polsko-rosyjskich na zasadach partnerskich z roku na rok słabnie. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba osób uważających, że możliwe są takie stosunki między Polską a Rosją, zmalała o 6 punktów procentowych - zauważa

Micha Strzeszewski, który opracowywał badanie.

Niedźwiedź i zając?

Skoro Rosja jako głównego rywala na geopolitycznej scenie wciąż traktuje Stany Zjednoczone, trudno będzie ocieplać te stosunki debatując jednocześnie nad antyrakietową tarczą. Choć główny negocjator amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, zastępca sekretarza stanu John Rood, który pod koniec maja rozpoczął negocjacje w Polsce podkreśla, że Stany Zjednoczone ciągle rozmawiają o tym problemie z Rosją, od początku, kiedy pojawił się pomysł umieszczenia bazy w Polsce, Rosja przy każdej okazji próbuje udowodnić, że instalacje będą wymierzone w jej terytorium.

Od czasu, gdy w 1991 r. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przekształciło się w Stowarzyszenie Polska-Rosja wiele się zmieniło. Ale to nie znaczy, że jest dużo lepiej. Jednym z podstawowych założeń polityki polskiej było budowanie partnerstwa i współpracy przez jak najszybsze rozpoczęcie procesu pojednania obu narodów. Miało temu służyć oczywiście wymazywanie „białych plam” we wzajemnej historii, ujawnienie prawdy o Katyniu i rzeczywistym charakterze „wyzwalania” Polski spod okupacji hitlerowskiej. Ale strategiczne interesy Polski i Rosji okazały się inne. 11 marca 2005 r. rosyjska Naczelna Prokuratura Wojskowa ogłosiła oficjalnie, że „nie ma podstaw do uznania zbrodni katyńskiej za zbrodnię ludobójstwa”. W uzasadnieniu podano m.in., że internowanie polskich oficerów, sposób ich przetrzymywania i traktowania był odpowiedni do norm obowiązujących w tamtych czasach oraz że aczkolwiek zabicie ich było przestępstwem, ale nie miało znamion eksterminacji narodu polskiego. Decyzja ta oznacza, że w Rosji zbrodnia katyńska traktowana będzie jako przestępstwo pospolite, zatem uległa już przedawnieniu.

Uzdrawianie pamięci

„Polska przystępuje do wojny z pomnikami” - pisał niedawno rosyjski dziennik „Kommiersant”. To

prawda: w ramach tzw. ustawy dekomunizacyjnej (minister kultury Kazimierz Ujazdowski przedstawił 23 maja projekt ustawy o miejscach pamięci narodowej), polskie władze chcą dokonać przeglądu pomników. Wojewodowie będą mogli usuwać monumenty gloryfikujące reżim nazistowski i komunistyczny.

Co o tym sądzą Rosjanie - wiadomo. - Ci, co bezczeszczą pomniki bohaterów wojny, znieważają swój własny naród, siejąc waśń i atmosferę braku zaufania między państwami i narodami - oświadczył prezydent Rosji Władimir Putin w Moskwie na defiladzie wojskowej z okazji tegorocznego Dnia Zwycięstwa nad faszyzmem. - Nie mamy prawa zapominać, że przyczyn każdej wojny należy szukać w błędach czasu pokoju, a ich korzeni w ideologii konfrontacji i ekstremizmu - dodał prezydent.

Ale zaskoczeniem jest w tej sprawie stanowisko Polaków. Ponad połowa (57 proc.) uważa, że pomniki żołnierzy radzieckich należy pozostawić tam, gdzie są; 28 proc. jest zdania, że trzeba je przenieść na najbliższy cmentarz żołnierzy radzieckich; 8 proc. wyraziło przekonanie, że trzeba je usunąć, a 7 proc. nie potrafiło zająć stanowiska w tej kwestii - wynika z najnowszego sondażu Ośrodka Badania Opinii Publicznej (OBOP). Dla 38 proc. badanych pomniki żołnierzy radzieckich są znakami wyzwolenia; dla 33 proc. - znakami zniewolenia Polski przez Związek Radziecki, a 29 proc. nie potrafiło wyrazić w tej sprawie swojej opinii. Może na proces uzdrowienia pamięci jest już za późno?

A może wystarczy, byśmy zrezygnowali (założmy tak na chwilę) z chęci wyegzekwowania odpowiedzialności Rosjan za zbrodnię katyńską albo inne bolesne zaszłości? Niektórzy dowodzą, że nawet jeśli historię pozostawi się tylko w gestii historyków, to i tak nad Warszawą i Moskwą mostu przyjaźni przerzucić się nie da. A może nawet nigdy się nie dało? ■

NASZ SĄSIAD, WAŻNY PARTNER GOSPODARCZY, KOALICJANT W UNII EUROPEJSKIEJ? POROZUMIENIE POWINNO BYĆ KWESTIĄ CZASU

Joanna Jureczko-Wilk

Spór o rurę i historię

Iskrzy, zgrzyta, kuleje... — tak najczęściej w ostatnich latach komentatorzy określali stosunki Polski z Niemcami.

Polityka rządzi się innymi prawami, niż zwyczajne życie w przygranicznych miasteczkach. Tam łatwiej zapomina się o tym, co kiedyś dzieliło. Liczy się to, co jest teraz: wspólnie prowadzone interesy, inwestycje, kontakty kulturalne... O politycznych niuansach nie myślą właściciele przygranicznych sklepów w Słubicach czy Kostrzynie, którym niemieccy klienci napędzają koniunkturę. Nie pamiętali o nich mieszkańcy Nowego Warpna, gdy 1 maja tradycyjnie już spotkali się z mieszkańcami sąsiedniego Rioeth na wspólnym nabożeństwie ekumenicznym, a potem na Sąsiedzkim Festynie Granicznym. Nie są przeszkodą w działalności Polsko-Niemieckiego Forum Wymiany Młodzieży.

Polacy, zapytani przez CBOS, jak oceniają stosunki polsko-niemieckie, w większości uznali je za ani dobre, ani złe. Zaledwie 4 proc. kategorycznie oceniło je jako złe. Jednak we wzajemnych kontaktach wciąż przeszkadzają nam stereotypy i tragiczna historia. Z badań Instytutu Spaw Publicznych wynika, że dwie trzecie Niemców nigdy nie było w naszym kraju, ale Polska kojarzy im się przede wszystkim z kradzieżami samochodów i przestępczością. Z kolei prawie połowa ankietowanych Polaków uważa, że Niemcy mogą w przyszłości stanowić dla Polski zagrożenie gospodarcze.

Coraz gorzej

Kiedy w listopadzie 2005 r. kanclerzem Niemiec została Angela

Merkel, wszyscy spodziewali się ocieplenia stosunków z Polską. Niecały miesiąc później, także w Polsce nastąpiły polityczne zmiany: prezydentem został Lech Kaczyński. Światowe media zastanawiały się wtedy, jak będą układać się stosunki nowych władz Polski i Niemiec, czy Lech Kaczyński nadal będzie chciał liczyć straty wojenne (jak robił to jako prezydent Warszawy) i wyrównywać dawne porachunki.



Ani dobre, ani złe — tak oceniają Polacy stosunki między Polską a Niemcami

To mogłoby pogorszyć już wtedy nie najlepszy klimat rozmów. Bo konflikty zaczęły się jeszcze przed epoką braci Kaczyńskich. Spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom wybuchł w 2002 r. Później było jeszcze gorzej: Polskę i Niemcy poróżniła wojna w Iraku, stosunek do Rosji, sprawa odszkodowań i reparacji wojennych oraz gazociąg bałtycki.

Dlaczego więc jesienią 2005 r. gazety pisały, że stosunki polsko-niemieckie są najgorsze od czasów

wojny? W czasie obustronnych kontaktów polityków stare problemy odżyły. Do nich doszły kolejne, które tylko podgrzały atmosferę. Największym z nich był spór o Gazociąg Północny, który ma przebiegać dnem Bałtyku z Rosji do Niemiec, z pominięciem Polski.

Rura dzieli

Gazociąg bałtycki nie był pomysłem Angeli Merkel. Zresztą przez dłuższy czas nikt nie wierzył, że inwestycja może dojść do skutku, chociaż politycy wyznaczali datę jej powstania na 2007 r. Komentatorzy twierdzili nawet, że politycy używają jej jako straszaka na kraje nadbałtyckie, w tym Polskę, które w tym rozdziale miały być pominięte. Jej realizacja wydawała się mało prawdopodobna ze względu na duże koszty (1200 km rury ma kosztować 12 mld dolarów), a także z powodu silnego oporu państw nadbałtyckich i ekologów.

Umowę z Rosją w sprawie gazociągu podpisał dosłownie w ostatnich dniach swego urzędowania poprzednik Merkel kanclerz Gerhard Schröder, który o prezydencie Rosji mówił: „mój przyjaciel Władimir Putin”. Zresztą Schröder, zaraz po zakończeniu kariery politycznej, został szefem rady nadzorczej w spółce budującej gazociąg.

Merkel odziedziczyła kontrowersyjną inwestycję. W rozmowach z polskimi politykami niemiecka kanclerz uciniała temat gazociągu mówiąc, że jest to inwestycja już w trakcie realizacji i tym samym dając do zrozumienia, że nic w tej sprawie nie można już zmienić.

Niemcy nie widzą politycznego problemu rury. Podczas ubiegłorocznego Zjazdu Gnieźnieńskiego, były kanclerz Niemiec Helmut Kohl przekonywał, że gazociąg nie oznacza tworzenia osi Moskwa-Berlin. „To tylko biznes” – dodawał.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że strona rosyjska liczy nie tylko na zyski gospodarcze, ale także polityczne. Tuż po pomarańczowej rewolucji na Ukrainie, Putin powiedział, że budowa gazociągu przez Bałtyk miałaby na celu uniezależnienie się od „niestabilnych państw tranzytowych”. Uniezależnienie w rosyjskim rozumieniu znaczy przejęcie kontroli nad kurkami gazociągu jamalskiego, które po powstaniu bałtyckiej nitki, będzie można bez oporów przykręcać.

Jeszcze niedawno Rosja tłumaczyła, że popyt na gaz w północno-wschodnich Niemczech jest za mały, by budować już dawno planowaną drugą nitkę gazociągu jamalskiego (miała powstać do 2001 r.). Teraz okazuje się, że nie ma przeszkód w budowaniu w te same rejony Niemiec rury, która kosztować będzie nieporównywalnie drożej i która dostarczać będzie mniej gazu, niż robiłby to drugi gazociąg jamalski. Ale i w tym przypadku Niemcy wykazały zrozumienie dla polskich obaw. „Dostęp do gazociągu powinien być otwarty także dla krajów trzecich” – mówiła Merkel. W nieformalnych rozmowach Niemcy nie wykluczają budowy odnogi gazociągu do Szczecina.

Nas lepszy początek

Końcówka roku 2005 była dla Polaków miłą niespodzianką. Podczas ustalania budżetu Unii Europejskiej na lata 2007–2013 dosłownie w ostatniej chwili Angela Merkel zrzekła się

„Nasz stosunki są zatrute – mówił na Zjeździe Gnieźnieńskim bp Josef Homeyer, ordynariusz niemieckiej diecezji Hildelsheim. – Jest to najważniejsza przeszkoda, którą musimy pokonać. Trzeba walczyć ze złymi stereotypami i oczyścić naszą pamięć. Tylko tak osiągniemy pojednanie”.

na rzecz Polski 100 mln euro. Pieniądze mają być przeznaczone na rozwój pięciu najbiedniejszych wschodnich województw. Niemiecka kanclerz wyraźnie podkreśliła, że podjęła tę decyzję, by polepszyć stosunki między Berlinem i Warszawą.

Nie na długo to się udało, bo w ubiegłym roku wzajemne kontakty psuła wciąż dzieląca nas historia. Polsce nie podobało się, że rząd Merkel zwiększył o około milion euro dotację z budżetu na działalność kulturalną niemieckich ziomek, chociaż poprzednie rządy zmniejszały środki na ten cel. Wydawało się jednak, że w marcu klimat do rozmów o przeszłości stał się bardziej przychylny. Podczas wizyty w Niemczech prezydent Lech Kaczyński rozmawiał na ten temat z panią kanclerz oraz z prezydentem Niemiec Horstem Köhlerem. Polski prezydent wyjaśnił nasze obawy w stosunku do Centrum przeciwko Wypędzeniom, które chce w Berlinie budować Erika Steinbach, przewodnicząca niemieckiego Związku Wypędzonych. Polska uważa, że budowa tego centrum będzie sprzyjać relatywizacji historii i „wybielaniu” winy Niemców. Poparła natomiast powstanie europejskiej sieci przeciw wypędzeniom, czyli systemu miejsc, upamiętniających problem wypędzeń w Europie.

Wypędzeni i roszczenia

W połowie ubiegłego roku prawdziwą burzę wywołała berlińska wystawa: „Wymuszone drogi. Ucieczka i wypędzenie w Europie XX wieku”, przygotowana przez Erikę Steinbach. Rząd polski oficjalnie uznał ją za antypolską, ponieważ uwypuklała krzywdy Niemców i sugerowała, że byli oni takimi samymi ofiarami czystek etnicznych jak na przykład Żydzi, Bośniacy czy Ormianie. Zdaniem krytyków wystawa pomijała fakt, że to Niemcy byli agresorami i twórcami zbrodniczego systemu.

Ówczesny prezydent Warszawy, Kazimierz Marcinkiewicz, odwołał zapowiadaną wizytę w Berlinie z okazji 15. rocznicy podpisania umowy pomiędzy stolicami Polski i Nie-

miem. Według Marcinkiewicza mogła być „nieodpowiednio wykorzystana”. Jego zdaniem wystawa to kolejny krok do zbudowania w Berlinie Centrum przeciwko Wypędzeniom. Zresztą nie kryła tego także sama jej twórczyni.

Mimo że wystawa była prywatną inicjatywą Eriki Steinbach, szefowa Związku Wypędzonych zadbała o to, by uzyskać dla niej rządzących polityków. Na jej otwarciu przewodniczący niemieckiego Bundestagu, Norbert Lambert, nazwał ją widocznym znakiem upamiętniającym los 12 mln niemieckich obywateli, wypędzonych po wojnie ze swoich rodzinnych stron.

Steinbach chciała też wykorzystać do własnych celów udział prezydenta Niemiec w „Dniu stron ojczystych” – corocznej imprezie Związku Wypędzonych. Zaapelowała, by ustanowiono narodowy dzień wypędzonych, jednak prezydent nie poparł tej propozycji. Premier Jarosław Kaczyński ostro zareagował na udział niemieckiego prezydenta w święcie wypędzonych, może nawet zbyt ostro w stosunku do okoliczności. Bowiem Köhler wykorzystał tę okazję, by powiedzieć członkom związku, że pierwotną przyczyną niewątpliwych cierpień niemieckich uciekinierów był wybuch II wojny światowej rozpoczętej przez Niemcy. Zaznaczył też wyraźnie, że nie ma w Niemczech niszczącej siły, która chciałaby zreinterpretować historię.

Ale to nie był koniec problemów z przeszłości. W grudniu ubiegłego roku do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wpłynęły skargi 22 Niemców, związanych z Powiernictwem Pruskim, przeciwko państwu polskiemu. Roszczenie Niemców wysiedlonych z Polski po II wojnie od dawna psują wzajemne relacje Polski i Niemiec. Teraz jednak problem stanął na arenie międzynarodowej. Minister Anna Fotyga zadeklarowała chęć przystąpienia strony polskiej do „poważnych rozmów” z Niemcami. Atmosfera polityczna znów się zwarzyła. ■

ZOFIA KOSSAK TRAKTOWAŁA SWE POWOŁANIE RODZINNE I PUBLICZNE JAKO SŁUŻBĘ. MYŚLAŁA I CZUŁA POPRZECZ HISTORIĘ

Stanisław Czesław Michałowski

Myślenie i świadectwo życia

Wbrew twierdzeniom Aliny Całej to nie Kościół katolicki i katolicka pisarka Zofia Kossak-Szczucka uprawiali antysemicki rasizm, ale ich lewicowi przeciwnicy spod znaków Hitlera i Stalina.

Zofia Kossak zwana w kręgach organizacyjnych Delegatury Rządu i AK „Weroniką”, a wśród bliskich współpracowników, przyjaciół i znajomych po prostu „Ciotką”. Nazywano ją także „Duchową Księżną, Panią pięknego Podbeskidzia” czy „Córą Sienkiewicza”. Swe powołanie rodzinne i publiczne traktowała jako służbę. Wierna córka Kościoła katolickiego, promieniująca głęboką wiarą, widziała przyszłość Polski w idealistycznych kategoriach odrodzenia moralnego ogółu jej obywateli, wychowania młodzieży w szlachetnym duchu służby Bogu i Ojczyźnie, sprawiedliwości społecznej i solidarnego, wręcz bohaterskiego i siostrzanego współdziałania ludzi. Jej patriotyzm spletał się z wątkami historycznymi dziejów oraz interpretacją religijną. Myślała i czuła poprzez historię. Z niej wybierała fakty najbardziej donośne i z wielką starannością odmalowywała uczucia, charaktery, postawy i niezłomne czyny swoich bohaterów, ukazując przy tym doskonale epokę, na których rozgrywa się akcja danej powieści.

Córa Sienkiewicza

Zofia Kossak należy do elity autorów polskiej powieści historycznej, a zarazem jest czołową przedstawicielką idei uniwersalizmu chrześcijańskiego w literaturze polskiej. Jej postawa została przedstawiona w tekstach publikowanych w okupacyjnych czasopismach: „Orlęta”, „Polska żyje”, czy „Prawda”. Przywołajmy więc „Dekalog Polaka” wydany w czasie okupacji, w którym czytamy:

...Jam jest Polska Ojczyzna twoja, ziemia Ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, czymś jest, po Bogu mnie zawdzięczasz.

Widać w nim bliskie pokrewieństwo z „Prawdami Polaków” z pod Znaku Rodła wydanymi 6 marca 1939 roku w stolicy III Rzeszy w warunkach narastającego, brutalnego terroru antypolskiego.

Żeby zrozumieć postawę życiową pisarki trzeba odwołać się do faszystowskich Niemiec. Oto już 22 sierpnia 1939 roku Adolf Hitler w swojej mowie w przeddzień napaści na Polskę stwierdził: *Wydałem rozkaz zabijania bez litości i bez miłosierdzia mężczyzn, kobiety i dzieci polskiej mowy i polskiego pochodzenia. Tylko w ten sposób zdobędziemy potrzebną nam przestrzeń życiową. Polska będzie wyludniona i zasiedlona Niemcami.* To tylko jedno z doświadczeń poniesionych przez system totalitarny jakim był faszyzm, a przecież tak trudno otrząsnąć się i z drugiego jakim był komunizm, walczący z religią, kulturą i tożsamością.

Polska bez Śląska, jak bez głowy

W „Nieznanym kraju” pisarka stwierdza: *Śląsk kraj..., przed którym dźwierz Rzeczypospolitą – zawarty się, a Polska bez Śląska – jako bez głowy ...* Może dlatego wydarzenia z dziejów Polski, z dziejów regionu poprzez wspaniałych Polaków pokazuje odwagę i siłę niezbędną, przynoszącą wspaniałe rezultaty w dążeniu do wolności i narodowej suwerenności. Widzimy

zwykłych, prostych ludzi, którzy wychowani w duchu polskości, mimo zakazów i gróźb, spragnieni swych praw dzielnie stawiają opór wrogom. Do tej walki przygotowują się poprzez wzajemne poznanie: *Ufajmy w miłość Ojczyzny, Ona przełamie przeszkody... Bracia Słazacy, wy niezłomni stróże dziejowych kopców piastowskich...* (Nieznany kraj, Warszawa 1967, s. 223).

Specyficznym utworem jest „Rok Polski”, w którym Zofia Kossak przedstawiła przeszłość regionu śląskiego od strony wiary i obyczajów. Każdy miesiąc opisany w utworze przybliża czytelnikowi obraz Ojczyzny, jej prawdziwe, rdzennie polskie oblicze: *Można o Polsce i Polakach mówić wiele rzeczy dobrych lub złych i zdania te będą uzasadnione, choć sprzeczne. Jest jedna cecha, na którą wszyscy, nawet wrogowie przystaną: Polska była zawsze i będzie krajem mężnych niewiast, dzielnych kobiet, oddanych matek, wiernych żon, żon-przyjaciółek, współpracownic trudów mężowskich* (Rok Polski. Obyczaj i wiara, Warszawa 1974, s. 114). Opis ziemi śląskiej i jej mieszkańców jest pierwszym dowodem odrębności naszego państwa i innych krajów nie tylko europejskich, i zarazem podkreśla te walory, które identyfikują nas jako Polaków.

Przedstawiając wartości kulturowe poprzez opisy krajobrazów polskich i prostego ludu uczy nas patriotyzmu. W „Grodzie nad jeziorem”, z którym dzielni Słowianie są równie zżyci jak niegdyś ich praojcowie. Mimo śmiertelnego zagrożenia stoją nieugięci w swej wierności do ziemi: *Pomrą wszyscy, jeśli trzeba, ale żywcem ze swego grodu nie ustąpią. To ich ojcowizna, słowiańska, polańska, własna. Nie przyszli tu z nikąd,*

nie wyganiali nikogo, nie zabrali cudzej ziemi. (*Gród nad jeziorem*, Warszawa 1957, s.134).

Nie było to tak zwane „puste gadanie”. Pokazuje Zofia Kossak efekt ich niezłomnej postawy patriotycznej: *Ludzie stali milcząc. Byli wychudli, zniszczeni, byli nędzarzami. Nie posiadali nic, odarto ich ze wszystkiego. Czekali ich wieloletni głód i ciężka praca. Jednakże uważali się za szczęśliwych. ZIEMIA im pozostawała. Święta rodzicielka ziemia. Dokąd na niej stali, na niej żyli, nie mogli czuć się biednymi. Była ich matką, podstawą, ostoją...* (*Gród nad jeziorem* s. 165).

Pochwała niezłomnej postawy patriotycznej

„Ku swoim” jest opowieść o odzyskaniu Ojczyzny. Wartość Ojczyzny podkreśla pisarka, pokazując losy ludzi pozbawionych wolności, którym deprawująca i niszcząca siła systemu totalitarnego odebrała religię i wykpiła zasady wiary, odebrała dzieciom i młodzieży naukę, a szkołę zamieniono w instrument deprawacji młodych dusz, wreszcie pozbawiła ich podstawowych zdobyczy cywilizacyjnych, jak światło, narzędzia rolnicze, środki czystości, odzież przez co ludzie ci szybko cofali się i dziczeli. Na tym smutnym tle wymalowała pisarka obraz dobra, które nie tak łatwo ulega złu. Tak oto widzimy niezwykle mocno ugruntowany patriotyzm u młodej panny Wickiej, która swą wolność i szczęście poświęca dla ratowania resztek polskości na Kresach Wschodnich: *My mamy swoją szkołę! I patrzą na mnie z taką ufnością! Marychno! Ja nie wiem, jak mi serce nie pękło... toż na mnie czekał już w Polsce... Toż ja miałam tego dnia wieczorem jechać!... Ale te słowa!... Czterdzieścioro dzieci!... Jeśli wyjadę, to staną się tak jak tamte zbójami i złodziejami...* (*Ku swoim*,

Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1931, s.59).

Czym jest Ojczyzna

Z kolei pani Turska uświadamia nam, czym właściwie jest Ojczyzna: *...na pojęcie OJCZYZNY składa się nie tylko grunt rodzinny lecz i Polska, tedy i mowa przykrą być nie winna...* (*Wielcy i mali*, Kraków 1927, s.106). Także księżna cieszyńska Elżbieta Lukrecja przeciwstawia się swe-



Zofia Kossak-Szczucka widziała idealistycznie przyszłość Polski

mu niemieckiemu mężowi, który do śląskiego sądu wprowadzić chce swój język: *Słowiańskie sądy, Słowiańska ma być mowa... - po śląskiemu, czeskiemu, alibo polskiemu, po niemiecki nie lza!* (*Ibidem*, s. 130)

Narodowych korzeni Z. Kossak uczy nie tylko poprzez dawne rozgrywki polityczne, ale także poprzez cały koloryt ówczesnej epoki, a więc obyczaje, stroje, wnętrza mieszkań i budowle, wytwory kultury materialnej. Pisarka odtwarza też mentalność daw-

nych Polaków, wprowadzając subtelny komentarz psychologiczny, tak aby pobudki wszystkich czynów były dla czytelnika zrozumiałe. W „Legnickim polu” widzimy przykład gorliwości Konrada w obronie swych politycznych poglądów. Konrad za wszelką cenę nie chciał dopuścić do panowania obcych narodów nad polskim Śląskiem. W jego obronie poświęcił swe życie jako ostatni Piast, co chciał być Ślązakiem. Lekcją patriotyzmu może też być lektura powieści, ukazującej koniec istnienia Cesarstwa Bizantyjskiego i upadek Konstantynopola w 1453 roku. Do wartości tej przekonuje nas postawa młodego chłopca imieniem Mario, który zapłacił własnym życiem, by odkupić zdradę popełnioną przez ojca, a także Konstantyn, który zginął, by ocalić swój honor, gdy nie mógł już obronić umiłowanego miasta.

W „Bursztynach” ukazuje autorka sylwetki znaczących dla narodu osób jak np.: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Skarga czy Tadeusz Kościuszko.

Dojrzałość osobową w postaci syntezy dziejów ukazuje w utworze okupacyjnym „Nieuleczalni” wydanym przez FOP. *Patriotyzm jest nie do pomyślenia bez wiary w Boga. Bóg i ojczyzna. Bez Boga nie ma miłości ojczyzny. Bez Boga może istnieć tylko międzynarodowość... Bez religii nie ma cnót heroicznych, bez cnót heroicznych*

nie ma patriotyzmu. Miarą patriotyzmu jest gotowość oddania życia za swój kraj. To właśnie jest heroizmem. Tylko człowiek religijny mówi: Dulce et decorum pro patria mori. („Nieuleczalni”, FOP, s.4).

„Z otchłani”

Realizowane wychowanie patriotyczne zdało egzamin w najtrudniejszych okresach dziejowych. W 1943 roku pisarka została aresztowana i osadzona w obozie koncentracyj-

nym w Auschwitz-Birkenau, w którym przebywała 7 miesięcy. Wspomnieniom obozowym poświęcona jest książka „Z otchłani” wydana w 1946 roku. Choć w Oświęcimiu była świadkiem potwornych niemieckich zbrodni, nie uległa się zła i nie popadła w rozpacz. Wiedziała, że woła Bożą jest to, że przebywa w tym strasznym miejscu i starała się za wszelką cenę obronić w sobie godność dziecka Boga. *Gdyby przeżycie lagru było nad siły, to by Bóg tego nie żądał, bo On wie, na ile nas stać. A skoro żąda, to znaczy, że wytrzymać można (...).* Czyli, że całe zagadnienie sprowadza się do tego, czy wierzy się w Boga czy nie (...). W lagrze bardziej niż gdziekolwiek winno być tak-tak, nie-nie. Bo my musimy to zło przyjąć i znieść, ale je zwalczyć (...) napisała w „Z otchłani”.

Wymownym świadectwem głębokiej wiary pisarki są słowa, które wypisała nad swoją pryczą w obozie zagłady: *Każdej chwili mego życia wierzę, ufam, miłuję.* Stała też pomagała współwięźniom, dożywając ich w miarę swoich możliwości, czym ratowała ich życie. Organizowała również nabożeństwa, choć groziło to śmiercią. Książka „Z otchłani” to niezwykle świadectwo obrony wiary i człowieczeństwa w świecie oświęcimskiego koszmaru.

Polskie posłannictwo

We wczesnej powieści „Błogosławiona wino” (1924 rok) opisuje przypadek księcia Mikołaja Sapiehy, rozdarcie między przymusem szanowania prawa oraz obyczajów, a silniejszym jeszcze wewnętrznym wołaniem o dokonanie nadzwyczajnego i skandalicznego czynu. W późniejszych powieściach: „Krzyżowcy”, „Król trędowaty”, „Bez oręża” opisuje zachowania rycerskich heroldów chrześcijaństwa w czasie wypraw krzyżowych. Tym co ją wyrażnie fascynowało i inspirowało w tych wydarzeniach, było nie tyle męstwo czy też podłość bohaterów, energia i żywiołowość ich działań, ale przede wszystkim coś, co w jej mniemaniu było sednem całej tej historii, samo zderzenie dwóch skrajnie od-

miennych cywilizacji. O tym właśnie mówią obrazowo wszystkie bitwy i pojedynki, gwałty, wszelkie zmysłowe i intelektualne doświadczenia „naszych” rycerzy na obcej-choć świętej ziemi.

W tej perspektywie, szczególnie znamienne wydaje się spotkanie i dialog świętego Franciszka z sułtanem Al-Kamilem w „Bez oręża”. Oczywiście nie mogło być zgody w sytuacji, gdy każdy z nich chciał przekonać drugiego o słuszności swej wiary. Ale dialog doprowadził do pewnego rezultatu. Sułtan był na tyle otwarty, by zainteresować się zaczepiającym go nędzarzem, a ten nie wykazywał żadnych przypisywanych chrześcijanom wad: trwał przy swoim przekonaniu, uznając jednocześnie wartość i prawa swojego rozmówcy. Rozmowa zmienia się powoli we wzajemne poszukiwanie prawdy o tym, który stoi naprzeciw: Kim ty jesteś? Dlaczego tak działasz? Czego oczekujesz ode mnie, od życia, od Boga?

Już u początków twórczości, z drastycznych przeżyć opisanych w „Pożodze”, rodzi się m.in. zasadnicze pytanie o wystawianą na próbę skrajnej wrogości tożsamość: Kim my jesteśmy, jeśli nasi sąsiedzi okazują się tak radykalnie inni? Co ugruntowuje, wyjaśnia, uzasadnia nasz opór, naszą walkę o polskość – czyli w gruncie rzeczy naszą odrębność? Trzeba umieć wytrwać w swym zapytywaniu, a nawet wykazać się *sui generis* pokorą trwania w pytaniu, a nie zadowalać się „zamykającą” pytanie odpowiedzią.

W „Pożodze” nie ma jeszcze jasnej odpowiedzi, nawet pytanie nie jest stawiane wprost. W opisie tego pierwszego, w zderzeniu ze skrajną innością, dominuje wyraz osłupienia i przerażenia. Swoista postawa zakłopotania. Powoli jednak następuje postawa dojrzewania. W „Z otchłani” pomimo gęstej koncentracji zła i wrogości autorka wyciąga konstruktywne wnioski. Jeszcze dobitniej stwierdza w utworze pt.: „W piekle”: *W boju ograbiającym dzisiaj cały świat, zwyciężą jedynie ci, którzy będą odrodzeni moralnie. Zbrodnię po-*

konać można tylko cnotą, nieuczciwość – prawością, fałsz – prawdą, nienawiść – miłością; ogień gasi się wodą, nie ogniem.

Można by powiedzieć, że posłannictwem naszym jest jedność i zgoda, przez wieki wykazywaliśmy wielkość ducha choć często nie starczało wytrwałości w wykonaniu. Trzeba nam pracować nad moralnym odrodzeniem. „Polska moralnie odrodzona” – pisała w utworze pt. „W piekle” – „Stanie się duchową i materialną potęgą. Polska ulegająca znu, naśladowająca metody nieprzyjaciół Krzyża – nie dokona niczego. Zginie w chaosie wewnętrznych walk i nienawiści”. W swoim pamiętniku oświęcimskim napisze: *Złem niczego nie odeprzesz, zwalczając zło metodami zła, przechodzisz do obozu wroga.*

Współzałożycielka Żegoty

Pisarka w sytuacjach ekstremalnych nie milczy, ale jasno deklaruje swoją postawę. Wystarczy sięgnąć do ulotki okupacyjnej pt. „Protest”, w której ukazuje tragedię Żydów, stwierdzając: *Protestu tego domaga się Bóg, Bóg, który nie pozwolił zabijać. Każda istota zwąca się człowiekiem ma prawo do miłości bliźniego. Krew bezbronnych woła o pomstę do nieba...* Była współzałożycielką przy Delegaturze Rządu Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty. Przypomnijmy także, że Irena Sendlerowa odznaczona medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” za uratowanie około 2500 dzieci żydowskich, wspominała w swej relacji dla Yad Vashen, że to właśnie Zofia Kossak-Szczucka zorganizowała pierwszą pomoc dla ludności żydowskiej w ramach Społecznej Organizacji Samoobrony (A. Żbikowski, *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939 – 1945*, Warszawa 2006, s. 426). W 1982 została uznana przez państwo Izrael za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata i jej imię figuruje w Jerozolimie.

O jednej takiej akcji z udziałem swoich dzieci: 16-letniego Witolda i 14-letniej Anny pisarka wspomina po latach: *Pamiętam, jak kiedyś prze-*

*prowadzałam z Powiśla na Śniadeckich Żydówkę, Witold osobno na ten sam punkt prowadził jej męża, a Anna córkę, swoją rówieśnicę. Cała rodzina miała typ jaskrawo semicki, bijący w oczy. Boże, jakże się bałam o te moje dzieci! Patrzałam z okna, jak Witold wychodzi, prowadząc przyjacielsko pod ręką skulonego, niskiego Żyda, pochylał się nad nim jak śliczny anioł opiekuńczy, opowiadając coś „ogromnie ciekawego”. Potem Anna rozeszła się, w podskokach, ciągnąc za rękę swoją niby koleżankę, staniającą się ze strachu. Nigdy nie zapomnę tego okropnego uczucia lęku, tego poczucia, że właśnie najukochańsze dzieci narażam na śmierć prawie pewną. A z drugiej strony to przeświadczenie, że to przecież obowiązki. A potem ta radość szalona i wdzięczność Bogu, gdy po półtorej godzinie spotkaliśmy się na Powiślu, cali i zdrowi, ze świadomością, że „podopieczni” zostali szczęśliwie doprowadzeni gdzie należy. (Z listu do Ireny Rybotyckiej z 1954 roku, Z. Kossak, *W Polsce Podziemnej...*, s.17).*

Pedagogia dialogu

Z. Kossak ma ogromne pragnienie dotarcia do wiedzy, obejmującej pierwsze przyczyny, w których jawi się nadrzędna rzeczywistość – Absolut. „Doświadczenie szczytowe” wynikające z nadmiarowości i nadzwyczajności wydarzeń stanowi poszerzenie świadomości. Paradigmat metarealistyczny i refleksja hermeneutyczna kieruje nas w stronę transcendencji otwierając serce na duchowe przebudzenie, ponieważ człowiek powołany jest do prawdy, dobra i piękna i to w stopniu radykalnym, czyli do świętości. W ujęciu Zofii Kossak świętość nie jest traktowana jako szczęśliwy wybór Opatrzności, lecz jako trudna i bolesna próba człowieka. Dotyk Łaski, często nieczytelny i niezrozumiały, stawia człowieka w sytuacji gruntownej konfrontacji z samym sobą.

Można więc powiedzieć, że w Jej twórczości nauka, moralność, sztu-

ka oraz – jak gdyby integrująca je wszystkie – religia, wzajemnie się przeplatające i dopełniające gałęzie kultury, tworzą kolebkę ludzkiego życia osobowego.

Świat według Zofii Kossak zamyka się w kręgu moralnym, w odwiecznej walce dobra ze złem. W ostatecznym rozrachunku wierzy we wrodzone dobro człowieka, dlatego nie znajdziemy u niej ludzi prawdziwie złych, a przeciwnie – nawet szlachetnych wrogów. Są tylko ludzie błędzący, ale i na zło posiada pisarka radykalny środek – miłość.

Zaufanie Matce Bożej

Zofia Kossak ostatnie lata swego życia spędziła w Górkach Wielkich, mieszkając w „Domku Ogrodnika”, gdyż z dworu pozostały tylko ruiny. Dom ten przepełniała atmosfera gościnności, otwartości i serdeczności, szacunek dla współmałżonka i czułość dla dzieci. W każdej z tych ról Zofia Kossak odnajduje siebie mądrze i serdecznie. Macierzyństwo nie przeszkadzało jej w pisarstwie, czas nie niszczył miłości małżeńskiej, trwała ona żywa do późnej starości, budząc podziw i zdumienie osób, które przebywały u państwa Szatkowskich.

Mocna wiara w Boga i Bożą Opatrzność, która stanowiła dla niej silną inspirację twórczą i decyduje o ponadczasowości jej dzieł. Swoje życiowe credo jasno wyłożyło w broszurze poświęconej beatyfikacji księdza Piotra Skargi, w której umieściła następujące słowa: *Przywykliśmy uważać świętość za pewną anormalność, może nawet chorobliwą, za nieprawdopodobny skok. Jesteśmy tak konsekwentnie nastawieni na przeciętność, że o świętości prawie wstydzimy się mówić. A przecież choć tak wielka, sprowadza się ona do rzeczy prostej: Miłować Boga i ludzi tak mocno, by to uczucie odbijało swe piętno na każdej myśli, słowie i czynie.*

W 1929 pisarka wydała oparty na legendach zbiór opowiadań pt. „Szaleńcy Boży”. To właśnie tu ukazuje świętych jako ludzi zwykłych, nara-

żonych tak samo jak my na upadki i słabości, ludzi, którzy jednak bezgranicznie zaufali Stwórcy. Istotę świętości odnajduje w zbliżeniu się człowieka do Boga, które ukazuje głównie przez przeżycia wewnętrzne. Owocują one dobrocią w stosunku do bliźnich oraz wiernością nakazom Ewangelii, nawet za cenę męczeńskiej śmierci.

Przymierze intelektu i intuicji

Twórczość Zofii Kossak ukazuje nie tylko wizję myślenia, ale i inspirowanie naszą wolę, by być kimś w życiu i czegoś dokonać, skłania do odwagi, by iść naprzód tzn. „płynąć przeciw prądowi”, posiłkując się intuicją i rozsądkiem rozumu we wspólnocie oraz wspiera nadzieję. Inspiruje do samoedukacji poprzez strategię dysonansu (rozdzźwięku), strategię stymulacji (pobudzenia) oraz strategię świadectwa. Inni tak postąpili, więc ja też mogę ich naśladować w dobrym.

Co więcej, sprzymierzenie się w tym pisarstwie intelektu jako władzy rozumu z intuicją rozumianą jako wewnętrzna prawda, doprowadza do obudzenia świadomości istnienia Siły Wyższej, a przyjmowana rzeczywistość życiowa w postaci wyzwań ludzkiego losu stanowi sprawdzian naszej postawy, choć istota człowieka pozostaje nadal tajemnicą. Można powiedzieć, że według Zofii Kossak bycie ludzkie nie jest li tylko samym myśleniem, lecz przybiera określona formę życia, które odczytaliśmy i ogarnęliśmy swoim rozumem i wiarą. Odczytana i zaakceptowana prawda o istocie ludzkiej domaga się ukonkretnienia i wypełnienia. Problem życia wyraża się w pytaniu: co czynię ze swoim byciem? W tym ujęciu formacja osoby jako przyrost wiedzy i wzrost świadomości odbywa się poprzez miłość ofiarną i służebną człowiekowi, rodzinie czy narodowi, co sytuje nas w koncepcji personalistycznej, ukierunkowując ku podłożu synergetycznemu, łączącemu ludzi najgłębiej tj. emocjonalnie – duchowo i w tym jest wielka nadzieja. ■

FRANCISZEK KARPIŃSKI ZASŁUGUJE, BY SPROWADZIĆ JEGO DOCZESNE SZCZĄTKI DO KRAJU I ZŁOŻYĆ W KRYPCIE ZASŁUŻONYCH ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Waldemar Smaszcz

Poetyckie wotum za uchwalenie Konstytucji 3 Maja

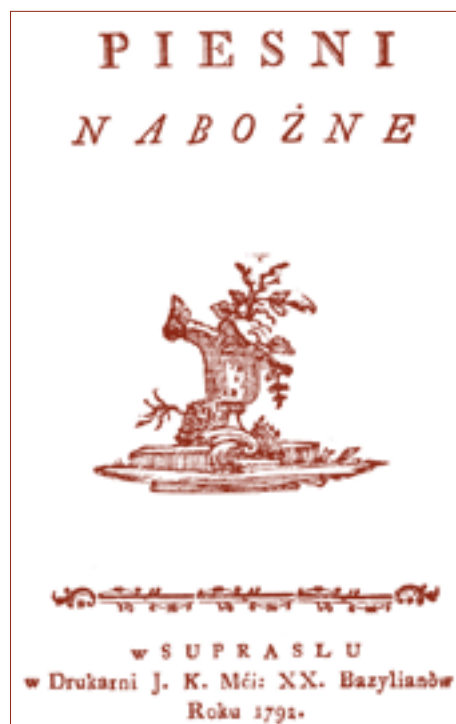
Od Roku Jubileuszowego 2000-lecia chrześcijaństwa w najstarszym białostockim kościółku, który od stu lat nie jest już samodzielną świątynią, lecz jedynie przybudówką do potężnej neogotyckiej katedry, znajduje się tablica upamiętniająca niezwykle wydarzenie. Dowiadujemy się z niej, że właśnie tutaj, w „starej farze”, po raz pierwszy zabrzmiały najpopularniejsze, do dziś śpiewane pieśni kościelne, autorstwa Franciszka Karpińskiego: *Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy, Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba*, oraz arcykolęda, potężny polonez religijny, *Bóg się rodzi*, najznakomitszy wiersz, jaki po polsku napisano.

Jan Lechoń, poeta, który sam był wielkim piewcą tradycji narodowej, napisał, że w tym utworze „...muzyka zarówno jak słowa są podniosłe, doskonałe, stanowią całość tak polską, że po prostu nierozdzielna od naszego zbiorowego życia. I gdyby komuś przyszło na myśl uczynić właśnie ową kolędę **naszym hymnem narodowym**, wyraziłby on bardziej niż jakakolwiek okolicznościowa poezja – to co stanowi o jedności narodu, samą istotę czucia. Jest przede wszystkim w tej poezji owa wiara polska, której dał Karpiński, nic nie ujmując z jej beśpośredniości i prostoty, ton wspaniale uroczysty, znów polskiej duszy jakże właściwy. Jest w owych niebywałych słowach: »Niemąło cierpiał, niemąło żeśmy byli winni sami«, zawarta całego narodu i każdego z nas spowiedź i rozgrzeszenie, które ze zbiorowego śpiewu tej kolędy czynią akt skruchy i sam w sobie potężny akt religijny” (podkreśl. – W.S.).

Istotnie, bodaj wszyscy doświadczamy prawdziwego dreszczu, gdy

każdego roku, podczas świąt Bożego Narodzenia, nasze świątynie wybuchają po prostu ową porażającą frazą „Bóg się rodzi...”, po ludzku niepojętą, o której można powiedzieć jedynie słowami wielkiego hymnu eucharystycznego: „co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas”.

Wszystkie te pieśni, i wiele innych, znalazły się w niewielkiej książ-



Pierwodruk „Pieśni nabożnych”

żeczce, zatytułowanej *Pieśni nabożne*, wydanej w pobliskim Supraślu w znanej oficynie ojców bazylianów w roku 1792. W ten sposób poeta pragnął uczcić pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która w odczuciu wszystkich ówczesnych świątliwych obywateli Rzeczypospolitej ogniskowała w sobie wszystko, co służyło odrodzeniu chylącej się ku upadkowi Ojczyźnie.

Poszczególne utwory powstawały już wcześniej, co najmniej od pięciu lat, o czym wiemy z zachowanego listu Franciszka Karpińskiego do ks. Marcina Poczobuta, rektora Akademii Wileńskiej z 6 sierpnia 1787 roku. Ważny jest nawet niecały list, ale dopisane jedno zdanie, bezcenne, bo jest to pierwsza wzmianka o powstających pieśniach:

„Za wiersze przysłane – pisał poeta – dziękuję; przyłączam moje pieśni dla pospólstwa, które tu zrobiłem i śpiewać je wkrótce w kościele będą”.

I zamieścił trzy teksty: *Pieśń poranną*, czyli *Kiedy ranne wstają zorze*; *Pieśń wieczorną*, czyli *Wszystkie nasze dzienne sprawy* oraz *Pieśń podczas pracy w polu*, czyli *Boże, z Twoich rąk żyjemy*.

Rok 1787 należy uznać za ważną cezurę w twórczości Franciszka Karpińskiego. Właśnie wówczas w Warszawie ukazał się siódmy, ostatni, zbiorek *Zabawek wierszem i prozą* (pod takim tytułem – jak wiadomo – ukazywały się jego utwory). Poeta zaś od dwóch lat przyjeżdżał na letnie miesiące do Białegostoku, zaproszony przez Izabelę Branicką, wdowę po hetmanie, Janie Klemensie, i tu właśnie przystąpił do pracy nad nowym dziełem, pieśniami kościelnymi. W swoich pamiętnikach zapisał:

„Bawiąc w Warszawie [w 1785 roku], prócz dawniejszych tam znajomości, poznałem się z Panią Krakowską, Branicką, siostrą królewską, która mnie uprzejmie w swoim domu przyjąwszy, trzy razy na tydzień (w niedzielę, we wtorek i w czwartek) na obiady zaprosiła, w których dniach, że i król u niej bywał na obiadach, znowu mnie nadzieja opanowała, że widując tak często króla, za

wstawieniem się siostry jego, będę mógł los mój poprawić (...).

Pani Krakowska, wyjeżdżając na letnie trzy miesiące (jak zwyczajnie w lecie robiła) do Białegostoku, i mnie prosiła ażeby tam za nią przyjechał. Przyjęty byłem w tym jej mieście z grzecznością od niej największą, że nawet w oczy to drugich uderzyło. [...] cztery roki na letnie miesiące przyjeżdżał dla bawienia jej do Białegostoku, wszelako za jej grzeczności największe dla niej wdzięczny byłem."

Wyjaśnijmy najpierw dlaczego „Pani na Białymstoku” była nazywana „Panią Krakowską”. Otóż Jan Klemens Branicki był kasztelanem krakowskim, pierwszym z senatorów, stąd ten tytuł. A stosunki poety z Izabelą Branicką musiały istotnie być jak najlepsze, o czym świadczą dedykowane jej wiersze, zarówno te oficjalne, jak imiennowe – *Do Pani Elżbiety* [bo takim imieniem się do niej zwracano – W.S.] z *Xsiążąt Poniatowskich Branickiej, Kasztelanowej Krakowskiej, H.W.K w dzień imienin jej, obraz cnoty czy bardziej prywatne, jak Na dedykacją ołtarza dobroci Elżbiety poświęconego*.

Do opublikowania „Pieśni nabożnych” pozostało – jak łatwo policzyć – jeszcze pięć lat. Zapewne więc przez ten czas napisane już pieśni były śpiewane w najstarszym białostockim kościele.

W tym czasie – jak wiadomo – sytuacja polityczna w kraju sięgnęła zenitu. Sejm uchwalił Konstytucję 3 Maja, co poeta uczcił utworem *Pieśń na dzień trzeci maja, szczęśliwie doszłej konstytucji kraju*:

*Rzucajmy kwiaty po drodze,
Tędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają.
Weźmy weselsze szaty,
Dzień to dla kraju święcony.
Jakże ten król nasz bogaty!...
Skarb jego – serc milijony.*

*Uczcie się dzieci nasze,
Nucić tę pieśń wraz z nami.
Ażeby wnuki wasze
Śpiewały ją wiekami.*

*Wstyd wam, bogate światy!
Złoty wasz wiek przyćmiony.
Jakże ten król nasz bogaty!...
Skarb jego – serc milijony.*

*Miasta, wioski szczęśliwe,
Wstawajcie, słońce wschodzi.
Niebo wdało się tklive
I ludzi z ludźmi godzi.
Odzyskaliśmy straty,
Bliźni nasz znalezione.
Jakże ten król nasz bogaty!...
Skarb jego – serc milijony.
[...]*

Być może ów werset: „Niebo wdało się tklive...” dał asumpt, aby wprowadzić owe wiekopomne wydarzenie do powstającego właśnie zbioru



Tablica pamiątkowa w starej farze w Białymstoku, poniżej od lewej: ks. proboszcz Antoni Liwinko, Elżbieta Smaszcz, ks. prof. Tadeusz Krachel

Pieśni nabożnych, a to z kolei, by – jak od początku naszych dziejów było – połączyć sprawy wiary ojców z dziejami narodu. Wszak nieśmiertelna *Bo-gurodzica* była nazywana najstarszym naszym katechizmem i jednocześnie pełniła rolę hymnu narodowego.

W ciągu roku, jaki minął od uchwalenia Konstytucji 3. Maja, poeta nie tylko zakończył pracę nad całością zbioru, ale zdążył go wydać, wysyłając do króla egzemplarz wraz z listem, w którym napisał:

„Najjaśniejszy Panie

Składałam przy podnóżku Tronu dzieło moje przyłączone. Są to *Pieśni nabożne* (jeżeli się zwierchności będzie zdawało) do śpiewania w kościołach dla pospólstwa. Patrząc na kantyczki nasze dotychczas używane, prawie same tylko w nich modlitwy widzieć, a nauki cnoty nie było. Mniejsza o to, że dawniejsze pieśni były po większej części nierymowane, to gorzej, że często niepobożne.

Według możliwości pieśni moje składałam w myśl pokazania ludowi ich powinności względem Boga i bliźniego: jak mają być cierpliwi w przypadkach, ulegając rządowi i powołaniu i jak kochać Ojczyznę swoją, którą pod teraźniejszym rozumem i słodocy panowaniem dopiero poznawać zaczęli.

Tyle już nieśmiertelnych układów chwalebnych dopełniwszy, obejrzyj się, Wielki Królu, na tę stronę, gdzie Cię czystość religii i poprawa obyczajów ludu Twego wzywa. Mnie się zdało, że z pieśni narodu o jego skłonnościach sądzą, albo też pieśni, jakie powszechnie do użycia podane, i skłonność podobną zrobią w narodzie. Kiedy wieśniak przy pracy, rzemieślnik za warsztatem i w domu dziecię przed oczyma matki o cnotach potrzebnych człowiekowi i towarzystwu śpiewać będą, niepodobna, ażeby głos ten powszechny, do uszu przychodząc, i serca im razem nie naprawiał. Gdyby w tej małej pracy mojej żądaniu skutek odpowiedział i te pieśni pomyślnym zdarzeniem Kościoł nie odrzucił, na cóż mi większej nagrody nad tę, że chciałem krajowi mojemu zrobić przysługę i łaskawie przyjętą była."

„Poeta serca” wierzył bardziej sercu niż racjonalnej perswazji, dlatego sięgnął po ów wyjątkowy język, poetycki, który – podobnie jak wiara – potrafi ogarnąć całego człowieka, przemówić zarówno do serca, jak i umysłu. Król doskonale zrozumiał swego poetę, o czym świadczy ta, ze wszech miar wyjątkowa, odpowiedź:

„Mości Panie Karpiński

Pomimo zatrudnienia moje, którymi obarczony jestem w teraźniejszych oko-

licznościach, nie mogę nie odpowiedzieć na list W Pana de 8 Mai, przy którym *Pieśni nabożne* roboty Jego odebrałem.

Każde dzieło W Pana było dla mnie szacownym i miłym dla wysokich myśli, gładkości rymu i czystej moralności, **to jednak jest miłszym dla tego samego, że stawszysię z czasem powszechnym głosem** (podkreśl. W.S.), będzie uczyć naród obowiązków względem Boga i ludzi, czystych obyczajów i miłości ojczyzny.

Oświadczam zatem W Panu wdzięczność moją za tę pracę użyteczną społeczeństwu i kończę, życząc Mu z serca wszelkich od Boga pomyślności."

Trudno było czytać bez ogromnego wzruszenia ów zbiorów, w którym pieśni kościelne ułożone zgodnie z rokiem liturgicznym, przeplatały się z pieśniami najgłębiej patriotycznymi, odnoszącymi wszystkie sprawy ojczyzny do Boga, jak *Pieśń na pamiątkę 3 Maja 1791 r.*:

*Boże! Ludzie Twoi przyszli
Dziękować Ci w Twojej sieni;
Że z dawnych nierządów wyszli,
Łaską Twoją podźwignieni.
Sąsiad stanął zadziwiony:
„Tenże to naród zgubiony?"*

*Zdziwiło to ziemię całą,
Jak się kraj nasz chwały dobił?
Bo nie wiedzą co się stało,
Że Bóg sam wszystko to zrobił.
Boże! Widzieliśmy sami,
Że Ty byłeś między nami.*

*On to w nasze niepogody
Zbierał serca na swe łono
I natchnął je duchem zgody,
I dał stałość niezwalczoną.
Tak sam pełniąc dzieło całe,
Jeszcze nam stąd zjednął chwałę.*

*Teraz Jego wyzwolenie,
Niedawno prześladowani,
Chodźmy włożywszy wieńce,
Szatą łask Pańskich odziani!
Narody miejsce zrobiły,
Gdzie stanie lud Bogu miły.*

*Za to, wszystkie kraju stany,
Niesiemy Ci, Boże, dzięki,*

*Że każdy z nas ratowany
Mocą dzielnej Twojej ręki.
I dzień ten Pańskiej opieki
Święcić będziemy na wieki.*

I w tym wierszu powraca motyw serca, bez którego trudno wyobrazić sobie lirykę Karpińskiego. Bóg zbierający nasze serca „na swe łono” – takiego obrazu Stwórcy nie było dotąd w polskiej poezji. Autor wybiega tu daleko w przyszłość, można wręcz zaryzykować twierdzenie, że sięga czasów ks. Jana Twardowskiego, który zresztą uważał go za najbliższego sobie poetę.

Konstytucji 3 Maja poświęcił Franciszek Karpiński swój przekład *Psalmu 125*, jakże bliski cytowanej pieśni, a przez to na wskroś aktualny, dzięki czemu umacniał wiarę, że wszystko, co się stało w kraju, stało się za wolą Bożą:

*Kiedy nas Pan z Babilonu
Wracał do swego Syjonu,
W radości tak się nam zdało
Jako by śnić się to miało.*

*Tam my niedawno struchleli,
Inszą na siebie twarz wzięli,
Okrzyk radości dowodził,
Że Bóg łzy nasze nadgrodził.*

*Poganin na to zdziwiony,
Znak to, mówi, niezmyślony,
Bóg pokazuje swym cudem,
Że jest łaskaw nad tym ludem.*

*Łaskaw nad swoim Bóg ludem,
I to pokazał swym cudem,
Z ciężkich nas kajdan wybawił
I na swobodzie postawił.
Panie, niech czas się nie traci
I reszta naszych tam braci
Niechaj powróci w te strony,
Jak potok wiatrem pędzony.*

Przytoczę jeszcze tylko tytuły kolejnych pieśni nawiązujących do wielkiej Konstytucji i sytuacji w kraju: *Pieśń o dobre rady Stanom Narodu*, *Pieśń o błogostawieństwo Boże nad krajem*, *Psalm 122 W nieszczęściach kraju*, *Pieśń podczas wojny*, *Psalm 19 Za Króla idącego na wojnę*, *Pieśń O podległości, po-*

wołaniu i Rządowi, *Pieśń do świętych Polaków*, *Patronów Polski*.

Wszystko to wskazuje, że Konstytucja 3 Maja nie tylko niebawem przyspieszyła prace nad zbiorkiem *Pieśni nabożnych*, ale w znacznym stopniu określiła charakter całości. Widać to zarówno w wymienionych tu utworach, nawiązujących do aktualnych wydarzeń, jak i tych, które mając wydźwięk na wskroś uniwersalny, przywołują – by sięgnąć do słownika Jana Pawła II – umiłowaną Ojczyznę. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewną na pozór drobną, ale w istocie, bardzo poważną zmianę, jaka wkradła się do najpotężniejszej pieśni, *Bóg się rodzi*. W ostatniej, tak znaczącej strofie, śpiewamy: „Podnieś rękę Boże Dziecię, / Błogosław Ojczyznę miłą...”, a w ostatnim wersie: „**I wszystkie** wioski z miastami” (podkreśl. – W.S.). Franciszek Karpiński nie mógł tak napisać. Był głębokim chrześcijaninem i znakomitym poetą, więc napisał: „I Twoje wioski z miastami.” „Twoje”, czyli Boże, bo w jego myśleniu, tak jak w przypadku Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, ks. Jana Twardowskiego, i wielu innych naszych twórców słowa, wszystko, co było na świecie, było Boże.

W bieżącym roku mija 215 rocznica pierwszego wydania w Supraślu *Pieśni nabożnych*, które – jak to zauważył już jeden z pierwszych czytelników, Stanisław August Poniatowski – stały się powszechnym głosem, kształtując wiarę i polskość kolejnych pokoleń, sławiąc przy tym wydarzenie z życia ojczyzny, o którym już współcześni wiedzieli, że jest na miarę epok.

Skromna książeczka poety serca była **pierwszym** wotum za uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Czy jej Autor nie zasługuje, by – Jak niegdyś prochy Mickiewicza i Słowackiego – sprowadzić jego doczesne szczątki do kraju i złożyć w Krypcie Zasłużonych Świątyni Opatrzności Bożej, upamiętniającej to samo wydarzenie. Dodam, że Franciszek Karpiński był ulubionym, najbliższym poetą ks. Jana Twardowskiego, który już tam spoczywa. ■

WYSTAWA W MUZEUM ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

Jarosław Kossakowski

Dekalog inspiracją malarzy

„Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” – to pierwsze zdania Dekalogu.

Oznaczeniu Dekalogu tak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II: „Przykazania zostały dane dla dobra człowieka, dla jego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego. One są naprawdę drogą dla człowieka. Sam porządek materialny nie wystarczy. Musi być uzupełniony i ubogacony przez nadprzyrodzony. Dzięki niemu życie nabiera nowego sensu, a człowiek staje się doskonalszy. Życie bowiem potrzebuje mocy i wartości Bożych, nadprzyrodzonych, wtedy dopiero nabiera blasku”.

Tematy nawiązujące do Dziesięciorga Przykazań nie należą do częstych w powszechnej historii europejskiego malarstwa. Znacznie popularniejsze było obrazowanie „Siedmiu grzechów głównych”, które pozwalało w karykaturalny sposób obnażyć ludzkie przywary i słabości. W sztuce współczesnej interpretacje artystyczne zarówno pierwszego jak i drugiego tematu można policzyć na placach jednej ręki.

Stefan Gierowski (ur. 1925 r.), wybitny polski malarz, profesor warszawskiej ASP, zainspirowany Dziesięciorgiem Przykazań w wizji nieznanego mistrza gdańskiego z XV w., którą zobaczył kiedyś w galerii Sztuki Średniowiecznej warszawskiego Muzeum Narodowego, po głębokich rozmyślaniach podjął w latach 1986 – 1987 tę trudną tematykę. Jak później sam mówił, z tematem Dekalogu oswajał się i ze swoją wobec niego odwagą blisko

trzydzieści lat. Powstało dzieło niezwykle, zaprezentowane w roku 1989 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, i tu od tamtego czasu przechowywane. Przyglądając się Dziesięciorgu Przykazań Gierowskiego, malarza, który przeszedł całą szkołę nowoczesności i zatrzymał się na abstrakcji zbliżonej do języka geometrii, dostrzegamy jednak, iż zachował on zdolność mówienia bardzo wyraźnie o najważniejszych wartościach. Dekalog Gierowskiego to dzieło wybitne, które ześrodkowuje

w sobie nadane człowiekowi Boskie nakazy i najistotniejsze dla dzisiejszego malarstwa jakości sztuki.

Czy pracom cyklu zatytułowanego „Malowanie Dziesięciorga Przykazań” prof. Stefana Gierowskiego dorównują obrazy czynnej obecnie w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej wystawy pt. „Dekalog w obrazach”? „Żyjąc w cywilizacji obrazu, nierzadko możemy się spotkać z artystycznymi prowokacjami, które opierając się na fałszywej zasadzie, iż łamanie wszelkiego tabu to postęp, dokonuje manipulacji, a niekiedy wręcz znieważania wartości i symboliki kultury, wyrosłej z judeochrześcijańskich korzeni. Tym bardziej, w tym kontekście, należy cieszyć się z inicjatyw, które promują nie poddające się przemijaniu dziedzictwo. Do nich z pewnością zaliczyć można cykl malarskich interpretacji Dekalogu. Prace Pawła Taranczewskiego, Bogdana Klechowskiego, Tadeusza Boruty, Stanisława Rodzińskiego, Marka Sapetto, Stanisława Baja, Grzegorza Wnęka, Katarzyny Cwynar, Franciszka Maśluszcza i Małgorzaty Hołównki stanowią interesujący i poruszający „przekład” Dziesięciu Słów na język sztuki. Kolejny i zarazem niepowtarzalny raz człowiek, w osobach artystów i w ich dziełach, może przyczynić się do tego, aby „rodzina ludzka wznosiła się ku wyższym kategoriom prawdy, dobra i piękna oraz ku ocenie tego, co stanowi wartość uniwersalną i w ten sposób jaśniej była oświecona przedziwną Mądrością Boga” (*Gaudium et spes*, 57), napisał w słowie wstępnym wspomnianej wystawy w Muzeum



Plakat z wystawy w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

Archidiecezji Warszawskiej biskup tarnowski Wiktor Skworc.

Porównywanie dzieł sztuki zebranej na ekspozycji „Dekalog w obrazach” z pracami prof. Stefana Gierowskiego jest niezwykle trudne i ryzykowne. Przede wszystkim Gierowski sam przedstawił swoją wizję Dziesięciorga Przykazań, gdy tymczasem wystawa w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej prezentuje obrazy dziesięciu artystów – każde przykazanie zilustrowane jest przez innego autora. Ponieważ twórcy wymienieni w słowie bp. Wiktora Skworca to również wybitni malarze i poważne twórcze indywidualności, stąd ekspozycja przynosi całą gamę tendencji i postaw artystycznych. Jak Gierowski zachwycał konsekwencją stylu, pozwalającą grą kolorów określać moralne wartości i oddzielić to co świetliste, od tego co mroczne i niegodne, tak tu spotykamy dzieła malowane w różnych technikach i odwołujące się, czy to do naiwnego realizmu, czy do metafizycznej symboliki. Nie ma czystej abstrakcji i nie ma tak modnych dziś tzw. instalacji. Artyści rozwiązują postawione przed nimi problemy tradycyjnymi gestami malarskiego pędzla.

Usytuowane w symbolicznej przestrzeni, rozjaśnione padającym zza kadru, niewidzialnym źródłem światła małżeńskie łóżko to praca „Nie cudzołóż” profesora Stanisława Baja (ur. 1953 r.), prorektora warszawskiej ASP i komisarza wystawy. Utrzymany w ugrach, szarościach i bielach obraz zwraca uwagę swoją skromnością a równocześnie niezwykle silnym ładunkiem emocjonalnym, Stanisław Baj znany dotychczas jako ciekawy portrecista, przedstawiający dostojność i godność polskich rodzin chłopskich, malowanych formami ponadczasowymi, w pokazanym na wystawie obrazie nie sięgnął po ludzką postać. Jej brak w małżeńskim, pustym łóżku nadaje pracy Baja głębokiej wieloznaczności i zmusza do licznych refleksji.



Tadeusz Boruta – Przykazanie III



Bogdan Klechowski – Przykazanie II



Marek Sapetto – Przykazanie II

Fot. Jarosław Kossakowski

Zaskakuje również praca prof. Stanisława Rodzińskiego (ur. 1940 r.) z Krakowa. Znany z dramatycznych, podkreślanych ekspresją koloru obrazów Rodziński, tym razem w obrazie pt. „Czcij Ojca i Matkę swoją” posłużył się stylizacją malarstwa naiwnego, nie pozbawionego oczywiście zamierzonej deformacji i mocy barw, zawsze określających jego sztukę. Prof. Stanisław Rodziński tak pisze o założeniach obecnej wystawy, przedstawionej już wcześniej w Tarnowie: „Oto doktor Janusz Kopczyński, tarnowianin, twórca wielu inicjatyw społecznych i kulturalnych w tym mieście, w wyobraźni zobaczył współczesnych malarzy malujących obrazy, których treścią jest Dziesięć Bożych Przykazań. Namalować Dekalog... to ryzyko dotyczące obszaru między opisem i metafizyczną wizją, między ilustracją a poezją, ale to też podjęcie wyboru między schematem a łatwym, choć efektownie mijającym się z prawdą wyobrażeniem”.

Nurt ludycznej poezji prezentuje na wystawie obraz Franciszka Maśluszczaka (ur. 1948 r.) pt. „Nie pożądaj żony bliźniego swego”. Maśluszczak (autor oryginalnej „Drogi Krzyżowej” w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego na warszawskim Ursynowie), operując zdarzeniami wziętymi z życia codziennego, tak je przetwarza i deformuje, iż zyskują one ton niezwykle liryczny, pełen swoistej nostalgii i refleksji.

Wszystkie zebrane na wystawie w Muzeum Archidiecezji dzieła niosą w sobie głębokie przeżycia religijne. Opowiadają jednak nie o metafizycznym sacrum, nie o liturgii, lecz o losie człowieka, który dysponując nadanymi mu przez Boga prawami, musi wybierać pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy kłamstwem i prawdą, pomiędzy wegetacją a życiem w Bogu. Ekspozycja „Dekalog w obrazach” czynna będzie do końca wakacji 2007 r.

KIEDY W WAŁBRZYCHU ZAMYKANO KOPALNIE I HUTY POWSTAWAŁY OBSZARY WIELKIEJ PUSTKI. W TĘ PORZUCONĄ PRZESTRZEŃ WCHODZIŁO „CIVITAS CHRISTIANA”

Zagłębie nie tylko węglowe

W Wałbrzychu żyje się niełatwo. Za Niemców było to bogate miasto przemysłowe, które w czasie wojny nie było zniszczone. W okresie PRL nic tu prawie nie robiono. Jak węgiel się skończył, skończyły się i dobre czasy dla miasta. Powstały wielkie zaniebdania w sferze społecznej, ale i w infrastrukturze.

Bezrobocie największym nieszczęściem

Po zamknięciu zagłębia węglowego największym nieszczęściem miasta stało się bezrobocie. Powstała co prawda specjalna strefa ekonomiczna, ale niewielu wałbrzyszan znajduje tu pracę. Są uważani za górników, którzy poza fedrowaniem niewiele więcej potrafią. Miejskowe władze próbują uruchamiać prace interwencyjne, ale nie cieszą się one wielkim powodzeniem, bo są marnie płatne. Ludzie idą więc do bieda-szybów, gdzie są znowu wykorzystywani przez mafie, które zwietryły tu interesy.

Ogromne jest bezrobocie wśród młodzieży. Młodzi kończą szkoły, są nieźle wykształceni, ale pracy tu dla nich nie ma. Zatrudniani są jako stażyści i po 10. miesięcznym stażu, zwalniani. Wyjeżdżają więc do pracy w Anglii, Irlandii, bądź do Wrocławia. Ci co zostają nie mają szans na życiową karierę, powiększają rzesze wykluczonych społecznie, alkoholików.

Nie ma pomysłu na zmianę funkcji miasta. A szkoda, bo to piękne miejsce i zagłębie nie tylko węgla, ale jak się okazuje, również poetów, malarzy.

Po wojnie osiedlali się tu przeważnie górnicy wracający z Francji. Górnicze rodziny były liczne, ale dobrze sytuowane materialnie. Osiedlani tu ludzie zza Buga czuli się nie u siebie, myśleli o powrocie do Lwowa

albo w swoje strony na Kresach. Teraz żyje tu już trzecie pokolenie Polaków. Zwłaszcza młodzi czują się już stąd. A i ludzie niemieckiego pochodzenia też czują się u siebie.

W porzuconą przestrzeń weszło „Civitas Christiana”

Kiedy w Wałbrzychu upadło górnictwo i przemysł ciężki, powstały tu wielkie obszary pustych przestrzeni, zarówno w wymiarze materialnym jak i duchowym. Pracą kulturalną nikt się nie zajmował. Liczne domy kultury pozamykano. Zaniknęła aktywna w latach 80. działalność KIK-u.

W tę pustą, porzuconą przestrzeń weszło środowisko „Civitas Christiana”. Udało się nam zebrać grupę ludzi zajmujących się różnymi dziedzinami twórczości kulturalnej – wspomina Anna Adamkiewicz liderka wałbrzyskiego środowiska



Barbara Malinowska

„Civitas Christiana”. Z tymi ludźmi zaczęła organizować w lokalu przy Rynku wystawy plastyków amatorów, wieczory autorskie. Barbara Malinowska okazała się utalentowaną organizatorką wystaw plastycznych. Marian Kutek i Marta Szymala zajęli się prowadzeniem wieczorów autorskich. Ania Adamkiewicz nawiązała współpracę z miejscowymi politykami i samorządowcami.

Miasto malarzy i poetów

Szybko okazało się, że ludziom potrzebne są spotkania z miejscowymi poetami, pisarzami. Wystawy zaś artystów amatorów przyciągały coraz większą publiczność. Barbara Malinowska wiceprzewodnicząca „Civitas



Anna Adamkiewicz

Christiana” okazała się utalentowaną plastyczką i poetką. Ludzie często przychodzą podziwiać aranżacje wnętrza w jej wykonaniu. Każdej wystawie towarzyszy nowy wystrój wnętrza. To ludzi przyciąga, ciekawi. Znaleźli się też wierni słuchacze jej wierszy. Ludzie mówią, że pani Basia nikomu nie odmówi pomocy w potrzebie. Własnoręcznie ilustrowała i zdobiła zbiór wzruszających liryków „Wiersze”, w którym najwięcej jest utworów o miłości, nadziei, aniołach, modlitwie, urzeczeniu pięknem przyrody, przejęciu losem drugiego człowieka.

Stawiasz na mej drodze ludzi Którzy wyciągają rękę

Stawiasz ludzi

*By mnie sprawdzić Czy podołam
Czy pomogę im pokonać ich udrękę
Czy obrócę na bok oczy*

*Czy odejdę dalej drogą
Czy zostawię ich
I może inni ludzie im pomogą
Sprostać Twoim wymaganiom
Kto podola...?
Mogę tylko Aż się starać
Iść tą drogą
W pocie czoła*

I ten wiersz bodaj najpełniej wyraża postawę życiową Barbary Malinowskiej. Nie darmo ludzie mówią o niej, że nigdy nie odmówi pomocy w potrzebie. Uczestnicy jej wieczorów poetyckich mogą słuchać i słuchać poematów o aniołach.

Anna Adamkiewicz już od 20 lat prowadzi w lokalu „Civitas Christiana” przy wałbrzyskim Rynku Galerię Twórców Nieprofesjonalnych. Okazało się, że w tym pięknym mieście u podnóża gór mieszka wielu artystów amatorów. Dzięki systematycznie urządzanym im wystawom galeria zyskała prestiż na tyle, że coraz częściej wystawiają tu artyści profesjonalni. Gdy wraz z likwidacją domów kultury zaczęły znikać galerie artystów amatorów, pani Ania przysparzała ich do galerii przy Rynku. Aleksandra Jenner, Paweł Jach, Jurek Mach, Basia Malinowska, Danko Orska, Julia Rybarczyk, artyści czescy Jiří Kellner, Jan Kosar – wymienia pani Ania, to jej dobrzy znajomi, współpracownicy, stali wystawcy w galerii przy Rynku.

Współpraca z artystami czeskimi

Pani Ania nawiązała kontakty z artystami czeskimi, organizuje im w Wałbrzychu wystawy i koncerty. Ale też w Czechach zorganizowała wystawę wałbrzyskiej grupy „Kontrast”, która zrobiła tam niemałe wrażenie. „Civitas Christiana” od początku uczestniczyło w Polsko-Czeskich Dniach Kultury Chrześcijańskiej. Organizowane były festiwale filmu czeskiego, polsko-czeskie konkursy fotograficzne. – Czescy artyści chętnie do nas przyjeżdżają i my też tam chętnie jeździmy. Rozszerza się w ten sposób transgraniczny krąg znajomości, przyjaźni. Te polsko-czeskie kontakty zaczynały się w latach 70., trwały w konspiracji w latach 80. Czechów wtedy właściwie

nie znaliśmy, choć żyjemy w tych samych górach. Te polsko-czeskie kontakty służą również ewangelizacji. W Czechach sekularyzacja postąpiła wiele dalej niż u nas. Zrazu Czesi dziwili się wątkom chrześcijańskim, które my proponowaliśmy. Zrozumieli jednak, że są to wartości inspirujące. Zaczęli bywać na wspólnych nabożeństwach. Razem modliliśmy się – my katolicy, oni – ewangelicy, protestanci. Teraz w tę współpracę włączył się cały Oddział Dolnośląski „Civitas Christiana” – mówi Anna Adamkiewicz.

Kiedyś okazało się, że jest w Wałbrzychu sporo ludzi piszących do szuflady. Tym ludziom, którzy nic jeszcze nie opublikowali postanowio-

każdej dzielnicy. Prowadzi je przeważnie TPD – wspomina pani Ania.

Współpraca z władzami samorządowymi przybiera różne formy. W ubiegłym roku wspólnie organizowano Mszę św. w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II na stadionie na Białym Kamieniu. Barbara Malinowska przygotowała okolicznościową wystawę pt. „Cud, który trwa”, która była później eksponowana w wałbrzyskich kościołach. w uzdrowiskach Jedlina-Zdrój Szczawno-Zdrój są również organizowane spotkania autorskie. Lubianymi tam autorami są Barbara Malinowska i satyryk Zbigniew Szczubel.

W Wałbrzychu działa niewielkie hospicjum. Pani, która je prowadzi



Fragment ekspozycji przygotowanej przez Barbarę Malinowską

no w „Civitas Christiana” urządzać wieczory autorskie. Z czasem zaczęli oni przychodzić do oddziału, prosić o ocenę swej twórczości. Spotykali się tu z radą i zachętą. Każdy wieczór poetycki organizowany w klubie przy Rynku jest jednocześnie samoistnym wydarzeniem artystycznym.

Pomoc potrzebującym

Przed paru laty Ania Adamkiewicz zauważyła, że w mieście tak dotkniętym bezrobociem potrzebne są świetlice środowiskowe dla dzieci. W lokalu „Civitas Christiana” zorganizowała taką świetlicę.

– Karmiłam dzieci z moich diet radnej. Świetlica mieściła się u nas przez kilka miesięcy. Potem przejął ją samorząd. Widać okazała się potrzebna, bo takie świetlice zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu w

potrzebuje finansowego wsparcia. Środowisko „Civitas Christiana” stara się to czynić w różny sposób. Ot choćby zorganizowano bal charytatywny, połączony z aukcją obrazów dzieci z organizowanych konkursów plastycznych. Dochód przekazano na hospicjum.. A dochód z aukcji obrazów w Jedlinie-Zdroju zasilił fundusz stypendialny dla biednych dzieci.

Zostawianie ludzi ich własnemu losowi jest wyjściem najgorszym, jakże często skazaniem na społeczne wykluczenie. Wiedzą o tym dobrze Anna Adamkiewicz i Barbara Malinowska. Dlatego trzeba nieraz podejmować rzeczy, zdawałoby się niepożyteczne. Wokół nich skupiają się ludzie, odnajdujący swoje powołanie. Warto więc pisać wiersze, malować obrazy, urządzać wystawy. ■

Krystyna Holly

Osioł naturalny i ostatni osioł

Pierwszy to bardzo miłe zwierzę, uczciwe i pracowite. Ten drugi w miejsce inteligencji dość często wciska spryt i tupet, zaprzeczając prawdom oczywistym, choćby takim jak ta, że kształt przyszłych pokoleń zależy od wychowania młodzieży. Gdyby jeszcze ktoś miał wątpliwości odsyłam do „Słownika Poprawnej Polszczyzny”, gdzie pod hasłem: „ostatni osioł” (lub „skończony osioł”) znajdujemy znak równości – „zupełny głupiec”.

Wstęp miał rozładować złość, która mnie ogarnia na tych, co o pornografii mówią, że to temat zastępczy. Panie, wybac mi moją popędlivość, choć wiem, że tym razem przyznasz mi rację!

Tak się składa, że ci sami w „tematach zastępczych” sytuują aborcję, narkomanię, a w niedługim czasie pewnie eutanazję, klonowanie i każdą inną równie pochyłą. Nie dziwi, bo albo wybiera się życie, albo śmierć. Pornografia jest na pewno w kanale zanegowanego życia. Stoi, więc w ostrej opozycji do wychowania człowieka wolnego.

Tymczasem wystarczy wejść do najbliższego kiosku, aby tuż na wysokości oczu dziecka zobaczyć okładki czasopism zapowiadających ich głęboko demoralizującą zawartość. Co prawda na niektórych widnieje napis: „tylko dla dorosłych”, ale zważywszy na naturalną dociekliwość dzieciaków i zupełną niefrasobliwość sprzedawców nic nie zmienia. Pornografia jest zawsze głęboką traumą psychiczną, duchową, a w przypadku dziecka działa jak bomba zegarowa. Wybuchnąć może w nieoczekiwanym momencie, naruszając wszystkie konstrukcje duchowe. Zmienia się wtedy ludzka optyka, ponieważ punktem odniesienia przestaje być człowiek, a staje się rzecz, którą można użyć i wykorzystać. Miłość przestaje być punktem

centralnym ludzkiej egzystencji. W psychikę dziecka ostro wkracza lęk. Wywołuje go trauma, czyli uraz spowodowany bodźcem zewnętrznym. Lęk staje się źródłem następnych uszkodzeń psychicznych i duchowych. Zaczyna działać reakcja łańcuchowa. Dziecko nagle się zmienia. Czasami bardzo trudno dociec, że przyczyna tkwi w pornografii.

OAdasiu wiedziałam same dobre rzeczy, choć wiadomo – dzieciak, to dzieciak, bez psot się nie obejdzie. Ma prawie czternaście lat a więc jest w samym środku rozwojowej „zadymy”. Dojrzewanie to nie choroba, szczególnie, gdy obok są kochający rodzice, a na wyciągnięcie ręki prężna, wspierająca rodzina. A jednak Adaś z gaduły zmienił się w milczka. Zaczął się spode łba patrzeć na siostry, a szczególnie na matkę, długo nie mógł zasnąć, budził się w nocy, stracił apetyt. Coraz chętniej biegał do babci, na sąsiednią ulicę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo babcię wszyscy kochają, ale on tam coraz częściej chciał zostawać na noc, nic w tym złego – może chciał trochę odpocząć od rodzeństwa?

Bomba strzeliła, gdy pewnego dnia babcia zabrała się do gruntownego sprzątnięcia w pokoju, gdzie ostatnio tak chętnie nocował wnuczek. Odsunęła fotel i pobiegła... po krople na serce. Pod fotelem leżał stos pornograficznych pism, których lektura mogła przyprawić o mdłości. Babcia gorzko pomyślała o synu, bo Adaś – takie niewinne dziecko? Późnym wieczorem udała się do jego domu. Tam też doznali szoku. Krótkie działania operacyjne zlokalizowały rozsadnika zarazy. To ojciec kolegi chłopca, który ową „lekturę” przetrzymywał w dość przewiewnym miejscu. Działania resocjalizacyjne, którym poddany został Adaś będą jeszcze trwałe, ale czy uraz zniknie?

Kontakt dziecka z pornografią może zadziałać na zasadzie „pierwszych połączeń”. To one wywołują reakcję emocjonalną, wchodzi w strukturę myślenia, wartościowania, zmuszają dziecko do stawiania wewnętrznych, nasączonych lękiem pytań: – To moja mama i mój tata tak właśnie mnie „zrobili”? To moja matka jest też „taka”? Nie ma różnicy między ludźmi a zwierzętami?

Dziecko stawia samotnie jeszcze drastyczniejsze pytania, które budzą lęk przed kobietą, przed mężczyzną, przed rzeczywistością płci odseparowanej od więzi, od miłości, lękiem przed rodziną, dzieckiem, które powstaje w tak nieludzki sposób. Bez pomocy wkrótce powie: – A niech to wszyscy diabli wezmą!

Spotykam – coraz częściej – tak właśnie poobijane dzieciaki. Pornografia to ciężka trucizna duszy! Tymczasem ostatnie osły dzielą pornografię na „lekką” i „twardą”, choć rzeczywistość psychologiczna ujawnia płynność przejścia z jednej do drugiej. Te same osły twierdzą również, że narkotyki „miękkie” można posiadać, a nawet sprzedawać (np. w aptece) i dopiero przy „twardych” trzeba się zastanowić. A przecież te same mechanizmy tu działają, tylko w innym stężeniu: jak ono będzie rosło to sprawa czasu.

Twórczyni i bohaterka filmu „Shocking Truth” – wstrząsającego dokumentu grozy, ukazującego prawdziwe oblicze pornografii powiedziała: „To tacy mężczyźni i kobiety jak ja płacą cenę, aby zaspokoić jakichś półgłówków, siedzących przed telewizorem lub przeglądających magazyn”.

Przepraszam osły naturalne. ■

Robert Hetzyg

Ufać ufającym – czyli o wychowaniu słów kilka

Przyszło nam żyć w takich czasach, kiedy rzeczy najbardziej oczywiste stają się przedmiotem kontestacji i krytyki, a w końcu ich obraz, dotąd jasny i oczywisty, zaciera się i trzeba przywracać mu jego właściwe barwy. Czytając Deklarację Światowego Kongresu Rodzin z Warszawy, trudno nie odnieść wrażenia, że taki właśnie cel przyświecał jej twórcom. I nic dziwnego: rodzina, dotąd ostoja życia i źródło poczucia bezpieczeństwa, stała się raczej wyspą niż lądem, a chwilami przypomina dryfującą po morzu łódź, pozbawioną steru i żagla. Do tego coraz silniej słychać głosy tych, co złej jakości rodziny upatrują w jej tożsamości: nierozzerwalnym i płodnym związku mężczyzny i kobiety opartym na wzajemnej miłości. Więc może lepiej nie skazywać tych dwojga na beznadziejną vegetację do końca ich dni? A może – jeszcze lepiej – pozwolić na możliwość wyboru płci małżonka? Cemu wszystko musi wyglądać tak jak dotąd?

Nawet tam, gdzie „tradycyjny model rodziny”, bo tak trzeba chyba teraz nazywać tatę i mamę wraz z potomstwem, póki co jeszcze się ostał. Coraz rzadziej można spotkać szczęśliwych rodziców i szczęśliwe dzieci. Jeśli już uda się uniknąć ewidentnej patologii w rodzaju problemów alkoholowych, czy przemocy w domu, to coraz częściej słychać o kłopotach wychowawczych i braku porozumienia pomiędzy pokoleniami. Zresztą jak się rzeczy mają, Czytelnicy sami wiedzą najlepiej. Wiedzą też jednak pewnie, że trudności w budowaniu szczęśliwej rodziny nie są sygnałem do zmiany jej modelu, ale raczej wyzwaniem, aby nie dać się zniechęceniu i znużeniu naszymi niezadowolonymi sprawami.

Do takich wciąż niezadowolonych spraw trzeba chyba zaliczyć zagadnienie wychowania dzieci. Trudno od-

dzielić wychowanie od całości życia rodzinnego, ale ponieważ wszystko, co się zmienia dookoła, zmienia się wraz z kolejnymi pokoleniami pojawiającymi się na świecie, szczególnego znaczenia nabiera to, z czym młodzi ludzie wychodzą z domu.

A dlaczego właściwie temat jest ciągle żywy, a nawet z dnia na dzień wydaje się bardziej palący? Cemu wśród powszechnego uznania dla tzw. „wartości” i na fali pokolenia JP II, do którego przyznają się dzisiaj wszyscy – od lat 7 do 107, słychać coraz głośniejsze narzekanie na brak autorytetów? I kto ma być autorytetem: szkoła, rodzice, Kościół czy media?

Odnoszę nieodparte wrażenie, że brak skuteczności w wychowaniu i zachwianie tradycyjnych autorytetów, do niedawna jeszcze kształtujących życie młodych ludzi wynika z tego, że dla uznania jakiegoś autorytetu potrzeba zaufania, a zaufanie nie bierze się z powietrza, tylko z więzi powstających między ludźmi. Jeśli twoje dzieci spędzają więcej czasu z telewizorem niż z tobą, jeśli od kolegów, a nie od ciebie, czerpią wiedzę o życiu, jeśli Internet i pisma młodzieżowe udzielają im odpowiedzi na pytania, z którymi nie zwracają się do ciebie, to nie może być inaczej. I na nic załamywanie rąk, że „ta dzisiejsza młodzież taka bezideowa i powierzchowna”. Na nic biadolenie, że nie uznają żadnych autorytetów. Nie uznają, bo nie ufają. Nie ufają, bo nie mają komu ufać.

Skąd wziąć zaufanie własnych dzieci? – Biorąc pod uwagę doświadczenia rodzin, w których udało się ocalić powszechnie dziś brakujące autorytety, można zaryzykować tezę, że twoje dzieci ufają tobie, o ile ty ufasz swojej żonie (swojemu mężowi). Wtedy jesteś wiarygodny. Po drugie, zasługujesz na ich zaufanie, kiedy nie uczysz ich nicze-



go, czym nie żyjesz sam. Wygląda więc na to, że pytanie o wychowanie dzieci jest pytaniem o to, komu ty ufasz i kogo uznajesz za autorytet w swoim życiu. Im kto bardziej pobożny, tym chętniej przyznaje się do wyznawania wartości chrześcijańskich. Biada jednak, jeśli go spytać „kim jest dla ciebie Jezus Chrystus”? Można sobie ściągnąć na głowę tyradę o prywatności życia religijnego, a w skrajnych przypadkach, kiedy rzecz dotyczy jakiegoś „świadomego praw i obowiązków ultra-katolika”, można też usłyszeć, że to jakieś protestanckie podejście i że „to nie ma nic do rzeczy”.

A ja myślę, że ma i to nawet sporo. Jeśli swoje życie oprzesz na najbardziej nawet uniwersalnym pakiecie zobowiązań (np. Dekalog), będziesz ich bronił przed samym sobą, a i potomstwu nie dasz spokoju, dopóki ich za swoje nie uzna. I będziesz cierpieć – ty i twoje potomstwo. Jeśli jednak uznasz, że autorytet to nie zasady, ale osoby, może zadasz sobie pytanie, ile ma do powiedzenia w moim życiu osoba Jezusa, którego w *Credo* nazywam panem. Czy to ma w ogóle jakieś znaczenie, co Jezus myśli o mnie i o moich sprawach? Czego się od Niego uczyć? W czym staram się do Niego upodobnić? To są korzenie chrześcijańskiego wychowania. To tu, w twojej osobistej więzi z Jezusem, Panem i Zbawicielem, rozpoczyna się wychowanie twoich dzieci. Dopiero w świetle Ewangelii ożywają zasady i wartości przekazane przez rodziców. Aby więc twoje dzieci zaufały tobie, ty zaufaj Jezusowi Chrystusowi. Pomyśl o tym, czego On uczy. Weź do ręki Biblię i zaczerpnij stamtąd mądrości. Powodzenia! ■

Paweł Borkowski

Eschatologia zoologiczna

Ostatnimi czasy zaświtała wyznawcom chrystianizmu nowa nadzieja. Stało się to za przyczyną chrześcijańskiego „pisarza” – jak niegdyś zwano redaktorów i dziennikarzy – z pewnej niechrześcijańskiej gazety, której tytuł litościwie przemilczmy. Rozpatrując stosunek człowieka do zwierząt w świetle Pisma Świętego i nauczania Kościoła katolickiego, autor ów zechciał nieśmiało wyartykułować optymistyczną myśl, że „może dołącza do nas w niebie nasze psy i koty”.

Po tej jak gdyby mimochodem wypowiedzianej uwadze wielu czytelników zapewne pomyślało z ulgą: może pobyt w niebie nie okaże się tak nudny, na jaki się dotychczas zapowiada, skoro w zaświaty dotrą także nasi czworonożni podopieczni? Tym samym po latach znalazłby odpowiedź na swoje rozterki duchowe znany wolnomyśliciel, włóczęga i przyjaciel zwierząt Huckleberry Finn, który nieco zwątpił w atrakcyjność rajskich perspektyw, kiedy stara panna Watson życzliwie przybliżyła mu tajemnice eschatologii: „A jak już raz zaczęła, rozgadała się na całego i opowiedziała mi dokładnie o niebie. Powiedziała, że człowiek nie będzie tam miał nic do roboty, tylko od rana do nocy będzie się przechadzał z harfą i śpiewał, i tak przez całą wieczność. Nie bardzo mi się to podobało [...]. Spytałem ją tylko, czy myśli, że Tomek Sawyer pójdzie do nieba, ale ona na to, że z całą pewnością nie, co mnie ucieszyło, bo chciałem, żebyśmy byli razem” (Mark Twain, *Przygody Hucka*, tłum. K. Tarnowska).

Niemniej pewna wątpliwość nadal targa moimi trzewiami – dosłownie. Nurtuje mnie bowiem niepokój o pośmiertny los flory bakteryjnej zamieszkującej przewody

pokarmowe zarówno nasze, jak i naszych psów czy kotów: czy ona również odnajdzie swoich ziemskich patronów po drugiej stronie czasu? Inaczej kompania nie odnajdzie się w całości i jej członkom znów zagrozi śmiertelna, a właściwie nieśmiertelna nuda, niczym Huckowi, który tak tęsknie wypatrywał wiernego towarzysza swojej beztroski, Tomka Sawyera.

Mniejsza zresztą o bakterie; w końcu czego oko nie widzi, tego sercu nie żal. Na horyzoncie rysuje się już bowiem poważniejsze zagadnienie: co z pchłami, które tutaj, na niskości, dokuczają psom i kotom, albo z muchami gryzącymi niemiłosiernie posiadaczy owych sympatycznych ssaków? Bo mucha to wbrew pozorom potęga, zwłaszcza naprzeciw tak lichej istoty jak człowiek. W XVII wieku to zderzenie dysproporcji zauważył francuski filozof i matematyk Błażej Pascal, który tak opisał stan psychiczny człowieka dręczonego bzykaniem owada: „Nie trzeba huku dział, aby pogmatwać jego myśli [...]. Nie dziwcie się, jeśli w tej chwili nie rozumuje dobrze: mucha brzęczy mu koło uszu; to dość, aby go uczynić niezdolnym do roztropnego myślenia. Jeśli chcecie, aby zdołał odkryć prawdę, wypędźcie to zwierzę, które trzyma w szachu jego rozum i mąci tę potężną inteligencję władnącą miastami i królestwami [...]. Potęga much: wygrywają bitwy, przeszkadzają duszy naszej działać, zjadają nasze ciało” (*Myśli*, tłum. T. Boy-Żeleński). Czy więc muszy ród bezpiecznie zakończy loty aż w eschatonie, gdzie już nikomu nie będzie przeszkadzać w myśleniu, tylko delikatnym szmerem skrzydeł zechce tamecznym lokatorom umilać czas, a raczej bezczas?

Z jeszcze trudniejszym problemem zmagali się saduceusze, którzy – jak informuje Nowy Testament – nie uznają zmartwychwstania: „Było siedmiu braci. Pierwszy wziął żonę i umierając, nie zostawił potomstwa. Drugi ją wziął i też umarł bez potomstwa, tak samo trzeci. I siedmiu ich nie zostawiło potomstwa. W końcu po wszystkich umarła ta kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc [...] którego z nich będzie żoną? Bo siedmiu miało ją za żonę” (Mk 12, 20-23. Por. Mt 22, 23-28; Łk 20, 27-33). Sprawa tylko wygląda na błąd: na pewno inaczej oceniłyby ją gwiazdy sceny i ekranu, wśród których pięciokąty z poprowadzonymi wszystkimi przekątnymi należą do najmniej skomplikowanych konfiguracji partnersko-matrymonialnych.

Takie oto myśli, może nieco mniej ważne niż Pascalowe, hasają w mej głowie niczym swawolne jagnięta po ukwieconej, słonecznej łące. Ale co mi tam. Pisał przecież Kazimierz Wierzyński: „Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną, / Na klombach mych myśli sadzone za młodu, / Pod słońcem, co dało mi duszę błękitną / I które mi świeci bez trosk i zachodu”. Wolno było mistrzowi Wierzyńskiemu mieć zielono w głowie – wolno i mnie.

Skoro już mówimy o poetach, dodajmy, że jeden z nich, Edward Stachura, wtrącił do swych rozważań zawartych w tomie *Wszystko jest poezją. Opowieść-rzeka* trzeźwą uwagę: „Jeżeli mówię głupstwa – trudno”. To zdanie-klucz powinni sobie powtarzać w czasie wędrówek po redakcyjnych korytarzach wszyscy „pisarze” wszystkich gazet świata, jak kamedulscy mnisi, którzy przesuwając się w krzągankach starożytnych klasztorów, szepczą: „Memento mori!”.

Zbigniew Borowik

Pożegnanie z lustracją



Gdy po raz pierwszy spotkałem się z opinią, że lustracja w Polsce nie jest możliwa z uwagi na uwikłanie we współpracę z organami bezpieczeństwa PRL wielkiej liczby ludzi należących do współczesnej elity politycznej, naukowej, kulturalnej, czułem złość. Może dlatego, że jej autorem był Klaus Bachman, długoletni korespondent prasy niemieckiej, a głos „z zewnątrz” w najistotniejszych dla narodu kwestiach zawsze bywa irytujący. Dziś po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 11 maja 2007 r. złość zamieniła się w podziw dla wnikliwości niemieckiego obserwatora naszej sceny politycznej, choć tak naprawdę Bachman nie twierdził nic nadzwyczajnego, zważywszy na niemieckie doświadczenia z lustracją na początku lat dziewięćdziesiątych. Nawet nasza prasa donosiła wówczas o wielkim szoku, jaki w Niemczech wywołało ujawnienie przez Instytut Gaucka skali współpracy z energo-wską bezpieką. Dlaczego u nas miałyby być inaczej?

A jednak wielu Polaków miało nadzieję, że przeprowadzenie lustracji rozumianej jako ujawnienie ciemnej karty naszej nieodległej historii i oczyszczenie życia publicznego z pseudo autorytetów, to tylko kwestia odpowiedniej konstelacji sił parlamentarnych. Klęska SLD i środowiska dawnej Unii Wolności w wyborach 2005 zdawała się wróżyć rychłe rozwiązanie tego problemu. Niestety już sam przebieg pracy nad ustawą lustracyjną i towarzysząca jej nagonka ze strony większości mediów stwarzały powody do obaw, że i tym razem cała sprawa zakończy się co najwyżej „niby-lustracją”, taką jak ta uchwalona za rządów AWS i UW, której symbolem stał się dziesięcioletni proces Józefa Oleksego, podejrzanego o kłamstwo lustracyjne. Sąd stwierdził, że Oleksy agentem wprawdzie był, ale miał prawo tego nie wiedzieć, bo jako doktor nauk prawnych nie zorientował się, że współpracował z wywiadem i nie musiał uwzględnić tego w swoim oświadczeniu lustracyjnym.

Bardzo niekorzystna dla przeprowadzenia lustracji okazała się prezydencka nowelizacja ustawy uchwalonej przez Sejm w październiku 2006 r. Wprowadzając obowiązek składania oświadczeń lustracyjnych dla bardzo wielu funkcji i stanowisk dała pretekst do otwartego bojkotu uchwalonego prawa, nazywanego przez lobby antylustracyjne „nieposłuszeństwem obywatelskim”. Wszystkie stacje telewizyjne epatowały swych widzów widokiem cierpiotniczo-ironicznego grymasu na twarzy Bronisława Geremka, który odmówił ponownego złożenia oświadczenia lustracyjnego i z tego powodu został wzięty w obronę przez Parlament Europejski, owładnięty tylko jedną wątpliwością: czy rządy w Polsce nazwać jedynie autorytarnymi, czy już wprost faszystowskimi?

Trzeba jednak przyznać, że przygotowaniu solidnej ustawy lustracyjnej nie sprzyjało też zjawisko nazywane „dziką lustracją”, a więc przypadki ujawniania przez media nie w pełni potwierdzonych informacji i materiałów o rzekomej współpracy ze służbą bezpieczeństwa ludzi, którzy wprawdzie znaleźli się w kręgu jej oddziaływania, ale realnej współpracy nie podjęli. Zjawisko to uderzyło szczególnie boleśnie w niektórych przedstawicieli Kościoła.

Trudno w tym miejscu nie postawić sobie pytania: czy majowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego oznacza koniec lustracji? Gremium to – dzięki Bogu bardzo dalekie od jednomyślności – zakwestionowało bowiem nie tylko formalno-prawne niedoróbki ustawy, ale wprost samą ideę lustracji, uznając za niezgodne z konstytucją przygotowywanie i publikowanie katalogów zawierających nazwiska tajnych współpracowników SB. Lustracja zostanie w ten sposób ograniczona do swojej dotychczasowej formy, czyli niekończących się procesów o prawdziwość oświadczeń lustracyjnych. Emocjonalne wypowiedzi polityków – reprezentujących o dziwo bardzo różne orientacje – o potrzebie otwarcia archiwów IPN należy bowiem traktować bardziej jako wyraz zażenowania finałem trwającego siedemnaście lat procesu za-

biegów o ujawnienie niechlubnych wątków naszej najnowszej historii, aniżeli rzeczywistą wolę prawnego uregulowania tej kwestii.

Wszelkie marzenia o większości konstytucyjnej, zdolnej wyłączyć Trybunał Konstytucyjny z procesu uchwalania ustawy lustracyjnej, wydają się tylko próbą odwrócenia uwagi od całkowitej klęski, jaką ponieśli zwolennicy pełnej jawności w naszym życiu publicznym. Wielkim sukcesem będzie już tylko odwojowanie dostępu do archiwów IPN dla naukowców i dziennikarzy, bo i tu Trybunał dopatrzył niekonstytucyjności zapisów w zaskarżonej ustawie.

Oczywiście klęska lustracji uregulowanej przepisami prawa nie oznacza klęski lustracji w ogóle, a zwłaszcza tzw. dzikiej lustracji. Możemy się spodziewać, że nadal będziemy bombardowani przez media rewelacjami na temat tajnej współpracy z SB różnych ważnych osobistości z naszego życia publicznego. W zależności od zapotrzebowania ideologiczno-politycznego będą to albo próby całkowitego zbagatelizowania faktu współpracy, zwłaszcza w świetle niekwestionowanych dokonań, jakie stały się udziałem lustrowanej osobistości (Kapuściński), albo próby wyciągania zbyt daleko idących wniosków z faktu wyrażenia zgody na współpracę (abp Wielgus).

Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że istniejący stan rzeczy jest w zasadzie optymalnym rozwiązaniem dla naszych elit. Przenosi bowiem walkę lustracyjną z terenu prawnego na obszar medialny. W istniejącej sytuacji to media – oczywiście wolne i niezależne – będą decydowały o tym, czy ktoś jest godnym napiętnowania kapusiem, czy wybitnym twórcą zmuszonym do drobnych kompromisów, niezbędnych dla rozwoju jego twórczości. A nasze media są takie, jak każdy widzi. ■

PODOBNIENIE JAK PATRON NAGRODY, SŁUŻĄ WIEDZĄ, INICJUJĄ DZIAŁANIA W SAMORZĄDZIE, POMAGAJĄ CHORYM, UBOGIM, A SZCZEGÓLNIENIE NAJMŁODSZYM, INTEGRUJĄ SPOŁECZNOŚCI LOKALNE PRZEZ DZIAŁANIA NA POLU KULTURY, ORGANIZUJĄ PRZEDSIĘWZIĘCIA LIKWIDUJĄCE WYKLUCZENIE SPOŁECZNE NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Patriotyzm mierzony społeczną służbą

Postać ks. Bolesława Domańskiego (1872-1939) jest ciągle żywa w świadomości mieszkańców rodzinnego Pomorza a zwłaszcza Krajny i Kaszub. Jego korzenie były związane z Kaszubami. Z rodzinnej ziemi, z tradycji rodzinnej wyniósł szacunek dla solidnej pracy, nauki, ofiarnej służby społeczeństwu oraz zaangażowanie w działanie na rzecz polskości. Na miejsce wręczenia nagrody jego imienia wybra-

li darczyńcy i zamożności Polaków w całym powiecie złotowskim. Rozbudził życie religijne i poczucie narodowe. Mówił o tym podczas uroczystości red. Maciej Roślicki, prezes Stowarzyszenia „Służymy innym” im. ks. dr. B. Domańskiego, zwracając uwagę na aktualność Pięciu Prawd Polaków ogłoszonych na Kongresie Berlińskim w 1938 r.: „Jesteśmy Polakami. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. Polak Polako-

wskazują na rolę i wagę pracy społecznej jako współczesnego wyrazu autentycznej postawy patriotycznej.

W tym roku nagrodzeni zostali:

- biskup prof. dr hab. **Jan Bernard Szlaga** ordynariusz pelpliński - za działalność naukową i pasterską. Wiele lat kierował Katedrą Egzegezy Ksiąg Narracyjnych Nowego Testamentu na KUL. Był prorektorem tej uczelni. Współpracował przy redagowaniu Encyklopedii Katolickiej (do 1996 r.). W 1996 został wybrany na przewodniczącego Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski. Jest członkiem Rady ds. Ekumenizmu.

- **Jerzy Wiktor Podlewski** - za wybitne zasługi dla społeczeństwa i gminy Zakrzewo. Sprawuje urząd wójta gminy Zakrzewo. Od 36 lat cieszy się pełnym zaufaniem mieszkańców. Kontynuuje działania ks. Patrona na polu gospodarczym. Ma tutaj wspaniałe osiągnięcia. Zakrzewo należy do najlepiej utrzymanych gmin na Pomorzu. Z inicjatywy wójta, Zakrzewo szczyci się herbem przedstawiającym Matkę Bożą Radosną i Znak Rodła.

- **Marianna Filip** - za pracę z osobami i rodzinami zagrożonymi wykluczeniem społecznym. Godnie wypełnia testament ks. Patrona w działalności społecznej. Od wielu lat jest przewodniczącą Zarządu Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lęborku. W społeczności lokalnej cieszy się wielkim autorytetem. Wspólnie z władzami samorządowymi miasta i powiatu organizuje pomoc ludziom chorym, starszym i ubogim. W pomieszczeniach udostępnionych przez ks. Henryka Krenczkowskiego, proboszcza parafii, stworzyła świetlicę socjoterapeutyczną „Betlejem”, groma-



Fot. Karol Imler

Od lewej: Jerzy Wiktor Podlewski wójt gminy Zakrzewo, Piotr Hoffmann (przyjął nagrodę w imieniu Barbary Tuptyńskiej z Brodnicy), Marianna Filip, biskup Jan Bernard Szlaga, ks. płk Sławomir Żarski

no Lębork, uroczyste miasto nad Łebą. Uroczystość odbyła się w sali sesyjnej neogotyckiego ratusza. Laureatów i gości powitał Waldemar Jaroszewicz przewodniczący Oddziału Pomorskiego. Nagrodę wręczył Jacek Stróżyński przewodniczący Kapituły Nagrody mającej siedzibę w Pile.

Większość swego kapłańskiego życia ks. Domański spędził w Zakrzewie, małej wsi koło Złotowa, czyniąc z niej centrum życia politycznego, społecznego, kulturowego Polaków w Niemczech. Przyczynił się do zmian gospo-

wi bratem. Co dzień Polak Narodowi służy. Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle.”

Celem Nagrody im. ks. dr. Bolesława Domańskiego, ufundowanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, jest nie tylko popularyzowanie postaci patrona, ale także ludzi, podobnie jak on wyjątkowych. Wyróżniamy osoby, które postawę chrześcijańską łączą z twórczą pracą naukowo-oświatową, kulturalną i społeczno-gospodarczą. Wyrażana wdzięczność, uznanie i szacunek za dokonania laureatów,

dzącą dziesiątki dzieci, które przygarnęła z pobliskich ulic.

- ks. pułkownik **Sławomir Żarski** - za integrację społeczeństwa Wrocławia w duchu chrześcijańskim i narodowym. Jest człowiekiem wielkiego serca i doskonałym organizatorem. W 1995 r. został uhonorowany godnością *Capellus di Sua Sanita* przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Szczególnym jego sukcesem jest praca we wrocławskiej farze, która podczas jego duszpasterskiej posługi została wyniesiona do godności Bazyliki Mniejszej. Parafia św. Elżbiety w Wrocławiu stała się w krótkim czasie centrum integracyjnym i kulturalnym Wrocławia, ważnym miejscem współtworzącym tożsamość wrocławian. Od 2004 r. ksiądz pułkownik pełni funkcję wikariusza generalnego Wojska Polskiego.

- **Barbara Tuptyńska** - za działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Zawsze była człowiekiem otwartego serca, który wychodził naprzeciw wszystkim potrzebującym, ale szczególnie osobom niepełnosprawnym i

doskonale zna problemy tych ludzi, ich rodzin. Założyła w Brodnicy Towarzystwo Rodziców Dzieci Specjalnej Trojki. Utworzyła warsztaty terapii zajęciowej. Od 1998 organizuje Festiwale



Sylwetkę patrona nagrody przybliżył red. Maciej Roślicki

Artystyczne Osób Niepełnosprawnych, które dzisiaj mają już rangę ogólnopolską. W 2000 r. zorganizowała Festiwal

Pieśni Biesiadnej dla osób niepełnosprawnych. Była pomysłodawcą utworzenia w Brodnicy świetlicy i biblioteki dla osób niepełnosprawnych. Od 2005 r. pełni funkcję przewodniczącej Wojewódzkiej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych przy marszałku województwa kujawsko-pomorskiego.

Spotkanie zakończyło się Mszą św. w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, którą odprawił ks. biskup Jan Bernard Szłaga. W uroczystościach wzięli liczny udział przedstawiciele władz, radni miasta i powiatu łębskiego na czele z burmistrzem Witoldem Namysłakiem, wicestarostą Wiktorem Tybarskim, Janem Kławiterem - przedstawicielem sejmiku pomorskiego, Zdzisławem Kordą - dyrektorem PCPR i Danutą Mikołajczyk - sekretarzem powiatu i prezesem AK. Obecni byli przedstawiciele władz „Civitas Christiana” na czele z Karolem Irmlerem, wiceprzewodniczącym i Sławomirem Józefakiem sekretarzem Zarządu Głównego.

J.S.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRYSTIANA” ODDZIAŁ MIEJSKI W PŁOCKU OGŁASZA

33. Konkurs Poetycki o nagrodę „Jesiennej Chryzantemy”

Konkurs adresowany jest do autorów, którzy nie ukończyli 30. roku życia, zrzeszonych w Stowarzyszeniach, Klubach i Związkach Twórczych lub nie zrzeszonych.

1. Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie zestawu 5 wierszy w 3 egzemplarzach, opatrzonych godłem (pseudonimem). Tematyka dowolna. Teksty nie mogą być wcześniej publikowane i nagradzane w innych konkursach.
2. W osobnej kopercie, opatrzonej tym samym, co prace konkursowe godłem, prosimy podać: imię, nazwisko, adres, telefon, datę urodzin oraz krótką notę biograficzną.
3. Nadesłane wiersze oceni Jury powołane przez organizatorów, w skład którego wejdą: krytycy, poeci, przedstawiciele organizatora,

laureaci poprzednich edycji konkursu.

4. Autorzy nagrodzonych i wyróżnionych wierszy zostaną powiadomieni listownie o terminie wręczenia nagród i wyróżnień.
5. Laureaci zobowiązani są do osobistego odbioru nagród i wyróżnień.
6. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do nieodpłatnej publikacji nagrodzonych i wyróżnionych wierszy.
7. Laureaci Konkursu otrzymają wyróżnienia i nagrody pieniężne, ufundowane przez organizatorów i sponsorów Konkursu.
8. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych na Konkurs wierszy.



Nagroda specjalna Przewodniczącego Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” za debiut, przyznana będzie autorowi, który nie przekroczył jeszcze 30. lat i jest przed debiutem książkowym (kategorię „debiut” - prosimy zaznaczyć przy godle autora).

Dodatkowych informacji udziela sekretariat Konkursu - tel. 024 262 85 29. Prace konkursowe prosimy nadsyłać **do 15 października 2007 r.** na adres: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, ul. Kazimierza Wielkiego 11/21, 09-400 Płock z dopiskiem na kopercie „Jesienna Chryzantema”

PISARKA, KTÓRA W CZASIE WOJNY RYZYKOWAŁA ŻYCIE DLA RATOWANIA ŻYDÓW, JEST DZIŚ OCZERNIANA JAKO RASISTKA

Tadeusz Janusz

W obronie pamięci Zofii Kossak

Złożeniem kwiatów pod Ścianą Śmierci i w celi śmierci św. Maksymiliana M. Kolbego w Oświęcimiu poprzedzono sesję „Spotkanie z Polską – Zofia Kossak Szczucka” zorganizowaną z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Krakowie przy współudziale prezydenta Oświęcimia Janusza Marszałka oraz Towarzystwa im. Zofii Kossak Szczuckiej w Górkach Wielkich. Mszy św. w kościele św. Maksymiliana w Oświęcimiu, za śp. Zofię Kossak oraz w intencji Ojczyzny, przewodniczył o. Stanisław Czerwinka OFM Conv. gwardian wspólnoty franciszkanów w Harmęczach i opiekun duchowy Oddziału „Civitas Christiana” w Oświęcimiu. W homilii mówił o znaczeniu prawdy w życiu człowieka, podkreślając, że Zofia Kossak przez całe swe życie, mimo spotykanych przykrości i prześladowań, swoją postawą i pisarstwem głosiła Chrystusa.

Sesja w Oświęcimskim Centrum Kultury rozpoczęła się programem artystycznym wykonanym przez młodzież z Miejskiego Gimnazjum Nr 4. Poprzez scenografię, taniec, recytacje oraz fragmenty tekstów Zofii Kossak i innych autorów, ukazana została historia trudnego, wymagającego wyrozumiałości sąsiedztwa Żydów i Polaków, a także historia pisarki, która podczas drugiej wojny światowej, z narażeniem własnego życia i swojej rodziny, ratowała Żydów.

Przybyłych na sesję przedstawiciele Kościoła, stowarzyszeń z różnych stron Polski, młodzież i mieszkańców Oświęcimia przywitał prezydent Janusz Marszałek. Prowadzący sesję Stanisław Pażucha przewodniczący Oddziału Małopolskiego „Civitas Christiana” wyjaśnił, że powodem zorganizowania sesji stała się wypowiedź dr Aliny Całej w styczniowym

numerze czasopisma „Midrasz”, w której określiła Zofię Kossak mianem „rasistki”. Odczytał przesłanie kard. Stanisława Dziwisza skierowane do uczestników sesji. Metropolita krakowski pisał: „Ta katolicka pisarka pozostaje do dziś wzorem patrioty-

uczestnikom uroczystości serdecznie błogosławię”.

– Jestem zaszczycony, że mogę oddać hołd pamięci Zofii Kossak, najśłynniejszej pisarki katolickiej – rozpoczął swą wypowiedź prof. Jerzy Robert Nowak. – Pisarki, którą od dzieciństwa pokochałem, urzeczony pięknymi książkami, które budziły patriotyzm, książki, które miliony Polaków uczyły miłości do Ojczyzny, poświęcenia dla Narodu i pozwalały zrozumieć wyjątkowe związki historii Kościoła i narodu w dziejach Ojczyzny. Pisarki, która wielokrotnie ryzykowała życie w czasie wojny dla ratowania Żydów, a dziś oczernianej jako rzekomej „rasistki”.

Profesor mówił o zapomnianym holokaucie Polaków na terenach wschodnich. – W latach 1939-1941 Sowieci traktowali nas jako naród pokonany, próbując złamać polskiego ducha, unicestwić polski patriotyzm, który odegrał olbrzymią rolę w walce przeciw totalitaryzmo-

wi nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. Zofia Kossak od pierwszych chwil wojny uczestniczyła w tajnych pracach niepodległościowych. Swój patriotyzm łączyła z ogromnym zaangażowaniem w pomoc dla wszystkich prześladowanych, niezależnie od pochodzenia i wiary, w tym organizowanie pomocy dla poddawanych eksterminacji Żydom.



W sesji uczestniczył Ziemowit Gawski przewodniczący Zarządu Głównego „Civitas Christiana”

zmu pojętego jako oddanie się na służbę Ojczyźnie. Jako nauczycielka, literatka, działaczka konspiracyjna, charytatywna, inicjatorka Rady Pomocy Żydom „Żegota”, wpisała się na stałe w historię Polski. Dziękujemy Bogu za jej życie i literaturę pisaną »ku pokrzepieniu serc«. Ufamy, że znajdzie licznych naśladowców w pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Wszystkim

Fot. Adam Wojnar



Prof. Jerzy Robert Nowak mówił o antypolskich i antykatolickich fobiach

Nawiązując do artykułu A. Całej na łamach czasopisma „Midrasz” pełnego antypolskich i antykatolickich fobii bez najmniejszej próby uzasadnienia, profesor Nowak przytoczył szereg pozytywnych i pełnych uznania opinii, również ze strony środowisk żydowskich, dla twórczyni podziemnej organizacji dla ratowania Żydów. Wyraził także uznanie dla mediów katolickich, w tym szczególnie dla tygodnika „Niedziela”, patrona medialnego sesji, które stanęły w obronie dobrego imienia Zofii Kossak. Św. Maksymilian, Zofia Kossak, kard. Stefan Sapieha i wielu innych, których dziś się szkaluje i nazywa antysemitami, ryzykując utratę życia ratowali bliźnich, w tym Żydów.

Dr Stanisław Michałowski prezes Towarzystwa im. Zofii Kossak, w wielowątkowym wystąpieniu starał się odpowiedzieć na pytanie, czy Zofia Kossak Szczucka jest reprezentatywna dla narodu Polskiego w jednoczącej się Europie i dlaczego jest ciągle atakowana, mimo wielkich dokonań? Przypomniął, że

Zofia Kossak, jedna z największych przedstawicielek humanizmu katolickiego, w swym dorobku pisarskim ma ponad 40 książek przetłumaczonych na 18 języków. Uzasadnieniem tych ataków może być „Dekalog Po-



Dr Stanisław Michałowski przedstawił postawę patriotyczną pisarki

laka”, credo życia z niewygodnym dla wielu piątym przykazaniem wzywającym do walki z wrogami Polski. (Tekst referatu zamieszczamy na str 30-33).

Stanisław Rachwał, wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, odczytał przesłanie od ks. bp. Albina Małysiaka, który nie mógł przybyć ze względu na stan zdrowia. Ksiądz Biskup, podobnie jak Zofia Kossak, za ratowanie Żydów w czasie wojny został odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W swym przesłaniu napisał między innymi: „Wszystkim uczestnikom przesyłam serdeczne pozdrowienia. Wyrażam też wdzięczność, że bronią imienia naszej Ojczyzny i przeciwstawiają się poglądom, jakoby Polacy byli antysemitami”.

Podziękowanie za podjęcie inicjatywy zorganizowania sesji oraz prelegentom za przypomnienie wielkiej postaci Zofii Kossak złożył Ziemowit Gawski przewodniczący Zarządu Głównego „Civitas Christiana”. – Zofia Kossak – powiedział – w czasach innych, przed wojną, analizowała sytuację i zastanawiała się, co jest posłannictwem Polski. Dzisiaj mamy czasy inne, inny kontekst historyczny, ale przesłanie jest to samo: posłannictwem i misją Polski jest pozostawać wierną sobie, wielkiemu dziedzictwu, które ma jedno imię – szacunek dla godności człowieka. A człowiek dzisiaj w Polsce jest poniewierany. Żyjemy w epoce medialnego terroryzmu. Wobec tej presji trzeba przypominać o szacunku dla godności człowieka i pozostawać wiernym Bogu, Krzyżowi i Ewangelii.

Na zakończenie sesji zebrani podpisali oświadczenie, w którym stanowczo protestują przeciwko szkalowaniu dobrego imienia pisarki. W holu Oświęcimskiego Centrum Kultury, gdzie odbywała się sesja, zorganizowano wystawę ukazującą korzenie oraz poszczególne etapy życia i twórczości pisarki. Sesji towarzyszył także kiermasz, na którym można było nabyć książki Zofii Kossak. ■



Uczestnicy ogólnopolskiej kuźni projektów

Boszkowo k. Leszna

Dla liderów środowisk młodzieżowych z oddziałów wojewódzkich „Civitas Christiana” zorganizowano warsztaty nazwane „Ogólnopolską kuźnią projektów”. Zostały przeprowadzone w dniach 10-12 maja w Boszkowie k. Leszna dla 22 osób, przez specjalistów ze Stowarzyszenia „Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich” (PISOP).

Pierwszego dnia zdobywano wiedzę na temat pozyskiwania środków z instytucji samorządowych. Drugi dzień poświęcono problematyce pozyskiwania funduszy unijnych, często niezbędnych dla sfinalizowania własnych pomysłów. Wieczorem przygotowano spotkanie integracyjne z uroczystą kolacją i wspólnym śpiewaniem. Dodatkową atrakcją był spacer nad jeziorem Dominickim, należącym do Przemęckiego Parku Krajobrazowego.

Ostatni dzień warsztatów rozpoczął się Mszą św. na leśnej polanie. Następnie odbyło się szkolenie z zakresu tworzenia zintegrowanego projektu działań członków w ramach województwa, poprowadzone przez Karola Irmlera, wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego „Civitas Christiana”. Szkolenie zakończono wręczeniem certyfikatów.

EWELINA WASZAK

Białystok

W drugą rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, w siedzibie Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana” przygotowano spotkanie, podczas którego młodzież recytowała utwory ks. Karola Wojtyły. Oprawę muzyczną przygotowali uczniowie z Zespołu Szkół Muzycznych. Śpiewem i grą na gitarze wieczór ubogaciły Joanna Waško i Małgorza-

ta Wirkowska. Warto dodać, że obecny na wieczorze Jerzy Binkowski, stypendysta kardynała Karola Wojtyły, obecnie psycholog, poeta, reżyser, a przede wszystkim przyjaciel młodzieży, od kilkunastu lat organizuje młodym miłośnikom sztuki poetyckiej konkurs recytatorski twórczości literackiej Karola Wojtyły. W interpretacji Jerzego Binkowskiego usłyszeliśmy kilka utworów Karola Wojtyły oraz fragment poematu bp. Józefa Zawitkowskiego poświęconego Ojcu Świętemu.

Wspomnieniami ze spotkań z kardynałem Karolem Wojtyłą dzielił się ks. prof. Czesław Gładczuk, wykładowca filozofii w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku. Współorganizatorem spotkania był Klub Inteligencji Katolickiej.

* * *

W cyklu spotkań formacyjnych „Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu” ks. dr Dariusz Wojtecki wygłosił wykład „Patriotyzm w nauczaniu Jana Pawła II”. Wykłady formacyjne, połączone z dyskusją, odbywają się w siedzibie seminarium.

Ks. Wojtecki zwrócił uwagę, iż osobowość Karola Wojtyły kształtowały dom, szkoła i Kościół, i przywołał młodzieńczą twórczość poetycką przyszłego papieża związaną z Ojczyzną. Prelegent przypomniał nauczanie Ojca Świętego związane z patriotyzmem. W gestach i słowach Jana Pawła II nieustannie przewijał się wątek teologii pa-

triotyzmu. Wykładowca podkreślił, że wizja patriotyzmu Ojca Świętego jest powiązana z chrześcijańską koncepcją człowieka. Jan Paweł II mówił i pokazywał, jak bardzo kocha swoją Ojczyznę. Ta miłość nie przysłaniała Mu miłości do innych narodów.

Na zakończenie spotkania usłyszeliśmy fragmenty nagrania tekstu Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”.

BOGUSŁAWA WENCŁAW

Oświęcim

Dr Barbara Niemiec ukazując patriotyzm o. Kolbego podkreśliła, że już jako młodzieniec marzył o tym, aby zaciągnąć się do wojska i projektował fortyfikacje dla Lwowa. Potem dążył do moralnej odnowy życia w drugiej RP jako podstawy ładu społecznego i bezpieczeństwa państwa. Jego świętość wyrosła z wychowania w rodzinie do rycerskości, jako zdolności do czynów heroicznych i maryjności, szczególnej cechy polskiej religijności. Droga do świętości staje się o wiele łatwiejsza, gdy za przewodnika obierzemy św. Maksymiliana – mówił o. dr Marek Augustyn OFMConv.

Każdego roku swoim doświadczeniem dzieli się świadek życia zakonnego Ojca Maksymiliana lub współwięźni w KL Auschwitz. W tym roku uczestnicy sesji spotkali się z Józefem Stósem więźniem, który z pierwszym transportem z Tarnowa trafił



Referat „Moja droga do świętości w świetle życia i działalności św. Maksymiliana” wygłosił o. dr Marek Augustyn OFMConv

Foto: Stanisław Rachwał

do KL Auschwitz i któremu dopiero w maju w 1945 r. udało się zbiec z konwoju więźniów. Młodzież miała także okazję do zapoznania się z ekspozycją „Klische pamięci. Labirynty” Mariana Kołodzieja. Historię tego wstrząsającego zapisu obozowych przeżyć autora „Labiryntów” ukazał o. Stanisław Czerwonka OFMConv., gwardian klasztoru w Harmęczach i opiekun duchowy Oddziału „Civitas Christiana” w Oświęcimiu.

TAJ

Bydgoszcz

Tematyka spotkań w Klubie „Społeczeństwo” działającym od 11 lat przy Oddziale Miejskim Stowarzyszenia, związana była z tegorocznym hasłem pracy formacyjnej „Godność człowieka i Narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”. Bohaterską i pełną społecznego zaangażowania postawę kapłanów w zaborze pruskim przedstawił dr Jerzy Wojciak. Wykładowca podkreślał, że kapłani podejmowali, często z narażeniem swego życia różne inicjatywy podtrzymujące na duchu Polaków oraz budujące poczucie solidarności i lojalności, zachęcające do pracowitości i pilności, co było elementem walki prowadzonej przez władze pruskie, zwaną Kulturkampfem. Kapłani w tej walce nie zawiedli. Byli wykształceni, otwarci na rozmaite potrzeby wiernych, dawali przykład pilności i pracowitości, stąd śmiało mogli wiernym wyznaczać nawet bardzo trudne cele. Wśród ówczesnych kapłanów-społeczników wykładowca wymienił m.in.: ks. Ryszarda Markwarta, ks. Piotra Wawrzyniaka czy ks. Antoniego Ludwiczaka, których imionami nazwano wiele ulic w miastach na terenie regionu.

Kolejne spotkanie w Klubie „Społeczeństwo” poświęcono gen. Mieczysławowi Borucie-Spiechowiczowi, człowiekowi o barwnym życiorysie. Ryszard Jedwabny, pasjonat postaci generała, przybliżył jego dokonania m. in. jako bohaterskiego dowódcy Lwowa (1918), żołnierza wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920), czy dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” w kampanii wrześniowej (1939), jako organizatora 5. Kresowej Dywizji Piechoty w ZSRR (1941-1942), komendanta Pierwszego Korpusu Wojska Polskiego formowanego w Szkocji (1943-44). Po zakończeniu wojny wielu Polaków musiało zdecydować, czy wracać do zniewolonej ojczyzny, czy pozostać na Zachodzie.

Decydując się na powrót generał mówił: „Uważałem, że moja robota za granicą skończyła się, gdy nastąpił koniec wojny. Moim psim obowiązkiem było wrócić do kraju, ponieważ tysiące żołnierzy wracały. Uważałem, że ja do nich należę.” Po powrocie do kraju w grudniu 1945 r. przez jakiś czas pełnił służbę w sztabie MON, jednak szybko zorientował się, że prawdziwego polskiego wojska już nie ma. Po rezygnacji ze służby osiadł pod Szczecinem, gdzie jako generał-rolnik przez kilkanaście lat woził swoje ziemniaki na targowisko, ale jednocześnie uczestniczył w pracach Związku Osadników Wojskowych i Koła Inwalidów Wojennych. W końcu lat 50. został wybrany radnym WRN, jednak dość szybko złożył swój mandat w proteście przeciwko szykanowaniu polskich oficerów z kampanii wrześniowej, a jego dom stał się ogniskiem więzi i współpracy kombatanów. W latach 60., po przeniesieniu na stałe do Zakopanego, założył i do końca życia opiekował się Kwaterą Legionistów na cmentarzu komunalnym. Głośnym wydarzeniem stało się złożenie przez

generała wraz z innymi wyższymi oficerami jako wotum wierności w Sanktuarium Jasnogórskim swojego Krzyża *Virtuti Militari*, co było zarazem protestem przeciw nadaniu tego polskiego odznaczenia bojowego Leonidowi Breżniewowi. Wspólnie z gen. Abrahamem wystosował do dowództwa LWP i do L. Breżniewa protest przeciwko dewastacji Cmentarza Orląt Lwowskich. Przyczynił się do powstania Kapelanii Formacji Kombatanckich. W uznaniu takiej życiowej postawy generał otrzymał medal *Pro Fide et Patria* (Za Wiarę i Ojczyznę), nadany przez papieża Pawła VI. Generał był współzałożycielem Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a mając 87 lat uczestniczył w I Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” we wrześniu 1981 r. Zmarł cztery lata później w zakopiańskim szpitalu, a jego pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną.

HANNA MARCHLIK

Ostrołęka

Norwid część swego życia zamieszkiwał w Laskowie-Głuchach k. Wyszkowa, na terenie byłego województwa ostrołęckiego. Postanowiliśmy przypominać jego postać i twórczość. Mimo upływu lat poezja Norwida jest wciąż żywa i aktualna, mówi o postawie patriotycznej, o wierze, o narodowych przywarach.

Konkurs Recytatorski Poezji C.K. Norwida od lat cieszy się bardzo dużym powodzeniem, mimo że uczestniczenie w nim pociąga za sobą olbrzymią pracę włożoną w przygotowanie się do recytacji, zrozumienia treści, czy poprawnego wysławiania się. W tym roku do finału XIII edycji konkursu przeprowadzonego w siedzibie Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana” doszło 80. młodych recytatorów i 9 zespołów śpiewających poezję. Jury obradujące w składzie: Tadeusz Żebrowski (prze-

wodniczący) oraz Edyta Maria Pliszka, Paweł Trzemkowski, Joanna Górka zwracało uwagę na dobór repertuaru, kulturę słowa, interpretację, ogólny wyraz artystyczny.

Konkurs przeprowadzony został w dwóch turniejach i w dwóch grupach wiekowych. W turnieju recytatorskim, w grupie „gimnazja”, jury przyznało I miejsce Magdzie Cichowskiej z Gimnazjum w Kamiance, a w grupie „szkoły średnie” I miejsce przyznano Mateuszowi Domian z I L.O. w Ostrołęce. W turnieju „poezja śpiewana” jury przyznało I miejsce Karolinie Pasztaleniec z II L.O. im. C.K. Norwida w Ostrołęce. Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody książkowe, poezje największych polskich poetów oraz wydaną przez Instytut Wydawniczy Pax poświęconą Norwidowi książkę Aliny Merdas RSCJ pt. „Ocalony Wieniec”.

Konkurs współfinansowany był przez Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe, Ogólnopolskie Pismo Literaturoznawcze „PARNASIK” oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w ramach projektu „Pamięć i tożsamość u podstaw patriotyzmu polskiego”. Wszyscy, którzy przyczynili się do przeprowadzenia konkursu, zasłużyli na wyrazy podziękowania.

* * *

Oddział „Civitas Christiana” przygotował cykl konferencji pod hasłem „Od Bogurodzicy do Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego”. Spotkaniom patronowali: bp Stanisław Stefanek i prezydent Ostrołęki Janusza Kottowski. Uczestniczyła młodzież szkół średnich, akademicka oraz mieszkańcy miasta.

Pierwsza konferencja z tego cyklu poświęcona została historii i dokumentom papierskim. Wykłady wygłosili: mgr Bernard Kielak z Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego:



Uczestnicy konferencji w Ostrołęce

Kurpie w dziejach Kościoła i historii Polski, Marek Koryciński wiceprzewodniczący „Civitas Christiana”: Patriotyzm – problem czy oczywistość, dr hab. Jan Żaryn z IPN: Najważniejsze wydarzenia w dziejach Narodu Polskiego – Jasna Góra – sierpień 1956 r. Księdza Biskupa reprezentował ks. inf. Zygmunt Żukowski, który w swym wystąpieniu podkreślił rolę Kościoła w umacnianiu patriotyzmu w Polsce. Przemawiał również Janusz Kotowski prezydent Ostrołęki. Stronę artystyczną zapewnił Ostrołęcki Chór Kameralny pod kierunkiem Bożeny Harasimowicz-Pęzy.

Kolejna konferencja poświęcona była myśli Jana Pawła II i C. K. Norwida oraz patriotyzmowi w literaturze. Wystąpili laureaci Konkursu Recytatorskiego Poezji C.K. Norwida. Księdza Biskupa reprezentował ks. Sławomir Gawryś. Referat „Pojęcie narodu u Norwida” wygłosił dr Kazimierz Świegocki, autor książki: „Człowiek wobec Boga i świata w poezji” czy „Od romantyzmu do postmodernizmu”. Zbigniew Borowik redaktor naczelny IW Pax mówił o suwerenności Narodu przez kulturę, w myśli i dokumentach Jana Pawła II, a Paweł Trzemkowski wykładowca z Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce podjął temat: Patriotyzm w literaturze.

Obu konferencjom towarzyszyły wystawy rękodzieła ludowego, wystawa wyrobów pszczelarskich, wystawa książek i pism wydawanych przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Rozdawano książkę Tomasza Lendo, dotyczącą opozycji politycznej na terenie powiatu ostrołęckiego w latach 1944–1947. Przy współpracy Ostrołęckiego Szpitala Specjalistycznego im. dr J. Psarskiego oraz Szkoły Promocji Zdrowia i Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, zorganizowano bezpłatne badania oraz konkursy dla młodzieży z zakresu promocji zdrowia.

Pomocy w organizacji konferencji udzieliły: prezydent i Rada Miasta oraz sponsorzy prywatni: Zofia Leszczyńska (Cukiernia „Leszczyński”), Józef Galanek (Firma wielobranżowa „Drew Stal”), Andrzej Mokrzyś (sklep „Jubiler – srebro, złoto”), Marek Andrzejczyk (prezes firmy P.W. „MAREX”), Mariola Macioch (salon sukien ślubnych „Mariola”), Mirosława Marzewska (sklep „Mira”).

MARIA JOLANTA KUSIAK

Warszawa

Katolickie Centrum Kultury Civitas Christiana zorganizowało w maju wystawę ikon grupy „Agathos”. Podczas otwarcia wystawy ojciec Aleksander Jacyniak wygłosił wykład „Tajemnica ikony”. Prelegent mówił o początkach chrześcijaństwa, które rodziło się na styku dwu kultur i dwóch mentalności: hebrajskiej i hellenickiej. U Hebrajczyków istotną rolę odgrywało słuchanie Słowa Bożego. W kulturze Greków istotną rolę odgrywał zmysł wzroku. Tym sposobem w misterium rodzącego się Kościoła wpisały się dwie rzeczywistości: słowo pisane za pomocą liter, czyli Biblia oraz słowo pisane za pomocą kształtów, czyli ikona.

Obszerna część wykładu poświęcona została próbie zdefiniowania ikony. Ojciec Jacyniak wskazał idee wpisane w jedną z najsłynniejszych ikon „Trójca Święta” A. Rublowa przedstawiając Boga w trzech Osobach. Na dużych rozmiarów reprodukcji omówił znaczenie i symbolikę wszystkich elementów znajdujących się na ikonie. Na wystawie w Centrum Kultury przy ul. Pięknej grupa twórców „Agathos” pokazała 30 współcześnie pisanych ikon. Można je było oglądać do 9 czerwca.

CK

Niepokalanów

W dniach 19-20 maja Oddział Mazowiecki zorganizował dzień skupienia dla liderów i członków zarządów Oddziałów miejskich z terenu województwa. Pierwszego dnia przygotowano liturgię psalmów i czytania poświęcone tematowi „Osądzanie i przebaczenie”, w którą zaangażowani zostali wszyscy uczestnicy. Ponieważ na apostołstwo świeckich składa się wzrastanie w wierze i świadczenie swoim życiem o Chrystusie, część czasu poświęcono na modlitewne studiowanie Słowa Bożego a następnie w kręgach dzielono się doświadczeniami swojego życia. Formację duchową prowadził ks. prof. Stanisław Wawrzeszak, wykładowca Uniwersytetu Stefana kard. Wyszyńskiego i Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie. Drugi dzień poświęcono na wzajemne poznanie działalności swoich oddziałów i planowanych w najbliższy czasie inicjatyw.

Brzeg

W ramach Klubu „Społeczeństwo” odbyło się III Opolskie Colloquium Prawno-Historyczne połączone z wręczeniem Nagrody Peregryna z Opola. Miejszem sesji był Zamek Piastów Śląskich w Brzegu. Nagroda Peregryna „Za umiłowanie sprawiedliwości” wręczana była po raz czwarty. Tym razem kapituła przyznała statuetki Halinie Łubniewskiej, prezes Stowarzyszenia Uniwersytetu III Wieku w Opolu oraz Pawłowi Kozerskiemu, długoletniemu dyrektorowi Muzeum Piastów Śląskich na Zamku w Brzegu. Nagrody wręczył i laudację wygłosił Tadeusz Staszczak przewodniczący Oddziału Opolskiego „Civitas Christiana”.

Pierwszej części colloquium przewodniczył prof. dr hab.

Marek Maciejewski z Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Opolskiego. Liczne zgromadzeni uczestnicy wysłuchali prelekcji: prof. dr. Emile Bejjani, członka Trybunału Konstytucyjnego Republiki Libańskiej, nt: Zasiadanie w prawie rzymskim i odbicie tej kwestii w prawie libańskim; prof. dr. hab. Wojciecha Dajczaka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: Dyskusja o zakresie przedmiotowym prawa własności. Uwagi z perspektywy tradycji prawa rzymskiego; prof. dr. hab. Stanisława L. Stadniczeńko z Uniwersytetu Opolskiego: Prawo do własności w regulacji Konstytucji RP; ks. prof. dra hab. Artura Mezglewskiego z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Naruszenie prawa własności w okresie PRL na przykładzie kościelnych nieruchomości szkolnych oraz dra Mirosława Sadowskiego z Uniwersytetu Wrocławskiego: Własność w prawie muzułmańskim.

W drugiej części colloquium, której przewodniczył prof. dr hab. Wojciech Dajczak z UAM w Poznaniu, uczestnicy wysłuchali prelekcji: ks. dra Piotra Sadowskiego z Uniwersytetu Opolskiego nt. „Nabywanie własności pożytków naturalnych w prawie rzymskim”; mgr Moniki Koncur z UAM w Poznaniu: *Cautio damni infecti* – granice odpowiedzialności; ks. dr. Bogdana Węgrzyna z Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu: Własność w Konstytucjach Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim oraz dr. Andrzeja Szymańskiego z Uniwersytetu Opolskiego: Likwidacja Domu Dziecka *Caritas* w Kuźni Raciborskiej 6 listopada 1946 r. Po referatach odbyła się dyskusja.

Gospodarz zamku, laureat nagrody Peregryna z Opola, oprowadził uczestników sesji po podziemiach i komnatach, przedstawiając dzieje i historię Śląskiego Wawelu.

Organizatorami III Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego byli: Oddział Opolski „Civitas Christiana”, Katedra Historii Polski i Historii Powszechnej Państwa i Prawa, Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych



Tadeusz Staszczak i Piotr Sutowicz wręczają statuetkę Peregryna Halinie Łubniewskiej

i Prawa Rzymskiego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz Koło Naukowe INTER-LEX.

JÓZEF PIXA

Góra Świętej Anny

Główne sanktuarium diecezji opolskiej było miejscem duchowego skupienia członków Opolskiego Oddziału „Civitas Christiana”. Obecnych było 150. członków oddziałów z Opola, Kluczborka, Miechowej, Byczyny, Prudnika, Namysłowa, Wołczyna i Strzelca Opolskich. Nauki głosili: o. Kazimierz Wąsik OH z klasztoru oo. bonifratrów w Prudniku oraz o. Krzysztof Pieczka OFM z Góry Świętej Anny. Dopelnieniem nauk była wspólna Droga Krzyżowa oraz nabożeństwo pokutne ze spowiedzią świętą. Dzień skupienia zakończyła uroczysta Eucharystia koncelebrowana przez obu ojców. W liturgii uczestniczył ze spół „Cantate Deo” z Prudnika.

J.PIXA

Gdańsk

W zabytkowych wnętrzach Ratusza Głównego odbyło się seminarium, zorganizowane przez Pomorski i Warmiński Oddziały „Civitas Christiana” oraz Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, poświęcone kształtowaniu się tożsamości narodowej na Pomorzu i Warmii na przełomie XIX i XX w. Celem seminarium było ukazanie osób, które miały największy wpływ na krzewienie polskości na tych terenach oraz czynników ten proces warunkujących.

W rozpoczynającym seminarium wystąpieniu, prof. dr hab. Józef Borzyszkowski przedstawił rolę inteligencji w kształtowaniu świadomości narodowej na przełomie XIX i XX w. Dr Jan Chłosta mówił o związkach Warmii i Pomorza na przełomie XIX i XX w., wskazał na rolę prasy w kształtowaniu świadomości narodowej, znaczenie Objawień Maryjnych w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce, tak w wymiarze religijnym jak i narodowym.

Duże znaczenie dla utrwalania polskości na Warmii miały też pieśni religijne, szczególnie powstające w sanktuariach. Maryjne treści pieśni wyraźnie akcentowały katolickość Polaków, w odróżnieniu od protestanckiej niemieczyny. Mówił o tym w swoim referacie ks. dr Robert Kaczorowski. Podkreślił, że oprócz wymiaru religijnego, pełniły one rolę przekazników faktów historycznych (szczególnie z okresu świętości Polski) i utrwały język ojczysty na terenach znajdujących się pod zaborem pruskim.

Druga część seminarium odbyła się w Dworze Artusa. Edward Śledź, dyrektor Dworu przedstawił tożsamość gdańszczan wyrażoną wystrojem Dworu Artusa.

JOL

* * *

W dwa lata po śmierci Jana Pawła II postanowiliśmy przypomnieć czas jego odejścia do wieczności. Pokazaliśmy fotografie znanego fotografa Ryszarda Rzepeckiego oraz fotografie Agencji Fotograficznej Ko-

sycarz Foto Press KFP. Wystawę otworzył abp Tadeusz Gocłowski. Obejrżeli wice-marszałek Senatu Maciej Płażyński, senator Antoni Szymański, poseł Jarosław Wałęsa, radni miasta Gdańska i członkowie Stowarzyszenia.

Ważnym składnikiem wystawy było słowo, które ubogaca fotografie. Jan Paweł II w „Tryptyku rzymskim” pisze o niekończącym się dialogu człowieka z Bogiem. To poszukiwanie sensu istnienia, refleksja nad przemijaniem, mocno podkreśla przywiązanie Papieża do wartości odwiecznych.

KAZIMIERZ SAKOWICZ

Kościerzyna



Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” przyznano statuetkę „Mecenas kultury” za rok 2006. Władze miasta oraz Kościerski Dom Kultury podziękowały wszystkim instytucjom, które w poprzednim roku wniosły wkład w rozwój kultury w Kościerzynie. Wyróżnienia dla mecenasów kultury wręczał burmistrz Zdzisław Czucha. Statuetkę dla Stowarzyszenia odbierał Mieczysław Bławat, który od lat nie tylko w sferze kultury promuje „Civitas Christiana”, a własnym przykładem ukazuje rolę katolika świeckiego w życiu społecznym.

(K.S.)

Zaborówiec

Uczestnicy Regionalnych Ośrodków Formacji Katolicko-Społecznej „Civitas Christiana” z Poznania, Gniezna i Kalisza spotkali się na sesji wyjazdowej w Ośrodku Rekolekcyjnym Archidiecezji Poznańskiej w Zaborówcu niedaleko Leszna. Wzięli udział w formacji duchowej oraz wysłuchali wykładów inspirowanych przyjętym na obecny rok hasłem programowym „Civitas Christiana”: „Godność człowieka i narodu u podstaw współczesnego patriotyzmu polskiego”.

Myślą przewodnią nauk duchowych było także tegoroczne hasło programu duszpasterskiego Kościoła: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Ks. Maciej Kubiak redaktor naczelny archidiecezjalnego radia „Emaus” zachęcał do podjęcia wysiłku odczytania owych – jak powiedział – Bożych marzeń w stosunku do ludzi. Powołanie i misja świeckich – podkreślił – dokonuje się nie gdzie indziej, tylko w realnym świecie, to on jest miejscem naszego zjednoczenia z Bogiem. Tym powołaniem jest „ruch ku Bogu, szukanie królestwa Bożego i oczyszczanie swoich dróg w świecie, aby stały się one drogą wiary, nadziei i miłości”. Naukom rekolekcyjnym towarzyszyła brewiarzowa modlitwa wieczorna, nabożeństwo pokutne i liturgia eucharystyczna.

Trzydniowy pobyt w Zaborówcu był również czasem twórczym intelektualnie. Wykłady: „Jak dziś rozumieć patriotyzm”, „Patriotyzm Jana Pawła II”, „Rodzina kolebką patriotyzmu” i ożywione dyskusje poświęcono zrozumieniu przemian zachodzących w naszym społeczeństwie. Była to dobra okazja dla bliższego i lepszego poznania się wzajemnie.

W niedzielę podczas Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej we Wieleniu Zaobrzezańskim, przed cudowną figurą Matki Bożej Ucieczki Grzeszników podziękowano Bogu za czas łaski, oby przyjętej na chwałę Bogu i z pożytkiem dla ojczyzny.

(WJCH)

Wolsztyn

Jednym z długofalowych projektów wolsztyńskiego Oddziału „Civitas Christiana” jest popularyzacja nauczania Jana Pawła II i próba takiego ukierunkowania przedsięwzięcia, aby przyczyniało się do wewnętrznej przemiany ludzi. Zaczęło się to parę lat temu, kiedy to z inicjatywy naszego Oddziału, Rada Miejska przyznała Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Wolsztyna i Ziemi Wolsztyńskiej.

Na terenie miasta i regionu podjęto z mojej inicjatywy wiele działań, koncentrujących się wokół postaci Papieża. Organizowały je lokalne instytucje, począwszy od parafii, organizacji katolickich i samorządu, poprzez szkoły i placówki kultury. Na przestrzeni minionych lat były to koncerty z okazji Dnia Papieskiego, konkursy poezji oraz konkursy wiedzy o Janie Pawle II dla dzieci i młodzieży, organizacja działu bibliotecznego w Bibliotece Pedagogicznej, poświęconego Papieżowi, wmurowanie tablicy pamiątkowej ku pamięci Jana Pawła II, uroczyste Msze św. w dniu śmierci i w kolejne jej rocznice oraz wiele, wiele innych pomniejszych przedsięwzięć, zawsze wzruszających i zawsze z licznym udziałem tutejszej społeczności.

Mimo upływu czasu, wciąż trwamy w dziękczynieniu Bogu za dar pontyfikatu Jana Pawła II. Najlepszym zaś i najbardziej wymownym sposobem wyrażenia naszej pamięci o nim jest zgłębianie jego nauczania, jego papieskiego i ojcowskiego przesłania, które pozwala „przekraczać nam próg nadziei i nie zatrzymywać się przed nim”. Z dużym zain-

teresowaniem spotkał się, ogłoszony jeszcze w listopadzie ubiegłego roku, konkurs literacki pt. „Moje spotkanie z Janem Pawłem II”. Jego głównym celem było zebranie świadectw spotkań mieszkańców naszego miasta z Papieżem. Bardzo wiele osób zechciało, poprzez rozmaite formy wypowiedzi, uwiecznić swoje przeżycia religijne i patriotyczne, refleksje na temat nauczania i wydarzeń, które utkwiły w pamięci i sercu odwiedzających papieża Wolsztynian, które zmieniły coś w ich życiu i postępowaniu.



Tablica pamiątkowa poświęcona Janowi Pawłowi II na kościele farnym w Wolsztynie

Liczba prac, które napłynęły na konkurs, wielość kategorii wiekowych, form literackich (wspomnień, opowiadań, reportaży, prozy poetyzowanej, wierszy) – przerosła oczekiwania organizatorów. Spośród około siedemdziesięciu, wyróżniono dwadzieścia trzy, doceniając w nich przede wszystkim takie walory, jak szczerść wypowiedzi, ciekawą kompozycję, ukazanie Papieża jako autorytetu moralnego i punktu odniesienia dla życiowych wyborów; wreszcie – jak to było w przypadku najliczniej reprezentowanej grupy dorosłych – autentyzm przeżyć religijnych i patriotycznych.

Prace ze zdjęciami ze spotkań mieszkańców naszego miasta i regionu z Janem Pawłem II znajdują się w specjalnej publikacji. Jak zapewnia Andrzej Rogozinski burmistrz Wolsztyna, ukaże się ona w trzecią rocznicę śmierci Papieża, a sfinansuje ją lokalny samorząd. W październiku, podobnie jak dwa lata temu i jak w roku ubiegłym, obchodzić będziemy kolejny „Dzień Papieski”. Z upoważnienia burmistrza Wolsztyna już podjęto wstępne starania o to, aby ten „Dzień” uczcić występem chóru „Sorridere” z parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gryfinie w Zachodniopomorskiem. Pamiętam go z pięknej prezentacji w trakcie ubiegłorocznej pielgrzymki rodzin naszego Stowarzyszenia do Sanktuarium świętego Józefa w Kaliszu.

WŁODEK CHRZANOWSKI

Wrocław

Zespół Formacyjno-Zadaniowy ds. Samorządowych działający przy Oddziale „Civitas Christiana” zorganizował spotkanie nt. bezpieczeństwa mieszkańców Wrocławia. Prowadzili je: mł. inspektor Mariusz Żebrowski oraz aspirant sztabowy Andrzej Słotwiński z Dolnośląskiej Policji i generał Janusz Ornatowski, od wielu lat zajmujący się problematyką bezpieczeństwa mieszkańców Wrocławia.

Omawiano program poprawy bezpieczeństwa mieszkańców Wrocławia realizowany w latach 2005-2008, przy współpracy policji i władz miejskich. Obejmuje on szereg działań i inicjatyw, między innymi określenie tzw. mapy miejsc strachu oraz ich zabezpieczenie. Do tej kategorii można zaliczyć zaniedbane podwórka, pustostany, niektóre parki i skwery. Ważnym zadaniem jest monitoring miasta. W tej chwili zainstalowano już 15 kamer, które pracują w najważniejszych punktach miasta. Istotnym elementem programu jest współpraca Policji i Straży Miejskiej ze stowarzyszeniami i grupami mieszkańców oraz parafiami.

W dyskusji wskazano na potrzebę szerszego włączenia w przedstawione działania rad osiedlowych oraz mieszkańców, co w wielu wypadkach ułatwiłoby realizację programu.

* * *

Oddział wrocławski „Civitas Christiana” zorganizował spotkanie na temat drogi życiowej pułkownika Leopolda Lisa Kuli, bohatera Legionów i I wojny światowej, najmłodszego żołnierza tej rangi w historii

współczesnej. Zginął on w 1919 roku w walkach z Ukraińcami. Spotkanie połączone było z promocją książki Bogusława Zaniewskiego poświęconej postaci bohaterskiego żołnierza, wydanej przez wrocławskie wydawnictwo „Rubikon”. W dyskusji stwierdzono, iż ocena postawy Lisa Kuli, jednej z wielu, w sytuacjach ekstremalnych dla narodu, prowadzi nas do dyskusji nad kształtem współczesnego patriotyzmu polskiego.

Wałbrzych

W Oddziale Miejskim przygotowano spotkanie, podczas którego Igor Hoffman wygłosił prelekcję o zamkach dawnego województwa wałbrzyskiego połączone z prezentacją starych zdjęć tych obiektów. W ożywionej dyskusji na temat obiektów zabytkowych w okolicach Wałbrzycha, wskazywano potrzebę propagowania miejscowej historii oraz kultury.

* * *

W dniu 2 kwietnia, w drugą rocznicę śmierci Jana Pawła II, członkowie oddziału wałbrzyskiego wzięli udział w uroczystej Mszy św. na stadionie w Wałbrzychu. W procesji darów wręczono paschał biskupowi Ignacemu Decowi.

A.

Legnica

Już po raz drugi nasze Stowarzyszenie, we współpracy z Biblioteką Seminarium Duchownego w Legnicy, zorganizowało spotkanie formacyjne, które, tak jak poprzednio w grudniu, ściśle nawiązywało do hasła roku w Stowarzyszeniu. Prelegentami byli: Henryk Koch przewodniczący Oddziału Dolnośląskiego, ks. dr Bogusław Drożdż dyrektor Biblioteki oraz dr Stanisław Michałowski z Uniwersytetu Śląskiego, prezes Towarzystwa im. Zofii Kossak.

Henryk Koch omówił zagadnienie godności człowieka jako podstawy współczesnego polskiego patriotyzmu, odnosząc się



Ks. dr Bogusław Drożdż i Henryk Koch

w sposób szczególny do dokumentów programowych Stowarzyszenia. Mówił o trudnościach, z którymi się spotykamy zajmując się propagowaniem współczesnego wzoru postępowania, który można by uznać za patriotyczny. Z kolei ks. dr B. Drożdż omówił pojęcia: nacjonalizm, patriotyzm, szowinizm czy kosmopolityzm i osadził je w obecnych nurtach myślowych. Dr Stanisław Michałowski omówił problem postawy patriotycznej na przykładzie pisarki Zofii Kossak, w referacie: „Patriotyzm drogą rozwoju duchowego na przykładzie życia i twórczości Zofii Kossak”. Wystąpienie to stało się początkiem ożywionej dyskusji na temat podstaw wychowania oraz poszukiwania wzorców dla młodego pokolenia.

A.T.

Kamienna Góra

W ramach cyklicznych spotkań z władzami miasta i powiatu Oddział „Civitas Christiana” przygotował w ostatnim czasie spotkanie z Kazimierzem Kawą, zastępcą burmistrza oraz grupą radnych wywodzących się z ugrupowań prawicowych. Gość omówił założenia realizacji budżetu na rok bieżący, poinformował zebranych o planach zagospodarowania przestrzennego miasta, remontach ulic, placów i elewacji budynków.

Dużo czasu poświęcił na omówienie planów budowy nowych supermarketów, co jest przedmiotem wielu niepokojów przede wszystkim ze strony właścicieli małych sklepów. W dyskusji pojawił się również problem zagospodarowania Ośrodka Wodnego i przyszłości Miejskiego Centrum Kultury oraz wielu istotnych lokalnych kwestii dotyczących zwykłych mieszkańców, jak i radnych, którzy aktywnie uczestniczyli w dyskusji.

JERZY MAZUR

Ciechanowiec

Członkowie i sympatycy „Civitas Christiana” regularnie spotykają się na wspólnej modlitwie. Krzysztof Kobryniak przewodniczący Oddziału Miejskiego często zaprasza ks. Andrzeja Falkowskiego, który podejmuje refleksję dotyczącą nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II oraz kard. Stefana Wyszyńskiego.

Ostatnio mieliśmy okazję spotkać się z Marianem Kaplińskim. Jest on autorem tomu poezji „Notes Boży”. Marian Kapliński ukończył Akademię Medyczną w Białymstoku, jest lekarzem patomorfologiem. Od 1971 r. mieszka i pracuje w Ciechanowcu. Miłość do małej Ojczyzny owocuje jego twórczością poetycką.

(KK)

Nowy Sącz

Z okazji święta 3 Maja „Civitas Christiana” w Nowym Sączu wespół z Parafią Świętego Ducha, Polskim Towarzystwem

Historycznym i Muzeum Okręgowym zorganizowało pierwsze sądeckie patriotyczne śpiewanie pod hasłem „Witaj majowa jutrenko”.

Impreza odbyła się pod patronatem Ryszarda Nowaka prezydenta Nowego Sącza. Uczestniczyło kilkuset mieszkańców zebranych na Placu Jezuickim, włączając się w śpiew pieśni maryjnych i patriotycznych. Każdy uczestnik spotkania otrzymał śpiewnik wydrukowany przez firmę „BAAD” z Nowego Sącza. W imprezie uczestniczyli radni miejscy i powiatowi oraz Leszek Zegzda wiceburmistrz województwa małopolskiego.

* * *

10 maja, z inicjatywy Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu oraz Oddziału „Civitas Christiana”, otwarto wystawę „Twarze sądeckiej bezpieki. Uczestniczył prof. Ryszard Terlecki, który powiedział m.in., iż bezpieka, od 1944 do 1990 roku, była zbrojnym ramieniem partii, tarczą broniącą komunistów przed społeczeństwem i karzącym mieczem, za pomocą którego eliminowano szczególnie aktywnych działaczy niepodległościowych oraz przeciwdziałano aktywności liderów opozycji. Podkreślił, iż bezpieka była instytucją powołaną pod osłoną sowieckich bagnetów, następnie gwałtownie rozbudowywaną, której wyznaczono jeden zasadniczy cel – ochronę partii komunistycznej.

Relacje o wystawie zamieściła prasa lokalna i ogólnopolska, radio i telewizja krakowska.

L.M.

Kielce

Wpływ kultury na postawy moralne człowieka, to temat omawiany w ramach formacji katolicko-społecznej w województwie świętokrzyskim. Wprowadzenie do dyskusji wygłosiła dr Halina Mielicka socjolog z Akademii Świętokrzyskiej.

Moralność ma swój wymiar indywidualny i własne wewnętrzne bariery przekonań i sądów, nazywane sumieniem. Jest to swoista dla jednostki moralność wewnętrzna.

Moralność zewnętrzna, środowiskowa i moralność wewnętrzna, indywidualna, powinny tworzyć jeden, uporządkowany hierarchicznie system wartości, który odpowiada za funkcjonowanie całego społeczeństwa. Taki system nazywany jest kulturą.

Kultura, jako ponadpokoleniowy przekaz wartości, wpływa na dokonywane przez jednostkę wybory. Decyduje o tym, jakie wartości uznawane są przez ludzi za absolutne. To kultura decyduje o tym, jakie sumienie ma człowiek. Odpowiada za to, jak każde pokolenie kształtuje rzeczywistość, w której przyszło mu żyć.

* * *

W ramach prezentacji kultury regionalnej Oddział Miejski „Civitas Christiana” zorganizował wystawę prac artysty fotografa Janusza Buczkowskiego „Sentymalne nastroje w fotografii” oraz promocję zbioru wierszy Wojciecha Kołodzieja „Z szuflady wspomnień”.

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Kielcach zaprasza twórców ludowych (rzeźbiarzy, ceramików, kowali, malarzy i innych artystów) do udziału w kolejnej, 34. edycji Konkursu i Wystawie Ludowej Sztuki Religijnej Kielce – 2007

Termin składania prac w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, 25-016 Kielce, ul. Równa 18 (tel. 041/366-24-14) **upływa 21 września 2007 r.**

Tematem przewodnim tegorocznego konkursu jest: Świętokrzyski Frasnolw. Jedną z częstych i typowych dla ludowej rzeźby regionu Świętokrzyskiego było przedstawienie postaci Chrystusa Frasnolwego. Przedstawienia te, głównie w rzeźbie, nie posiadały szczególnych atrybutów regionalnych. Interesujące byłoby wzbogacenie tych wizerunków o wnikiwe, artystyczne dopowiedzenia bądź też aktualizacje i nowe twórcze rozwiązania. Organizatorzy oczekują od uczestników konkursu oryginalnych i twórczych rozwiązań, a przede wszystkim na zawartą w dziełach autorską próbę odpowiedzi na pytania: Jaki jest Świętokrzyski Frasnolw? Czym może różnić się od innych przedstawień regionalnych (np. ustawienie ciała, kierunek i skłon głowy, wyraz twarzy, ułożenie dłoni, nóg, symbolika formy, polichromia)?

Ponadto oczekujemy na prace ilustrujące sceny z życia Matki Bożej, Chrystusa, Świętej Rodziny, przedstawienia świętych patronów, sceny biblijne, aniołów, Ostatniej Wieczerzy i innych form związanych z kultem religijnym, a także prace, które zwracają uwagę na godność człowieka; od kowali różnych form związanych z kultem religijnym i wyposażeniem obiektów sakralnych (m.in. krzyże przydrożne, cmentarze, pasyjki, świeczniki, elementy dekoracyjne na krzyże misyjne, żyrandole, kraty i inne).

Nie stawiamy ograniczeń co do wielkości prac, jednakże z uwagi na ograniczoną przestrzeń wystawienniczą oraz upodobania potencjalnych nabywców sugerujemy, by pozostać przy średnich i mniejszych formatach. Komisja Konkursowa oceniać będzie i kwalifikować prace na wystawę, biorąc pod uwagę ich poziom artystyczny i religijny charakter. Na konkurs należy złożyć przynajmniej trzy prace trwale podpisane oraz podać orientacyjne ceny.

Janusz Buczkowski urodził się we Włocławku. Po ukończeniu ekonomii w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, od 1956 r. zajął się fotografią. Swoje prace eksponował w wielu galeriach polskich i zagranicznych, m.in. we Francji, Finlandii, Hiszpanii, Anglii, Niemczech, Włoszech, Rumunii, na Węgrzech, w Bułgarii i Japonii. Brał udział w ponad 260 wystawach indywidualnych i zbiorowych, uzyskując liczne nagrody i wyróżnienia m. in.: Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodę Artystyczną Miasta Kielce, „Zasłużony dla Kielecczyny”, Nagrodę Wojewody Kieleckiego im. St. Staszica, tytuł „Artysta – Fiap” – Szwajcaria, stypendium twórcze francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Zbiorową Nagrodę I Stopnia Ministra Kultury i Sztuki. Jest współtwórcą i organizatorem pierwszych czterech Biennale Krajobrazu Polskiego oraz „Kieleckiej Szkoły Krajobrazu”. W latach 1968-75 był Prezesem Świętokrzyskiego Towarzystwa Fotograficznego, następnie współorganizatorem i członkiem Delegatury Kieleckiej Związku Polskich Artystów Fotografików, później przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej Okręgu Kieleckiego ZPAF, a obecnie przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

Promocja tomiku Wojciecha Kołodzieja „Z szuflady wspomnień”, stanowiącego 226. pozycję Biblioteki Świętokrzyskiej, odbyła się pod przewodnictwem Macieja Andrzeja Zarębskiego. Poezję recytowały: Anna Błachucka i Edyta Kowalczyk. Z recitalem wystąpił Bogusław Przepióra.

Wojciech Kołodziej, ukończył studia na AGH w Krakowie. Od 1977 r. do chwili obecnej jest pracownikiem Katedry Termodynamiki Politechniki Świętokrzyskiej. Twórczość poetycką uprawia od czasu studiów. W latach 90. publikował swoje wiersze w akademickim czasopiśmie Politechniki Świętokrzyskiej „Studentnik”. W 2004 r. wzięł udział w Ślomie Poety, pojedynku na wiersze, zorganizowanym przez miesięcznik „Teraz”, zajmując pierwsze miejsce. Utwory poety znalazły się w tomiku „Wiersze pierwsze” wydanym przez Oficynę Domu Środowisk Twórczych w Kielcach. Tomik „Z szuflady wspomnień” zawiera utwory o treści filozoficznej, ale także z różnymi odcieniami satyry.

TK

Skarżysko-Kamienna

Dużym zainteresowaniem wśród młodzieży cieszy się propozycja Oddziału „Civitas Christiana” poznania historii i tradycji miasta i jego okolic. Młodzi uczestniczą w uroczystościach religijno-patriotycznych, swoją wiedzę pogłębiają również poprzez odwiedzanie miejsc pamięci narodowej. W projekcie połączono elementy poznawcze, wypoczynkowe i wychowawcze realizowane tam, gdzie poznawane wydarzenia rozgrywały się.

Ostatnio zorganizowano marsz, który rozpoczęliśmy pod pomnikiem ponad 30 000 ofiar zamordowanych przez faszystów w obozie „HASAG” przy Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Odwiedziliśmy Muzeum



Nauka dosiadania konia okazała się bardzo trudna

„Orla Białego”, gdzie zgromadzone są jedne z największych i najciekawszych w Polsce zbiorów militariów. W salach muzealnych młodzież zobaczyła pamiątki i fotografie z okresu II wojny światowej, między innymi po działających na naszych terenach oddziałach AK dowodzonych przez legendarnych dowódców „Ponurego” i „Szarego”. Kolejnym etapem marszu było poznanie historii potyczki oddziałów powstańczych z kozakami carskimi w okresie powstania styczniowego, przy pomniku upamiętniającym to wydarzenie. Wędrówkę zakończyliśmy w Suchedniowie, w zaprzyjaźnionej stadninie, przy wspólnym ognisku i pieczonej kielbasce. Na młodzież czekała niespodzianka: każdy z uczestników mógł pod okiem instruktora dosiąść konia i „pogalopować w siną dal”.

Realizowanie takich spotkań możliwe jest dzięki zrozumieniu i wsparciu władz miejskich oraz współpracy „Civitas Christiana” ze szkołami i nauczycielami. Koordynatorem tego zadania jest Sławomir Jaworski nauczyciel TZN w Skarżysku-Kamiennej, członek „Civitas Christiana”.

SŁAWEK KOWALIK

Starachowice

W ramach projektu „Świętokrzyskie – nasza Mała Ojczyzna”, realizowanego w Oddziale Miejskim „Civitas Christiana”, odbyło się spotkanie z Janiną Jędrykiewicz-Kunz, starachowiczanką, z zawodu ekonomistką, a z zamiłowania historykiem miasta i regionu. Po przejściu na emeryturę zgłębiała dzieje Starachowic, historię przedsiębiorstw i losy mieszkańców miasta.

Pierwsza książka napisana przez Panią Janinę, zatytułowana „Dziewczęta z tamtych lat” ukazuje losy jej koleżanek w czasach drugiej wojny światowej i stała się ważnym przyczynkiem do historii regionu zasłużonego w walce z okupantem. Kolejna publikacja zadedykowana została górnikom byłych kopalń na terenie Starachowic. Losy ludzi są kanwą następnej obszernej pozycji: „Pracownicy Zakładów Starachowickich w okresie terroru hitlerowskiego”. Spotkanie prowadziła Anna Gębska, przewodniczącą oddziału.

Z głębokim żalem informujemy, że 27 maja, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła

Danuta Wojtecka

wspañiała koleżanka, długoletnia członkini „Civitas Christiana”, przewodnicząca Zarządu Oddziału w Namysłowie. Była pracownikiem Zakładu Inco-Veritas SA w Głuszynie. W obecnej kadencji pełniła funkcję członka Głównej Komisji Rewizyjnej. Msza św. i pogrzeb odbył się 31 maja na cmentarzu przy ul. Jana Pawła II w Namysłowie.

Wyrazy głębokiego współczucia Córkom i najbliższej Rodzinie składają

Zarząd Oddziału Opolskiego
Zarząd Oddziału w Namysłowie
Koleżanki i Koledzy Głównej Komisji Rewizyjnej
Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

Oddział Pomorski Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku i Akcja Katolicka OP Parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi, ogłaszają

III Ogólnopolski Konkurs „Prymas Polski kardynał August Hlond – Bogu i Ojczyźnie”

Patronat nad konkursem objęli: Jego Magnificencja Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk SDB, ks. Zbigniew Rakiej TChr – wikariusz generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej (Poznań), ks. Marek Chrzan SDB – Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego (Kraków), ks. Bolesław Kaźmierczak SDB – Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego (Wrocław), ks. Zbigniew Łepko SDB – Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego (Piła), ks. Jan Niewęglowski SDB – Inspektorat Towarzystwa Salezjańskiego (Warszawa).

Regulamin:

Celem Konkursu jest upowszechnianie życia i działalności sługi Bożego Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. W Konkursie mogą brać udział:

- w „kategorii I” – uczniowie szkół średnich, pragnący studiować na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim,
- w „kategorii II” – uczniowie szkół średnich, młodzież pracująca, młodzież akademicka, klerycy seminariów duchownych, wychowawcy i wszyscy, którzy pragną poznawać życie i działalność kard. Augusta Hlonda.

Jury przewiduje następujący sposób wyłaniania laureatów:

Dla „kategorii I”: ocena nadesłanej pracy pisemnej, a następnie egzamin ustny (obowiązuje znajomość wszystkich Listów Pasterskich kard. Augusta Hlonda)

Dla „kategorii II”: ocena nadesłanej pracy pisemnej.

Prace pisemne (dotychczas nie publikowane), z podaniem wykorzystanej literatury, o objętości do 25 stron (A 4), w 4 egz. – należy opatrzyć godłem (pseudonimem) i wybraną „Kategorią” oraz dołączyć kopertę, w której znajdzie się godło (pseudonim), imię i nazwisko, wiek, adres, telefon, e-mail.

Tematy prac pisemnych (jedna do wyboru) obowiązujące w obu „kategoriach”:

- „Obowiązki Polaków względem Ojczyzny w nauczaniu Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda”,
- „Prymas Polski kard. August Hlond – w trosce o polskie małżeństwa”,
- „Idea Królestwa Chrystusowego w nauczaniu kard. Augusta Hlonda”,
- „Prymas Polski kard. August Hlond – wskazania dla członków Akcji Katolickiej”
- „Listy Pasterskie Prymasa Polski: »O katolickie zasady moralne« (1936), »Na 950-lecie śmierci męczeńskiej św. Wojciecha« (1947). Ich aktualność i znaczenie”.

Przewidywane są nagrody:

Nagroda główna w „Kategorii I”: indeks na Katolicki Uniwersytet Lubelski – rok 2008/2009 – wydział teologii.

W „kategorii I” i „Kategorii II” nagrody i wyróżnienia. Ponadto nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane.

Prace (opatrzone godłem i wybraną „Kategorią”) oraz zamkniętą kopertę, w której znajdzie się godło (pseudonim), imię i nazwisko, wiek, adres, telefon, e-mail, **należy przesłać do 10 października 2007 r.** na adres: Akcja Katolicka OP, Parafia NMP Wspomożenia Wiernych, ul. Dąbrowskiego 26, 84-230 Rumia.

Finaliści biorący udział w „Kategorii I” – do 31 października 2007 r. zostaną powiadomieni o szczegółowym terminie i miejscu egzaminu ustnego. Uroczyste zakończenie Konkursu i ogłoszenie wyników w „Kategorii I” i „Kategorii II” nastąpi 17 listopada 2007 r. w Gdańsku. Szczegółowe informacje zostaną przekazane laureatom do 31 października 2007 r.

Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac, natomiast w stosunku do utworów nagrodzonych i wyróżnionych zastrzegają sobie prawo do publikacji bez honorarium za prawa autorskie. Organizatorzy nie ponoszą kosztów dojazdu na egzamin ustny i uroczyste zakończenie Konkursu.

Wszelkie informacje dotyczące Konkursu: email: AK.Rumia@interia.pl lub tel. kom. 0 696 333 089

Dostępne materiały w wersji elektronicznej: www.tchr.org/Hlond. Książka: A.Hlond, „Na straży sumienia Narodu”, Warszawa 1999 (zawierawszy wszystkie Listy Pasterskie!) jest dostępna: »adastra« 00-401 Warszawa, Al. 3 Maja 5, lok. 2, a także: Oficyna Wydawnicza Kucharski, ul. Piękna 2, 87-165 WIELKA NIESZAWKA POLSKA tel./fax (48 56) 678 72 93, www.oficynamjk.com.pl

Nasz Głos

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

Redakcja: Zdzisław Koryś (redaktor naczelny) naszglos.m@civitaschristiana.pl, Andrzej Frahn (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), naszglos@civitaschristiana.pl
Patrycja Guevara-Woźniak (sekretarz redakcji) patrycjaguevara-wozniak@civitaschristiana.pl oraz Zespół, **Radosław Kieryłowicz** (łamanie), **Adres redakcji:** ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 w. 022, 024, 025, fax 023. **Wydawca:** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. **Druk:** Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna ADAM, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa. Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word, pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.